ABP GALBAS: PO ROKU W WARSZAWIE s. 4 | NAWRÓCONY DO BOGA IZRAELA s. 20 | ODWAGA OJCOSTWA s. 22 | TAJEMNICA OPŁATKA s. 46

21/28.12.2025
nr 51/52 (1046)
cena 10 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy



dodatki: kalendarz, obrzędy Wigilii

Dlaczego Bóg chciał być człowiekiem?

s. 10



Fresk „Narodzenie Jezusa" (źródło: Wikimedia Commons, domena publiczna)

Chwała Bogu na wysokościach,
a na ziemi pokój ludziom
Jego upodobania

(Łk 2,14)

Boże Narodzenie to czas spotkania nieba z ziemią, cudownej wymiany między Bogiem i światem. Wiecznie istniejący Syn Boży, który pokornie zstąpił z wysokości swego majestatu i stał się jednym z nas, wzywa wszystkich ludzi do ponownych narodzin, czyli do wyjścia z kręgu własnych słabości i wkroczenia na drogę wzrostu duchowego.

Niech Nowonarodzony Chrystus będzie dla każdego człowieka niekończącym się światłem, które rodzi się wśród nocnej ciszy i sprawia, że wszelka ciemność bezpowrotnie przemija. Niech pomaga nam wszystkim w wewnętrznym odrodzeniu, które sprawi, że już na tym świecie poczujemy zadatek prawdziwego pokoju, mądrości, miłości i dobroci.

ks. prof. dr hab. Mirosław Kalinowski
Rektor KUL



ks. Henryk Zieliński

Czas się wypełnił

Pisząc o rocznicach, muszę dodać, że w grudniu skończyłem 65 lat i zgodnie z obietnicą daną przed prawie ośmiu laty mojemu ordynariuszowi złożyłem rezygnację z dalszego kierowania redakcją. Mój czas właśnie się wypełnił. Od nowego roku zadania redaktora naczelnego „Idziemy” z woli biskupa warszawsko-praskiego Romualda Kamińskiego przejmie ks. Łukasz Piotrowski. Jest znany Czytelnikom, bo był szykowany do tej roli od półtora roku. Powierzam go modlitwie i życzliwości wszystkich, którzy są życzliwi mnie. Zależy mi, aby dzieło, które zainicjowałem przy wizjonerskim wsparciu abp. Sławoja Leszka Głódzia i prowadziłem pod parasolem ochronnym śp. abp. Henryka Hosera SAC, dalej się rozwijało. Dziękuję ordynariuszom innych diecezji, szczególnie kard. Grzegorzowi Rysiowi, abp. Adrianowi Galbasowi SAC, biskupowi seniorowi Wiesławowi Meringowi i bp. Krzysztofowi Wętkowskiemu, którzy uznawali „Idziemy” za „swój” tygodnik.

Najstarsze w Nowym Testamencie słowa o narodzeniu Chrystusa mamy w Liście do Galatów. Wyszły spod pióra św. Pawła ok. roku Pańskiego 57. Czytamy je corocznie w Boże Narodzenie: „Kiedy nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo” (Ga 4,4–5). Mamy w tym tekście zarówno odwołanie do żydowskiej koncepcji odkupienia i przywrócenia przybranego synostwa, jak i do oczekiwanej przez greckich mędrców pełni czasu, o której pisałem w artykule „Greckie zapowiedzi Chrystusa” („Idziemy” nr 1031 z 7 września 2025 r.).

Nowotestamentowa pełnia czasu jest dla nas pełnią łaski, bo nie ma łaski większej od daru Boga-Odkupiciela; Boga, który stał się Człowiekiem. Do tej pełni nawiązuje kończący się Rok Jubileuszowy 2025, liczony od narodzenia Chrystusa. Stąd życzenia świąteczne, które w tym roku składam wszystkim Czytelnikom, Przyjaciołom, Współpracownikom i Pracownikom „Idziemy”, dotyczą jak najpełniejszego skorzystania z faktu wcielenia Jezusa Chrystusa i ze związanych z tym łask Roku Jubileuszowego.

Rok, który dobiega końca, był także czasem naszych małych jubileuszy. 26 stycznia wydaliśmy tysięczny numer „Idziemy”, a 7 września obchodziliśmy jego dwudziestolecie. Cieszę się, że dane mi było tego doczekać. Kiedy bowiem startowaliśmy z nowym tytułem, i to bez pieniędzy, mało kto dawał nam szansę. A jednak udowodniliśmy, że można! Dzisiaj „Idziemy” jest w pierwszej trójce pod względem nakładu i – jak twierdzi wielu – na czele stawki czasopism katolickich pod względem opiniotwórczości. To zasługa najlepszych dziennikarzy, publicystów, ekspertów i duchownych publikujących na naszych łamach oraz wszystkich, którzy przez ponad 20 lat tworzyli ze mną to dzieło.

W tym ostatnim roku z samej Stolicy Apostolskiej płynęło wiele zdań o godnym odchodzeniu. Przed miesiącem papież Leon XIV uświadamiał biskupom konieczność pielęgnowania postawy wyrażającej się w słowach: „nauczyć się odchodzić”, aby być przygotowanym do zakończenia biskupiego urzędowania. Nie będzie przedłużania kadencji! W kwietniu o umiejętności schodzenia ze sceny mówił papieski kaznodzieja o. Roberto Pasolini OFMCap. Ale mniej więcej tak samo śpiewał Grzegorz Markowski z Perfectem w piosence „Niepokonani”. Mam nadzieję, że tak właśnie schodzę…

Nie planuję wycofania się z duszpasterstwa – również przez media. Wkraczam na inny poziom. Jak Bóg pozwoli, będę rozwijał swój kanał internetowy Poza Salonem, mam do skończenia parę rozpoczętych książek i do poprowadzenia dziesiątki rekolekcji – już nie tylko dla księży. Jestem otwarty na nowe propozycje i natchnienia. Od lat prowadzą mnie słowa: „Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra” (Rz 8,28). Zawsze się sprawdzały. I teraz się sprawdzą! Niech się sprawdzają w życiu wszystkich ludzi dobrej woli. Takie są moje ostatnie życzenia jako redaktora naczelnego „Idziemy”.

21/28.12.2025 idziemy w numerze:

ŚMIERTELNY KRÓL NAD WIEKAMI

Jak dziecko **s. 8**

Cicha rewolucja **s. 9**

Dlaczego Bóg zechciał być człowiekiem **s. 10**



fot. xhz

Tu w Betlejem **s. 12**

Z NARODZENIA PANA

Rzymskie Bambinello **s. 18**

Słowo stało się ciałem **s. 40**

Tajemnice opłatka **s. 46**

Wigilia w okopach **s. 50**

Kołysanka i kolęda **s. 52**

NOC W JASNOŚCI

Po roku w Warszawie **s. 4**

Kamienie calowe **s. 40**



fot. PAP/EPA/Anthony Anex

Zmierzch Europy **s. 42**

Jak Niemcy z Rosją **s. 44**

POKÓJ NA ZIEMI

Żyd i katolik **s. 20**

Odwaga ojcostwa **s. 22**

Czy ja Go widzę? **s. 24**

Siła rodziny **s. 34**

Są potrzebni **s. 36**

Dobra jest więcej **s. 38**

Zwykłe zdrowaśki **s. 41**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.



fot. xhz

Po roku w Warszawie

Z abp. **Adrianem Galbasem** SAC, metropolitą warszawskim, rozmawia ks. Henryk Zieliński

Jak się Ksiądz Arcybiskup czuje po roku „z nami”? O ile pamiętam, chciał Ksiądz Arcybiskup, żeby tak formułować pytanie w tej sprawie…

Czuję się dobrze, choć nie był to rok łatwy. Może dlatego, że pierwszy. Trzeba było i nadal trzeba poznawać wiele miejsc, problemów i ludzi. Było też parę momentów wręcz dramatycznych, których nie byłem w stanie przewidzieć ani się do nich przygotować. Ale patrząc na całość, mam w sercu dużo pokoju, co odbieram jako dar od Pana Boga. Kiedy jesteśmy posłuszni Bogu, to łaska Boża czeka już na nas w miejscu, w którym mamy podjąć zlecone przez Niego zadania. W moim życiu to się sprawdza kolejny już raz.

W dniu ingresu robił Ksiądz Arcybiskup wrażenie kogoś, kto o Warszawie wie wszystko. A jednak coś Księdza Arcybiskupa zaskoczyło?

Nie miałem wtedy takiej intencji, żeby występować jako znawca Warszawy, choć rzeczywiście nie jest to dla mnie ziemia nieznana. Pozytywnie zaskoczyło mnie bogactwo warszawskiego Kościoła. Nie wiem, czy jest jakieś dzieło w Kościele w Polsce, którego by nie było w Warszawie. Dużą część roku spędziłem na poznawaniu tych charyzmatów, inicjatyw i osób. To bowiem, mimo wielu trudności, stanowi w dużej mierze o dynamizmie naszego lokalnego Kościoła. Cieszę się także, że mamy w Warszawie wielu gorliwych i oddanych księży i tak wiele osób konsekrowanych.

A kontekst społeczny działalności metropolity warszawskiego, którego się Ksiądz Arcybiskup obawiał?

Trzeba uważać na pewną pułapkę. W Warszawie mamy średnio ok. 15 proc. katolików praktykujących. Może należałoby do tego dodać jeszcze tych, którzy w piątki wyjeżdżają do swoich parafii rodzinnych poza Warszawą i tam są w niedzielę na Mszy św. To spora grupa. Ale 15 proc. dla kilkunasto-, a nawet kilkudziesięciotysięcznych warszawskich parafii to bardzo dużo ludzi. To może uśpić nas, duszpasterzy, utwierdzać w przekonaniu, że nie musimy być zanadto misyjni, tylko służyć tym, którzy przychodzą. To byłoby jednak niewystarczające i nie do końca zgodne z Ewangelią.

Co zatem?

Na początek musi nas przerazić, że 85 proc. dwumilionowego miasta nie ma stałego kontaktu ze słowem Bożym i z sakramentami. Mimo że w większości są to ludzie ochrzczeni. Problem w tym, że jest różnica między byciem ochrzczonym i byciem chrześcijaninem. Często mamy do czynienia z chrześcijaństwem jedynie metrykalnym, rytualnym i kulturowym. Większość ochrzczonych mieszkańców naszych parafii nie zna osobiście Chrystusa, dlatego nie mają potrzeby się z Nim spotkać.

Co robić, żeby Go poznali?

Na pewno nie może wystarczyć tylko informacja o Nim, bo ta już do nich dotarła. Potrzeba poruszającego świadectwa, spotkania z ludźmi, których życie odmienił Chrystus – nie jako litera, ale jako osoba.

Liczy Ksiądz Arcybiskup w tym bardziej na charyzmatycznych świeckich, będzie próbował wykrzesać coś z duchownych?

Liczę raczej na wymianę darów, ale to jasne, że od księdza bardzo dużo zależy. Kiedy mamy do czynienia z księdzem autentycznie wierzącym i przekonanym do swojej misji, to nie potrzebuje on żadnych instrukcji ani przynagleń od biskupa. Motywacja nadprzyrodzona mu wystarcza. W innym przypadku nawet najszlachetniejsze, najwznioślejsze i najmądrzejsze argumenty nie trafią. Wszyscy, w tym ja pierwszy, potrzebujemy stałego nawracania się, otwierania się na spotkanie z żywym Chrystusem, nieulegania pokusie komfortowego i wygodnego życia i myślenia w stylu: „Cieszmy się tym, jak jest, bo może być gorzej”.

Ma już chyba Ksiądz Arcybiskup jakieś projekty po tym roku?

Marzą mi się w najbliższym czasie trzy inicjatywy. Pierwsza to zwołanie diecezjalnego synodu, ponieważ poprzedni w Warszawie odbył się ćwierć wieku temu. Przez ten czas wiele się w Kościele i w Polsce zmieniło. Chciałbym, żeby był to synod duszpasterski, a nie tylko prawniczy. Najpierw myślę o etapie wstępnym, takim presynodzie, żeby bardzo szeroko zaprosić każdego do spokojnej refleksji na temat naszej diecezji w kluczu: widzieć, oceniać, działać. Marzy mi się również synod między nami księżmi, żeby parę spraw omówić między sobą, jak chcemy ustawić życie w diecezji na najbliższe 20 lat.

A kolejne sprawy?

Druga inicjatywa, o której po raz pierwszy mówię publicznie, to żeby przed Jubileuszem 2000-lecia Zesłania Ducha Świętego każdy mieszkaniec Warszawy zetknął się z autentycznym świadkiem Chrystusa. Sondowałem to wśród przedstawicieli ruchów charyzmatycznych i innych, którzy są gotowi się w to włączyć. Owszem, mamy kolędę, ale ta – zwłaszcza gdy odbywa się na zaproszenie – nie jest już wydarzeniem ewangelizacyjnym, tylko dżentelmeńskim. Ma to oczywiście swoją wartość, ale w ewangelizacji istotne jest to, kto wychodzi pierwszy.

Trzeci pomysł to zorganizowanie w Warszawie, być może po obu brzegach Wisły, kongresu eucharystyczne-

go. Niebawem mamy dwa tysiące lat od śmierci Chrystusa i od Zesłania Ducha Świętego, czyli wielki Jubileusz Wieczernika i pierwszej Eucharystii. Zobaczymy, co z tych planów uda się zrealizować. Na razie, jak mówił papież Franciszek, dzielę się swoimi marzeniami, do których realizacji chciałbym wszystkich zaprosić.

Zapowiedział Ksiądz Arcybiskup „domówki" dla młodzieży. Na czym to ma polegać?

To pomysł naszego duszpasterza młodzieży. Nawiązuje do spotkań towarzyskich po domach. Zachęcam, żeby koncentrowały się one nie tylko wokół spraw świeckich czy banalnych, ale jeśli to są spotkania młodzieży chrześcijańskiej, to żeby uwzględniały także jakiś element wiary. Zachęcam, żeby robiła takie „domówki" w swoich domach, ale też zapraszam do siebie, na Miodową. Niech także w domu biskupa będą „domówki", czyli proste, ale niebanalne spotkania o wierze.

Prymas Tysiąclecia zapraszał młodzież na pączki…

To też dobry pomysł. Na pewno trzeba ich czymś ugościć.

Rozmawiamy tuż przed Bożym Narodzeniem. Czy nie powinniśmy lepiej wykorzystać piękna, które towarzyszy tym świętom, do odważniejszego mówienia o Bogu, skoro nasze zwyczaje praktykują nawet niechrześcijanie?

Na pewno w tej oprawie Bożego Narodzenia trzeba dbać o elementy chrześcijańskie, bo choć mamy w Warszawie piękne dekoracje świąteczne, to ktoś niezorientowany z samych tych dekoracji nie dowie się, o jakie święta chodzi. Trochę w odpowiedzi na to na dziedzińcu kurii przygotowaliśmy szopkę z figurkami. Przechodzi tędy mnóstwo ludzi, niech wiedzą, co świętujemy. Święta to świetna okazja, żeby odnowić pierwszy element kerygmatu, wyrażony w zdaniu: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy,

Musi nas przerazić, że 85 proc. dwumilionowego miasta nie ma stałego kontaktu ze słowem Bożym i z sakramentami.

kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3,16). Ale nawet ktoś niewierzący może z tych świąt bardzo skorzystać. Wszyscy potrzebują bliskości, która przełamie męczącą samotność. Skutki tej samotności pokazują potworne statystki, choćby te dotyczące liczby samobójstw. W Polsce codziennie aż 17 osób odbiera sobie życie. My chrześcijanie mamy Dobrą Nowinę, która ratuje ludziom życie. Potrzeba nam tylko więcej odwagi i dobrej woli, żeby ją głosić.

W liście na tegoroczny Adwent zachęciłem księży, by jak najczęściej chodzili w stroju duchownym. Jeśli bowiem sami będziemy nieprzekonani do tego, co mówimy, i nie będziemy tego potwierdzać swoją postawą, a także strojem, to jak mamy pociągać do Chrystusa ludzi zdystansowanych do wiary?

Przesłanie dla Warszawy na Boże Narodzenie od metropolity warszawskiego?

Nikt z nas nie jest sam w wielkim mieście pełnym błysków i hałasu. Z nami jest Ktoś, kto każdego indywidualnie zna i kocha. On jest prawdziwym człowiekiem i prawdziwym Bogiem. To Jezus Chrystus. Niech świętowanie Bożego Narodzenia o tym nam przypomina i pomoże nam się z tego cieszyć każdego dnia.



Krzysztof Ziemiec

Nadzieja pod choinkę

Kiedy myślę o świętach, stoją mi przed oczami dwa obrazy: film Leszka Wosiewicza „Wigilia 1981" i Wielkanoc z początku pandemii. Obie ważne dla naszej najnowszej historii uroczystości dzielą dekady, ale łączy tęsknota. Za bliskimi, których brak przy stole. Za obecnością Boga wśród nas. Za normalnością i bezpieczeństwem.

Dziś u progu świąt Bożego Narodzenia mam podobnie. Bliskich wokół ubywa, w portfelu coraz mniej, a świat drży w posadach. I nie jestem w tym odosobniony, bo wielu Polaków czuje niepokój: o to, co jutro i za rok, o sprawy własne i wspólne. Jesteśmy zmęczeni, zabiegani, zdenerwowani, coraz bardziej sobie obcy i coraz bardziej przebodźcowani. Patrzymy daleko i nie widzimy tego, co najważniejsze. Szukamy świata i zapominamy o sobie. Tracimy czas, stępiamy wrażliwość. Nawet ci, którzy starają się być blisko Boga, popadają w rutynę i rytuały. Dobrze, jeśli to dostrzegają. Gorzej, jeśli godzą się na miałkość. Na salonach, które powinny być przykładem, króluje przemoc i hipokryzja, nieposzanowanie prawa i drugiego człowieka. Żyjemy w czasie barbarzyńców i odwróconych pojęć. Człowieka mają zastąpić wytwory sztucznej inteligencji. Coraz słabiej odzywa się głos sumienia.

Na ile spędzam życie wspólnie z Bogiem? Co jest dla mnie naprawdę istotne?

Tak jak w Wigilię stanu wojennego i w czasie zamkniętych w Triduum Paschalne kościołów, tak i dziś można poczuć lęk przed przyszłością – i zarazem tęsknotę za Bogiem z nami. Zanim zasiądziemy do wigilijnego stołu i staniemy przed żłóbkiem, warto pomyśleć o sobie w perspektywie wieczności. Na ile spędzam życie wspólnie z Bogiem? Co jest dla mnie naprawdę istotne? Bóg to miłość, nadzieja, pokój. Życzę Państwu, aby w prezencie pod choinką znaleźć do nich drogę i na nowo odkryć Chrystusa. Dla siebie i dla innych.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta Konserwa" na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN,TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

■ **Zełenski w Polsce.** Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski zapowiedział swoją wizytę w Polsce na 19 grudnia. – Myślę, że nie będziemy niczego odkładać. Dla nas bardzo ważne jest utrzymywanie relacji z Polską – oznajmił.

■ **Obraz do Sejmu RP.** Leon XIV pobłogosławił przywieziony przez polskich parlamentarzystów portret św. Tomasza More'a, patrona sprawujących władzę. Delegacji posłów towarzyszył krajowy duszpasterz parlamentarzystów ks. Andrzej Sikorski. Obraz angielskiego męczennika, którego Jan Paweł II ogłosił w 2000 r. patronem rządzących i polityków, trafi do kaplicy sejmowej.

■ **Nieznane homilie.** 11 grudnia w Rzymie odbyła się prezentacja zbioru niepublikowanych dotychczas homilii Benedykta XVI „Bóg jest prawdziwą rzeczywistością", wygłoszonych w latach 2005–2017 w niedziele okresu zwykłego.

■ **Przybywa wiernych.** Z powodu wzrastającej liczby wiernych w angielskim Gillingham w diecezji Plymouth został otwarty nowy kościół św. Benedykta. Powstał w wyniku przebudowy zabytkowej kaplicy metodystów. Diecezja planuje również rozbudowę kościoła w pobliskim Tiverton.

■ **Zatwierdzenie KPO.** Ministrowie finansów i gospodarki państw UE zatwierdzili 12 grudnia zmiany w polskim Krajowym Planie Odbudowy. Ich zgoda kończy proces rewizji polskiego planu. Oznacza to również, że Polska może wnioskować o kolejną płatność z funduszu odbudowy.

■ **Dalsze negocjacje.** 14 i 15 grudnia w Berlinie odbyły się rozmowy o zawieszeniu broni w Ukrainie z udziałem Wołodymyra Zełenskiego i kanclerza Friedricha Merza. Delegacji USA przewodniczył specjalny wysłannik Steve Witkoff. 15 grudnia wieczorem dołączyli inni przywódcy państw europejskich, m.in. premier RP Donald Tusk.

■ **Silna polskość.** – Polaków z Łotyszami łączą wspólne doświadczenia, wartości i cele – powiedział prezydent Karol Nawrocki podczas spotkania z łotewską Polonią. Zauważył, że tego typu spotkania z Polakami za granicą „uświadamiają mu, jak silna jest polskość".



fot. PAP/EPA/Valda Kalnina

UWOLNIENI ZA POTAS

Białoruskie władze zwolniły 13 grudnia z więzień 123 więźniów politycznych. Znaleźli się wśród nich m.in. obywatel Polski Roman Gałuza, białoruska opozycjonistka Maryja Kalesnikawa i laureat Pokojowej Nagrody Nobla Aleś Bialacki (na zdjęciu z historyczną biało-czerwono-białą flagą kraju). Wśród zwolnionych nie ma Andrzeja Poczobuta, działacza Związku Polaków na Białorusi. Uwolnienie jest efektem porozumienia z USA, które zniosą sankcję na potas z Białorusi. Sól potasu jest kluczowym składnikiem nawozów, a Białoruś jest jej wiodącym producentem.

DZIEDZICTWO KULINARNE WŁOCH

Włoska kuchnia została wpisana na listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego UNESCO. Uznano, że ta narodowa tradycja kulinarna jest „kulturowym i społecznym połączeniem tradycji kulinarnych, sposobem troski o siebie samych i o innych, wyrazem miłości i odkrywaniem własnych korzeni". Decyzja podjęta przez tę agencję ONZ jest ukoronowaniem akcji promujących włoską kuchnię i wspierających wniosek o uznanie jej za dziedzictwo kulturowe. Na zdjęciu: świętowanie w Rzymie z udziałem m.in. pani premier Giorgii Meloni.



fot. PAP/EPA/Fabio Cimaglia

NA OŁTARZE

124 osoby – ofiary hiszpańskiej wojny domowej 1936–1939 – zostały beatyfikowane 13 grudnia w hiszpańskim Jaén. Z kolei w katedrze Notre-Dame w Paryżu (na zdjęciu) odbyła się beatyfikacja 50 duchownych, seminarzystów i świeckich, którzy poświęcili się, aby służyć duchowo Francuzom wywiezionym przez Niemców na roboty w czasie II wojny światowej. Są wśród nich francuscy harcerze.



fot. PAP/EPA/Alain Jocard/POOL



fot. PAP/EPA/Vatican Media Handout

ZAPRASZAMY DO POLSKI

Prezydium Konferencji Episkopatu Polski przekazało Leonowi XIV oficjalne zaproszenie do odbycia podróży apostolskiej do Polski. Okazją miałaby być 150. rocznica objawień maryjnych w Gietrzwałdzie w 2027 r. Na razie jednak nie wiadomo, kiedy dokładnie mogłoby dojść do pielgrzymki, gdyż 2027 to w Polsce rok wyborów. Hierarchowie w czasie wizyty w Watykanie odwiedzili różne dykasterie i Sekretariat Stanu. Na zdjęciu: prezydium KEP, w środku przewodniczący abp Tadeusz Wojda SAC, z lewej wiceprzewodniczący abp Józef Kupny, z prawej sekretarz bp Marek Marczak.

BITWA O HOLLYWOOD

Po ogłoszeniu informacji o potencjalnym przejęciu części koncernu Warner Bros. Discovery (WBD) przez Netflixa za 83 mld dolarów do gry wkroczył inny gigant medialno-rozrywkowy. Paramount Skydance ogłosił próbę wrogiego przejęcia WBD, oferując akcjonariuszom spółki 30 dolarów za akcję z pominięciem zarządu WBD. Oferta dotyczy zakupu całej spółki, łącznie z kanałami takimi jak TVN i CNN, i opiewa na 108 mld dolarów. Netflix jest jednak przekonany, że uda mu się sfinalizować transakcję dotyczącą zakupu części koncernu WBD. Sprawa wstrząsnęła Hollywood. Donald Trump zapowiedział, że będzie w nią zaangażowany.



fot. PAP/EPA/Hannibal Hanschke

ATAK W ŚWIĘTO CHANUKI

W zamachu terrorystycznym na plaży Bondi w Sydney (Australia) 14 grudnia zginęło co najmniej 16 osób, a 40 przewieziono do szpitala. Atak nastąpił, kiedy Żydzi przystąpili do zapalania świecy chanukowej. Jeden ze sprawców poniósł śmierć, drugi został zatrzymany. Atak w Sydney potępili przywódcy na całym świecie, w tym prezydent Karol Nawrocki i premier Donald Tusk.



fot. PAP/EPA/Jeremy Piper

W SKRÓCIE

- **Spory o szopki.** W Béziers mer Robert Ménard już jedenasty rok z rzędu wystawia żłóbek w ratuszu, ignorując wielokrotne orzeczenia sądowe nakazujące jego przeniesienie. Jak co roku odpowiada kontrargumentem masowego poparcia: „Mamy co roku 20–25 tys. podpisów w księdze gości. Ludzie to uwielbiają!”. Podobne spory trwają równolegle w wielu miastach i miasteczkach Francji.
- **Jednak nie Hołownia.** Sekretarz generalny ONZ António Guterres powołał byłego prezydenta Iraku Barhama Ahmeda Saliha na stanowisko wysokiego komisarza ONZ ds. uchodźców. O to stanowisko ubiegał się także Szymon Hołownia, do niedawna marszałek Sejmu RP.
- **Balony z Białorusi.** Rząd Litwy wprowadził w kraju stan wyjątkowy w związku z naruszaniem przestrzeni powietrznej państwa przez balony przemytnicze wypuszczane z terytorium Białorusi. Stan wyjątkowy na Litwie nazywany jest „stanem sytuacji ekstremalnej” i nie wiąże się z ograniczeniami praw obywatelskich mieszkańców kraju.
- **Archeologia chrześcijańska.** Papież przyjął na audiencji społeczność Papieskiego Instytutu Archeologii Chrześcijańskiej, obchodzącego 100-lecie istnienia. Z okazji jubileuszu przygotował też list apostolski o znaczeniu archeologii.
- **Jodłowanie na liście.** Szwajcarskie jodłowanie trafiło na listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego ludzkości UNESCO. Decyzja wywołała w Szwajcarii entuzjazm, a krajowy związek jodłowania określił ją jako wyraz uznania dla tradycji kształtującej od pokoleń tożsamość społeczności alpejskich.
- **Niebezpieczny fach.** Międzynarodowa organizacja Reporterzy bez Granic opublikowała raport za 2025 r., ukazujący liczbę dziennikarzy, którzy zginęli, wykonując swą pracę, m.in. w Gazie, Meksyku i Sudanie: 67 dziennikarzy zabitych, 503 uwięzionych, 135 zaginionych i 20 przetrzymywanych jako zakładnicy.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Jak dziecko

Przez ostatnie tygodnie oczekiwaliśmy na Dziecię, rozważając tajemnicę wcielenia i stawiając sobie pytanie: dlaczego Pan Bóg wcielił się jako małe, bezbronne dziecko? Mógł zstąpić na świat w pełni chwały i majestatu. Czy jednak wówczas moglibyśmy się z Nim identyfikować i starać się Go naśladować?

Jezus narodził się i dorastał jak każdy człowiek, przeżywając ludzkie doświadczenia od narodzin aż po śmierć. Dzięki temu Bóg stał się naprawdę uczestnikiem ludzkiego życia. Wcielenie się Boga jako dziecka pokazuje, że Boży sposób działania nie polega na przymusie ani na władzy, ale na miłości. Bóg nie zdobywa świata siłą, lecz czułością. Jak pisał Benedykt XVI: „Bóg pokazuje swoją moc w bezsilności miłości”.

I jeszcze jedno. Przychodząc na świat jako dziecko, Pan Bóg wskazał nam na pewne cechy dziecka, które powinniśmy naśladować. Zresztą sam Jezus powiedział: „Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 18,3). Te cechy to niewinność, szczerość, prostota, pokora, zaufanie. Dzieci są prostolinijne, a jednocześnie mądre i spostrzegawcze. Nie są dwulicowe. Mówią szczerze, co widzą i co czują. Nie udają i nie mają poczucia fałszywego wstydu.

Przychodząc na świat jako dziecko, Bóg wskazał nam na pewne cechy dziecka, które mamy naśladować.

Niedawno byłam uczestnikiem trzech ciekawych sytuacji. Pewnego ranka, jadąc tramwajem do pracy, byłam świadkiem rozmowy ojca z synem. Zresztą nie tylko ja, ale wiele osób stojących obok. Tata pytał, jakie przedmioty ma dziś synek, którego odprowadzał do szkoły. Chłopak, może dziesięcioletni, wyliczył wszystkie lekcje, po czym dodał, że na końcu będzie lekcja religii. Na co tata spuścił głowę, a synek dalej o tym, co będą przerabiać na dzisiejszej lekcji z katechetą. Wszyscy nasłuchiwali, bo to temat niejako „polityczny”. Ojciec próbował zmienić temat, ale synek nie dał za wygraną, dopóki nie opowiedział wszystkiego, czego ostatnio dowiedział się na lekcjach religii.

Inna sytuacja, na przystanku. Znowu syn z ojcem. Dziecko próbowało dopytać tatę, czy jutro, a była to sobota, pójdą do kościoła. Tata po cichu odpowiadał, że tak. A dziecko dalej o tym, dlaczego lubi chodzić do kościoła na Msze św. dla dzieci. Ojciec próbował bezskutecznie zmienić temat, zażenowany w obecności innych ludzi, jakby rozmawiał na jakieś wstydliwe tematy.

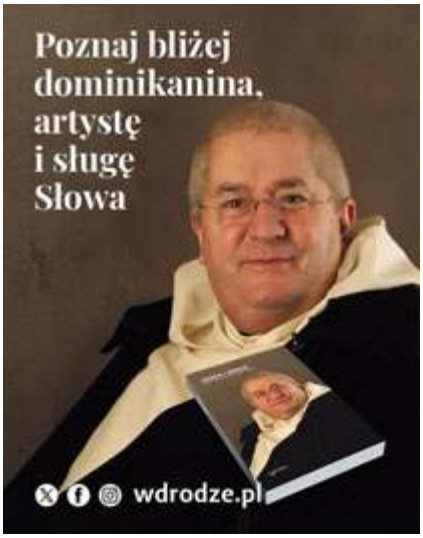
I ostatnia scena. Dwóch nastolatków jedzie rano tramwajem. Tym co ja. Jeden mówi do drugiego: „Wstałem dziś o 5.30, żeby zdążyć na roraty. Ale warto było, bo było super. Chciałbym być w przyszłości proboszczem!”. Drugi pochwalił się, że codziennie wstaje na roraty i nie wyobraża sobie innego Adwentu. Z rozmowy wynikało, że obaj byli ministrantami. Ludzie przysłuchiwali się i jedna pani spytała po cichu drugą: „A co to są te roraty?”.

Okazuje się, że powiedzenie: dzieci i ryby głosu nie mają – jest kompletnie nietrafione. Dzieci są bardzo bystre i w wielu kwestiach możemy się od nich uczyć. Po pierwsze, nie dbają o pozory. Mówią, jak jest, i nie wstydzą się tego. A dorośli zaraz kombinują, co można powiedzieć, a czego lepiej nie, bo będzie obciach. Dzieci o tym nie myślą. Są proste.

Także Pan Bóg objawia się w sposób prosty, zachęcając nas, byśmy stawali się jak dzieci w naśladowaniu ich cech, które czynią nasze życie prostszym – co nie znaczy łatwiejszym – i bardziej prawdziwym. Może to być dobrym punktem do refleksji w okresie Bożego Narodzenia, kiedy adorujemy Boga-Dziecko.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

REKLAMA



Finisz Roku Świętego

Kończy się Rok Jubileuszowy, przebiegający pod hasłem „Pielgrzymi nadziei”. Już 25 grudnia nastąpi zamknięcie Drzwi Świętych w Bazylice Matki Bożej Większej, 26 grudnia w Bazylice św. Jana na Lateranie, a 28 grudnia w Bazylice św. Pawła za Murami. Jako ostatnie z rzymskich bazylik zostaną zamknięte Drzwi Święte Bazyliki św. Piotra – 6 stycznia.

W uroczystość Objawienia Pańskiego (6 stycznia) zakończy się również czas odpustów jubileuszowych w świątyniach wyznaczonych w diecezjach na całym świecie.

Jubileusz więźniów

Jako ostatni na swój jubileusz (12–14 grudnia) przybyli do Rzymu więźniowie wraz z rodzinami, pracownicy więzień, funkcjonariusze policji i administracja penitencjarna. Zarejestrowało się ponad 6 tys. uczestników z ok. 90 krajów całego świata.

Podczas homilii wieńczącej to wydarzenie Leon XIV podkreślał, że po każdym upadku trzeba się podnieść, że żaden człowiek nie jest tożsamy z tym, co zrobił, i że sprawiedliwość jest zawsze procesem naprawy i pojednania.

– Aby nikt nie zginął! Aby wszyscy zostali zbawieni! Tego właśnie pragnie nasz Bóg – podkreślił papież.



Dariusz Kowalczyk SJ

Cicha rewolucja

Kiedy słyszymy: „rewolucja”, myślimy zwykle o barykadach, sztandarach, wrzaskliwych wezwaniach do zmiany. Tymczasem największa rewolucja w historii ludzkości dokonała się bez światowego rozgłosu, w małej wiosce, w stajni – w momencie, gdy kobieta o imieniu Maryja urodziła Syna, któremu nadano imię Jezus. W Rzymie, centrum ówczesnego świata, o tej rewolucji usłyszano dopiero za kilkadziesiąt lat. Na czym ona polegała? Ano na tym, że prawdziwy Bóg stał się prawdziwym człowiekiem. Człowieczeństwo zostało nierozerwalnie związane z Bogiem. Bramy życia wiecznego, bramy nieba zaczęły się otwierać przed każdym człowiekiem. Bo – jak mówili ojcowie Kościoła – skoro Bóg stał się człowiekiem, to człowiek może zostać przebóstwiony, czyli przemieniony tak, by stać się uczestnikiem Boskiej natury (zob. 2 P 1,4).

Rewolucja Bożego Narodzenia to zmiana rozumienia powołania i godności człowieka. W starożytnym świecie człowiek był traktowany hierarchicznie: cesarz, patrycjusz, niewolnik. Jego wartość zależała od pozycji rodziców, majątku, układów. Betlejem mówi innym językiem. Syn Boga rodzi się w ubóstwie, choć – warto to podkreślić – nie w nędzy. Niemowlę od początku ma niezbywalną godność, która zależy nie od tego, co się ma, nawet nie od tego, kim się jest w porządku społecznym, ale od tego, kim się jest z Bożego wybrania. Maryja i Józef nie byli ważnymi postaciami w ówczesnym społeczeństwie, ale usłyszeli słowo obietnicy. I wiedzieli, że ich Dziecko jest ważne nie tylko dla nich, ale przede wszystkim w oczach Boga. Od tamtego czasu wiemy, że każde niemowlę jest ważne, bardzo ważne, dla Boga.

Zauważmy jednak, że Bóg stał się człowiekiem nie w momencie narodzin Jezusa, ale dziewięć miesięcy wcześniej, kiedy Maryja odpowiedziała aniołowi: „Niech mi się stanie według twego słowa!” (Łk 1,38). Wtedy w jej łonie poczęło się nowe istnienie – Bóg wcielony. „Oto poczniesz i porodzisz Syna…” – usłyszała Maryja od anioła. A zatem poczęła nie jakiś zlepek komórek, ale poczęła Syna. Ten, który się począł, był od początku „z Ducha Świętego” (Mt 1,20). Dlatego aborcja, każda aborcja, jest złem, jest zabiciem człowieka w jego embrionalnej, płodowej fazie, a nie usunięciem jakiejś jedynie „możliwości człowieka”.

Boże Narodzenie to także rewolucja rozumienia czasu. Nie przypadkiem liczymy lata od narodzin Jezusa. Mamy historię przed złożeniem Dziecięcia w żłobie w Betlejem – i po nim. W starożytnym świecie uważano, że czas jest cykliczny. Wszystko miałoby wyłaniać się cyklicznie z wielkiego ognia i do niego powracać. Narodziny wcielonego Boga pokazują jednak, że historia nie jest kołem, w którym wszystko się powtarza. Bóg stał się człowiekiem raz, nieodwołalnie, a historia zmierza ku ostatecznemu spełnieniu w królestwie Bożym. Nasz czas ma znaczenie, bo nie zmierza ku wiecznemu unicestwieniu, lecz ku spełnieniu w wiecznym Bogu.

Przemijanie czasu nie jest przekleństwem, nie jest fatum, które prowadzi do śmierci i tylko do śmierci. Bóg bowiem odkupił czas, wchodząc w niego ze swoją wiecznością. W przeciwnym razie świętowanie Nowego Roku nie miałoby wielkiego sensu. Bo i z jakiego powodu mielibyśmy wiwatować? Że się nieuchronnie starzejemy, a śmierć jest coraz bliżej? Tak! Gdyby Bóg nie stał się człowiekiem, gdyby Jezus nigdy się nie narodził, to byłoby tak, jak napisał Romano Guardini: „W niezmierzonej przestrzeni kosmicznej porusza się maleńkie ciało, zwane Ziemią. Pokrywa je cienka warstwa czegoś w rodzaju pleśni, którą nazywamy krajobrazem, życiem, kulturą, i egzystują tam maleńkie istoty zwane ludźmi. Całe to zjawisko trwa krótką chwilę, a potem wszystko się kończy”. Ale tak nie jest i nie będzie! Bo nieskończoność wszechświata nie jest zimną pustką, ale ma twarz Dziecka.

Skoro Bóg stał się człowiekiem, to człowiek może zostać przebóstwiony, czyli przemieniony tak, by stać się uczestnikiem Boskiej natury.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

REKLAMA





fot. xhz

Dlaczego Bóg chciał być człowiekiem

Z o. prof. **Jarosławem Kupczakiem** OP rozmawia Barbara Stefańska

Co dla nas oznacza to, że Bóg stał się Człowiekiem?

Nie bez powodu Boże Narodzenie kojarzy się nam z ciepłem, choć przypada zimą. To najbardziej ludzkie święto chrześcijańskie, bo odnosi się do tego, co jest ważne dla każdego z nas: więzi z najbliższymi, czasu spędzanego z rodziną i relacji z innymi ludźmi. Ten ludzki element jest niezwykle istotny, gdyż odwołuje się do transcendentnego, teologicznego znaczenia święta Bożego Narodzenia.

Żyjemy w czasach niezwykłego pomniejszania tego, co ludzkie, pomniejszania człowieka. Czysto biologiczne pojmowanie człowieka pokazuje go wyłącznie jako pasożyta na ziemi, a to z kolei wiąże się z narracją antynatalistyczną – by ograniczać liczbę dzieci. Z drugiej strony, panuje entuzjazm wobec sztucznej inteligencji i tego, że wkrótce humanoidy zastąpią człowieka przy łóżku chorego itd. Sugeruje się nam, że czeka nas cudowny świat, w którym więzi i ciepło ludzkie będą coraz mniej potrzebne. W tej atmosferze Boże Narodzenie przypomina nam, że Bóg wcielił się nie w anioła, nie w zwierzę, nie w istotę pozaziemską, lecz wybrał bycie człowiekiem, małym dzieckiem. Chciał przejść całą drogę razem z człowiekiem.

I oto pośrodku grudniowych ciemności i zimna pojawia się niebywały promień światła, które oświetla to, kim jest człowiek, w sposób kompletnie niewyobrażalny dla żadnej innej religii i dla żadnego innego światopoglądu. To, że Bóg stał się człowiekiem, powoduje przewrót w dziedzinie ludzkich wartości.

Na czym polega ten przewrót?

Zawsze wiedziano, że Bóg jest wszechmocny, że potrafi karać, że trzeba się Go bać i czcić. A Boże Narodzenie objawia nam jeszcze inną prawdę, której wcześniej nie zauważono w żadnej religii: oprócz wszechmocy i sprawiedliwości objawia także kruchość Boga. Objawia niewyobrażalną delikatność Boga, który chciał być tak blisko człowieka, że powierzył siebie rękom Maryi i Józefa jako bezbronne Niemowlę. Przeciwko temu protestował np. Fryderyk Nietzsche, bo on w sposób typowy dla człowieka gardził bezbronnym Bogiem, który nie jest w stanie obronić się przed siepaczami Heroda, przed żołnierzami rzymskimi i wyrokiem Piłata.

Jednak dla nas to, że Bóg jest radykalnie inny, niż myśleliśmy, jest potwierdzeniem Jego prawdziwości. On przełamuje wszystkie stereotypy i sposoby, na które ludzie Go sobie wyobrażali: jako niepokonanego wojownika, który łamie zastępy nieprzyjaciół, o czym nieustannie śnił Izrael. Bóg rzeczywiście przychodzi jako zwycięski król, jako potomek Dawida, ale kompletnie inaczej, niż ludzkość oczekiwała.

Wszechmocny Bóg stał się niemowlęciem, które potrzebuje matczynego mleka i pieluch, które płacze…

Dlatego od samego początku Wcielenie było kamieniem obrazy dla wszystkich, którzy stykali się z chrześcijaństwem. Można było zrozumieć, że chrześcijaństwo jest szlachetną i wzniosłą religią: prześladując chrześcijan, Rzymianie równocześnie chcieli naśladować np. ich Boga, który stworzył niebiosa i gwiazdy. Dla pogan to było kompletnym szaleństwem, dlatego gardzili chrześcijanami. Druga sprawa, z której zawsze się śmiano, to przekonanie, że płaczące Niemowlę to Bóg.

Bóg mógł przyjść na świat już jako dorosły człowiek, w cudowny sposób. Wybrał narodziny z kobiety, w ubogiej rodzinie. O czym nam to mówi?

Sposób przyjścia Boga na świat niewątpliwie mówi nam, że Bóg chce być blisko nas, ale równocześnie – jak to pięknie wyraża Sobór Watykański II w konstytucji *Gaudium et spes* – że Bóg stając się człowiekiem, zjednoczył się w jakiś sposób z każdym z nas. Jeżeli Bóg stał się człowiekiem, to została w ten sposób wyznaczona droga, na której ma się dokonać nasze zbawienie. Ta droga polega na naśladowaniu Chrystusa i stawaniu się w pełni człowiekiem, gdyż Bóg stał się prawdziwie i do końca człowiekiem. My natomiast żyjemy nieraz tylko skrawkiem ludzkiej natury, zachowując się w sposób nieludzki. Moja mama zawsze mówiła mi: „Bądź człowiekiem!”. To nie jest łatwe, to zadanie na całe życie.

O. Jarosław Kupczak (ur. 1964) – dominikanin, profesor nauk teologicznych, specjalista w zakresie antropologii teologicznej i teologii ciała, dyrektor Ośrodka Badań nad Myślą Jana Pawła II UPJPII w Krakowie. Wykłada na Uniwersytecie św. Tomasza z Akwinu (Angelicum) w Rzymie. Autor licznych publikacji naukowych.

Zbawienie ma się więc dokonać przez to, że naśladując Chrystusa – zewnętrznie w naszym postępowaniu oraz wewnętrznie, w tym, co się dzieje w nas, w naszym myśleniu i odczuciach, stajemy się chrystusopodobni, a przez to odzyskujemy własną tożsamość, własną twarz; stajemy się w pełni ludzcy i odkrywamy ludzki potencjał. Ponadto jeśli Chrystus – Druga Osoba Przenajświętszej Trójcy – stał się naszym bratem w człowieczeństwie, to obdarzył nas możliwością bycia Nim, naśladowania nie tylko Jego ludzkiej, ale i boskiej natury. Bóg przez Chrystusa daje nam udział w swoim bóstwie. W ten sposób dzięki błogosławionej winie Adama otrzymaliśmy nawet więcej niż pierwsi rodzice. Narodzenie Bożego Dziecięcia budzi w nas zatem ufność, że staliśmy się uczestnikami boskiej natury (por. 2 P 1,4).

Bóg wcielony pokazuje, że należy pokochać bycie człowiekiem, co oznacza również akceptację i pokochanie ludzkich ograniczeń.

Na czym polega nasz udział w boskiej naturze Chrystusa?

Pamiętam, jak podczas jednego z moich wykładów mówiłem, że przez chrzest uczestniczymy w Bożej naturze. Student siedzący w pierwszym rzędzie tak się zamyślił, że aż otworzył usta. W pewnym momencie podniósł rękę i zapytał: „Czy to, o czym ojciec mówił, jest metaforą?”. Odpowiedziałem, że nie jest to przenośnia, ale istota tego, co nam przyniósł Chrystus.

Tak jak mówimy dosłownie, nie metaforycznie, że Jezus jest Synem Bożym i jako Dziecię w betlejemskiej grocie pozostaje drugą Osobą Trójcy Przenajświętszej, podobnie dosłownie mówimy, że jesteśmy braćmi i siostrami Chrystusa, upodobnieni do Niego przez chrzest. Przez sam fakt bycia ludźmi jesteśmy braćmi i siostrami Chrystusa w Jego ludzkiej naturze, natomiast przez chrzest stajemy się nimi w wymiarze nadprzyrodzonym. Jak Chrystus modlił się do swojego Ojca, tak i my zwracamy się do Boga Jego słowami: „Ojcze nasz”. To, co narodziło się z ciała, jest ciałem, a to, co z Ducha, jest duchem – mówił Jezus w rozmowie z Nikodemem. Zatem przez chrzest narodziliśmy się do nowego życia jako dzieci Boże. A prawdę tę wyrażamy, mówiąc, że w każdym człowieku przez łaskę uświęcającą mieszka Bóg, że jesteśmy świątynią Boga.

Jaka nauka płynie dla nas z pierwszych lat życia Jezusa na ziemi?

Jezus jako dziecko akceptuje kondycję dziecka: jest posłuszny rodzicom. Z drugiej strony – jak to pokazuje zagubienie w czasie pielgrzymki do Jerozolimy – odnajduje wewnętrzne przekonanie, że Jego życie w całości należy do Ojca w niebie i że ma być posłuszny przede wszystkim Bogu. To są dwie niezwykle ważne prawdy. Pierwsza dotyczy akceptacji naszego ludzkiego statusu.

Czasem mówimy, że aby być człowiekiem, trzeba marzyć, mieć wielkie plany, chcieć zmieniać świat itd. Ale On pokazuje, że należy pokochać bycie człowiekiem, co oznacza również akceptację i pokochanie ludzkich ograniczeń. Z betlejemskiej groty bije światło, które oświeca tę prawdę, że ograniczenia ludzkiej kondycji są dobre, bo zaakceptował je sam Bóg. Ten, który jest wszechobecny, zdecydował się urodzić w konkretnym miejscu, zdecydował się na ograniczenie czasu i przestrzeni, zdecydował się przyjąć ograniczenia bezradności i niemocy dziecka. Bóg, który nie cierpi sam w sobie i jest pełnią szczęścia, zdecydował się na życie w ubogiej rodzinie.

Z tego płynie dla nas bardzo ważna nauka, bo to oznacza, że my także powinniśmy zaakceptować i przyjąć własne ograniczenia, które są obecne na każdym etapie życia – dotyczące zdrowia, miejsca urodzenia, zdolności itd. Jest to szczególnie ważne np., gdy człowiek jest starszy, gdy w domu jest dużo dzieci, gdy chory członek rodziny mocno nas angażuje. Bóg, który przyjął ograniczenia ludzkiego losu, może nas uczyć, że przyjęcie naszych ograniczeń jest jednym ze sposobów realizowania się zbawienia w naszym życiu.



Jacek Hajnos OP, „Boże Narodzenie”

fot. Marek Gardulski, copyright Fundacja Świętego Mikołaja

Tu narodził się Jezus Chrystus

ks. prof. Waldemar Chrostowski

Wjazd do Betlejem jest obecnie znacznie trudniejszy niż wtedy, gdy narodził się Jezus Chrystus. Blokowanie dróg, uciążliwe checkpointy, zamieranie gospodarki i ostrzały osadników sprawiają, że wielu miejscowych chrześcijan nie może tam w ogóle dotrzeć.

Nielicznym pielgrzymom władze izraelskie oszczędzają uciążliwości, lecz i dla nich sytuacja jest daleka od normalności. Mimo to Betlejem przyciąga, gdyż tam, a nie w żadnym innym miejscu na świecie, jest gwiazda z łacińskim napisem: *Hic de Virgine Maria Jesus Christus natus est*.

Takie były początki

Od początków chrześcijaństwa wierni nawiedzali grotę, którą miejscowi pokazywali jako miejsce narodzin Jezusa. Fakt, że Ewangelie wg św. Mateusza i wg św. Łukasza przykładają duże znaczenie do okoliczności i miejsca, w którym przyszedł On na świat, sugeruje, że obaj ewangeliści dysponowali wiedzą na ten temat. Chociaż najważniejszy klucz do życia i dzieła Jezusa stanowi Jego śmierć na Golgocie i zmartwychwstanie, to pierwszym pokoleniom Jego wyznawców nie mogły być obojętne początki Jego ziemskiego życia. Wprawdzie w Ewangeliach nie ma wzmianki o grocie, a tym bardziej o stajence, która zdominowała wyobraźnię późniejszych pokoleń, ale już w II w. Justyn Męczennik i apokryficzna Protoewangelia Jakuba, a w III w. Orygenes wspominają właśnie o grocie, w której Jezus się narodził. Do dziś wiele domów w Betlejem jest zbudowanych przed grotami albo w ich bliskim sąsiedztwie. Niektóre groty, wykorzystywane przez właścicieli do różnych celów, są bardzo zadbane. Można zasadnie przypuszczać, że Józef i Maryja udali się na takie domowe zaplecze. Początkowo ta grota nie budziła szczególnego zainteresowania, ale sytuacja zmieniła się, gdy Jezus rozpoczął publiczną działalność, a zwłaszcza gdy w Jerozolimie i okolicach pojawili się Jego pierwsi wyznawcy.

Po stłumieniu powstania, które wybuchło w latach 132–135 pod wodzą Bar Kochby, Rzymianie, na rozkaz cesarza Hadriana, zamienili Jerozolimę w pogańskie miasto Aelia Capitolina. W Mieście Świętym i w innych miastach niszczyli żydowskie i chrześcijańskie miejsca kultu. Nawiązując do tych wydarzeń, św. Hieronim, który w 384 r. zamieszkał w Betlejem, 11 lat później napisał: „Od czasu Hadriana aż do panowania Konstantyna, przez około 180 lat Betlejem, teraz nasze i ziemskie najświętsze miejsce (…) było zaćmione lasem Tammuza, który jest Adonisem, a w grocie, gdzie kiedyś płakało Dzieciątko Mesjasz, opłakiwany był kochanek Wenus". Tammuza czczono jako uosobienie nasienia, które obumiera i na nowo wraca do życia. W wierzeniach hellenistycznych jego odpowiednikiem był Adonis. Hieronim nadmienił, że „opłakiwano śmierć faworyta Wenery w tym samym żłobie, gdzie po raz pierwszy usłyszano kwilenie Syna Bożego, który stał się dziecięciem dla naszego zbawienia". Nad grotą wyrósł więc „gaj Adonisa", zasadzony dla *damnatio memoriae*, czyli zabicia pamięci o chrześcijańskim kulcie, który tu się rozwijał. Zgadza się to ze świadectwem św. Cyryla Jerozolimskiego, który pół wieku wcześniej, w 348 r., zanotował, że ta okolica była zadrzewiona.

Od początków chrześcijaństwa wierni nawiedzali grotę, którą miejscowi pokazywali jako miejsce narodzin Jezusa.

Gdy edykt mediolański, wydany w 313 r. przez cesarza Konstantyna Wielkiego, położył kres prześladowaniom chrześcijan, niemal natychmiast Jerozolima i Ziemia Święta stały się celem pielgrzymek i wzmożonej aktywności budowlanej. 31 maja 339 r. w obecności królowej Heleny poświęcono pierwszy kościół wzniesiony w Betlejem. Była to pięcionawowa bazylika, której układ znamy dzięki wykopaliskom archeologicznym podjętym w latach 30. XX w. Nad grotą, czczoną jako Grota Narodzenia, zbudowano ośmioboczną absydę, do której schodzono po stopniach przechodzących pod kamienną balustradą. Na okrągłym podium znajdował się ołtarz. Jedyny zachowany element tej budowli stanowi fragment posadzki widoczny ok. pół metra poniżej poziomu obecnej nawy.

Wschód z Zachodem

Dalsze losy Groty Narodzenia odzwierciedlają burzliwą historię Ziemi Świętej. Pierwsza bazylika została uszkodzona przez pożary, a najbardziej podczas powstania Samarytan w 529 r. Dokonano potem prowizorycznej naprawy, a kilkanaście lat później cesarz Justynian, ten sam, który w Konstantynopolu wzniósł bazylikę Hagia Sofia, zbudował nową świątynię. Eutychiusz z Aleksandrii, żyjący w IX w., zanotował: „Justynian polecił swym wysłannikom rozebrać kościół w Betlejem, który był niewielki, i zbudować go na nowo z taką wspaniałością, rozmiarem i pięknością, że żaden nawet w Świętym Mieście nie powinien go przewyższyć". Ośmioboczna absyda nad Grotą Narodzenia została zastąpiona znacznie większą formą o trzech absydach. Ta budowla przetrwała w zasadzie do dzisiaj.

Po niszczycielskim rajdzie Persów, którzy w 614 r. zdewastowali Palestynę, Bazylika Narodzenia pozostała nietknięta. Na mozaice fasady świątyni umieszczono bowiem wizerunki trzech *magoi*, czczonych jako trzej królowie, przedstawionych w strojach, w których Persowie

dopatrzyli się obecności ich kultury. To wydarzenie miało dalekosiężne skutki. Gdy w IX w. na synodzie w Jerozolimie powróciła sprawa ikonoklazmu, czyli ruchu zwalczającego kult wizerunków i figur religijnych, wzgląd na zachowanie Persów w Betlejem miał potwierdzać pożyteczność przedstawień postaci.

Początki XI w. były dla chrześcijańskich budowli w Ziemi Świętej szczególnie dramatyczne. W 1009 r. kalif Hakim nakazał ich zburzenie, lecz Bazylika Narodzenia uniknęła ruiny. W okresie wypraw krzyżowych (XII–XIII w.) ozdobiono ją mozaikami i malowidłami w stylu bizantyjskim, położono również nowy dach. Był to wynik współpracy konstantynopolskiego cesarza Manuela Komnenosa (1143–1180) i jerozolimskiego króla Amalryka I (1162–1174). Wspólne przedsięwzięcie zapowiadało zjednoczenie Kościołów Wschodu i Zachodu, podzielonych schizmą w 1054 r., ale niestety, nigdy do tego nie doszło. Przebudowano wtedy wejścia do Groty Narodzenia, a jej wnętrze wyłożono marmurem.



fot. xhz

Hic de Virgine Maria Jesus Christus natus est – Tu z Dziewicy Maryi narodził się Jezus Chrystus

Późniejsze koleje losu to ponawiana konfrontacja z muzułmanami i napięcia wewnątrzchrześcijańskie – między katolikami a prawosławnymi. Wyznawcy islamu oszczędzali bazylikę, przede wszystkim ze względu na miejsce, jakie Jezus i Maryja, Jego Matka, zajmują w ich religii. Co się tyczy podziałów w obrębie chrześcijaństwa, bazylika i Grota Narodzenia przechodziły z rąk do rąk, co skutkowało coraz większym bałaganem. Feliks Fabri, pielgrzymując w XV w., opisał wnętrze bazyliki jako „stajnię bez siana, sklepik aptekarza bez aromatycznych garnuszków, księgarnię bez książek". Wkrótce Turcy przejęli panowanie nad Bliskim Wschodem, a wykorzystując podziały w obrębie chrześcijaństwa, przyznawali prawo własności Bazyliki Narodzenia raz franciszkanom, a kiedy indziej prawosławnym Grekom.

W 1717 r. franciszkanie umieścili w Grocie Narodzenia nową srebrną gwiazdę z napisem w języku łacińskim, która mimo ciężkich perturbacji jest tam do dzisiaj. Jednak 40 lat później Grecy znowu przejęli bazylikę, a w grocie również ołtarz Narodzenia. Trzęsienie ziemi w 1834 r. i pożar w 1869 r. zniszczyły część wyposażenia świątyni, lecz Grota Narodzenia przetrwała.

Dzisiaj w Betlejem

Bazylika Narodzenia jest jedną z najstarszych i najlepiej zachowanych świątyń chrześcijańskich w Ziemi Świętej. Przed nią znajduje się plac wyłożony kamiennymi płytami, a po bokach fasady trzy klasztory: franciszkański (od północy), grecki (od południowego wschodu) i ormiański (od południowego zachodu). Do narteksu, czyli przedsionka bazyliki, prowadzi niskie i ciasne wejście, w którym niegdyś były drzwi wyrzeźbione w XIII w. przez dwóch artystów ormiańskich. Wymiary wejścia zmuszają do mocnego pochylenia się. Legenda głosi, że to zapobiegało wjeżdżaniu Arabów na koniach, podczas gdy pobożność upatruje w tym przejaw wymuszenia pokory niezbędnej przed wejściem do tak świętego miejsca.

Wewnątrz bazyliki wznoszą się kolumny z czerwonego wapienia, pochodzącego z kamieniołomów w pobliżu Betlejem. Dzielą one na pięć podłużnych naw, przy czym dwie zewnętrzne nawy po obu stronach mają niewielkie transepty, czyli nawy poprzeczne. Górne partie kolumn są udekorowane malowidłami przedstawiającymi świętych tradycji łacińskiej i greckiej. Fragmentaryczne mozaiki na ścianach nawy przedstawiają sceny ze Starego i Nowego Testamentu, a także dekrety z postanowień kilku ważnych synodów kościelnych. Na zachowanych mozaikach widnieją prorocy, z których każdy trzyma w ręku tekst odczytywany jako zapowiedź Jezusa Chrystusa. Główny ołtarz, grecko-prawosławny, znajduje się we wschodniej części bazyliki, nad Grotą Narodzenia.

Do Groty Narodzenia prowadzą dwa rzędy schodów. Jeden, od strony prawej, jest wykorzystywany jako wejście, a drugi, po lewej, jako wyjście dla pielgrzymów. Grota ma kształt prostokąta o rozmiarach ok. 12,5 m długości i 3,5 m szerokości. Miejsce narodzin Jezusa znajduje się po południowej stronie groty i jest oznaczone srebrną gwiazdą. Nad nim wznosi się prawosławny ołtarz, na którym katolicy nie mogą sprawować Mszy św., a naprzeciw niego drugi ołtarz, poświęcony hołdowi Mędrców ze Wschodu i przeznaczony dla katolików. Posadzkę pokrywają marmurowe płyty, a ściany – tapety umieszczone w 1874 r. jako dar ówczesnego prezydenta Francji. Grota Narodzenia jest pozbawiona dopływu naturalnego światła. Oprócz lamp elektrycznych oświetlają ją 53 lampy oliwne, z których 19 należy do łacinników.

Od ok. sześciu stuleci Grota Narodzenia nie przechodziła gruntownej renowacji. Decyzją Mahmuda Abbasa, prezydenta Palestyny, w aktualnej, bardzo złożonej sytuacji politycznej ma być podjęta jej renowacja, przedstawiona jako „znak nadziei i odrodzenia dla Ziemi Świętej".

Autor jest biblistą, profesorem zwyczajnym, laureatem Nagrody Ratzingera, ma na koncie ponad 2 tys. publikacji naukowych i popularnonaukowych



redakcja@idziemy.com.pl

W SKRÓCIE

■ **Ułaskawienie matki.** Wniosek o zastosowanie prawa łaski złożyła w Kancelarii Prezydenta RP kobieta skazana za publikowanie informacji na temat ginekologa, który miał ją namawiać do aborcji. Oskarżona przez niego o zniesławienie, została skazana na trzy miesiące prac społecznych, pokrycie kosztów procesu w wysokości 1812 zł na rzecz lekarza oraz na przeproszenie go. W 2016 r. namawiał on pacjentkę do przerwania ciąży z uwagi na zespół Downa u jej dziecka. Kobieta odmówiła, a syn urodził się zdrowy. Z apelem o ułaskawienie kobiety zwróciło się do prezydenta m.in. Katolickie Stowarzyszenie Lekarzy Polskich, Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka oraz Fundacja Życie i Rodzina.

■ **Więźniów pocieszać.** Polska młodzież z organizacji skautingu Wędrownicy zainicjowała akcję społeczną, która daje możliwość wsparcia irlandzkiego więźnia sumienia – nauczyciela Enocha Burke'a przetrzymywanego w areszcie za odmówienie zastosowania się do wymogów ideologii gender. Akcja polega na wysyłaniu kartek z życzeniami świątecznymi. Szczegóły akcji: wiezien.pl.

■ **Szpitalne relikwie.** W kaplicy św. Łukasza w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym we Wrocławiu odbyła się uroczystość wprowadzenia relikwii dwóch błogosławionych: s. Ewy Bogumiły Noiszewskiej (zakonnicy i lekarki, która w czasie II wojny światowej pomagała rannym, więźniom i Żydom) i s. Marty Wieckiej (zakonnicy i pielęgniarki, która pomagała chorym bez względu na pochodzenie czy wyznanie; zmarła, zaraziwszy się tyfusem). Relikwie następnie będą peregrynować po szpitalach, placówkach medycznych i domach opieki na terenie archidiecezji wrocławskiej.

■ **Najstarszy po remoncie.** Biskup kaliski Damian Bryl poświęcił gruntownie odnowiony XIV-wieczny drewniany kościół św. Andrzeja Apostoła w Golinie, będący Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia. To najstarszy zachowany w całości kościół w Polsce z udokumentowanym datowaniem.



fot. PAP/Łukasz Gągulski

JAK W BETLEJEM

Tuż przed pasterką w ciemnym sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej kustosz o. Cyprian Moryc OFM wniesie figurę Dzieciątka Jezus i włoży ją do żłóbka. Wtedy zostanie rozświetlona ruchoma szopka, której budowa trwała od początku grudnia. Stoi ona na podeście o wielkości 30 m kw., jej tło, przypominające Betlejem nocą, ma 90 m kw. Nie ma w niej bezpośrednich nawiązań do współczesności. Na ponad 150 figur więcej niż 50 jest ruchomych. Te wysłużone przez kilkadziesiąt lat spoczęły w muzeum, a zastąpiły je nowe, wykonane w Neapolu. Centralnym miejscem szopki jest grota, w której narodził się Jezus.



fot. PAP/Szymon Pulcyn

BEZ MAGDY UMER

Magda Umer – wykonawczyni poezji śpiewanej, autorka tekstów, aktorka, scenarzystka, reżyserka – zmarła w wieku 76 lat. Wychowana w rodzicie ateistycznej, w dorosłym życiu przyjęła chrzest. Śpiewała do tekstów Agnieszki Osieckiej, Wojciecha Młynarskiego, Jeremiego Przybory, Magdy Czapińskiej. Piosenką „Jestem cała w twoich rękach" zdobyła Grand Prix Festiwalu FAMA w 1969 r., a „Koncertem jesiennym na dwa świerszcze" – nagrodę na 9. Festiwalu w Opolu.

STULETNIE ORŁY

W krakowskim Muzeum Lotnictwa Polskiego można zwiedzać wystawę „Stulecie Szkoły Orląt", zamykającej wielkie obchody dęblińskiej placówki – jedynej w Polsce kształcącej kandydatów na pilotów wojskowych. Ukazuje ona historię szkoły w szerokim i nowoczesnym ujęciu oraz unikatowe eksponaty ze zbiorów Muzeum, prezentowane publicznie niezwykle rzadko.



fot. PAP/Łukasz Gągulski



fot. PAP/Marcin Bielecki

WYZWOLICIELOM JUŻ DZIĘKUJEMY

W Maszewie – w odpowiedzi na apel IPN dotyczący dekomunizacji przestrzeni publicznej – runął pomnik z 9 maja 1947 r., postawiony dla upamiętnienia „wyzwolenia" miasta przez Armię Czerwoną. Dwumetrowy obelisk pierwotnie mieścił się przed ratuszem, był zwieńczony czerwoną gwiazdą i znajdowała się na nim tablica z inskrypcją „Chwała wyzwolicielom 7 III 1945". Ostatnio, pozbawiony napisów i symboli, zlokalizowany był na skwerze przy ul. Jedności Narodowej.



fot. PAP/Marian Zubrzycki

SZYBSZE WYNIKI

W szpitalu im. Kopernika w Łodzi, największym w regionie ośrodku onkologicznym, otwarto w pełni zautomatyzowane laboratorium analityczne i centralną sterylizatornię. Inwestycja za 78 mln zł skróci czas oczekiwania na wyniki badań, np. w przypadku histopatologii – z 30 do siedmiu dni.

CZAJKA I KORMORAN

W Gdańsku odbyła się uroczystość chrztu i wodowania okrętu „Czajka" – szóstego z serii niszczyciela min typu Kormoran II. Do służby trafi w 2027 r.



fot. PAP/Adam Warżawa

W SKRÓCIE

- **KULbus.** Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II zakupił nowoczesny samochód do przewozu osób ze szczególnymi potrzebami; wyposażony jest w windę i mieści jednocześnie dwa wózki. Zastąpi on poprzedni, wysłużony przez lata użytkowania. To jedyna lubelska uczelnia posiadająca taki pojazd.
- **Nieustanna adoracja.** Przed świętami do mapy kaplic wieczystej adoracji dołączyły kaplice: w kościele Wszystkich Świętych w Pszczynie, w kościele św. Antoniego w Sokółce i przy parafii Najświętszej Maryi Panny Wspomożenia Wiernych w Czechowicach-Dziedzicach (pierwsza taka kaplica w diecezji bielsko-żywieckiej).
- **Niebezpieczny TikTok.** Aplikacja KidsAlert ostrzega rodziców o narastającym zjawisku umieszczania na TikToku treści rezygnacyjnych, w tym krótkich listów pożegnalnych młodych użytkowników. Według alertu algorytm platformy może wzmacniać kontakt nastolatków z niepokojącymi materiałami. Wśród przykładowych fraz wykorzystywanych w opisach profili młodych użytkowników wskazano m.in.: „moja data wypada dziś", „moja data śmierci" i konkretne daty „często mylnie uznawane za daty urodzin".
- **Cudzoziemcy w Polsce.** Prezydent Karol Nawrocki podpisał nowelizację ustawy o cudzoziemcach, która umożliwia składanie elektronicznych wniosków o udzielenie zezwolenia na pobyt czasowy, stały i na pobyt rezydenta długoterminowego UE za pośrednictwem Modułu Obsługi Spraw (MOS). Ma to m.in. usprawnić procedury legalizacji pobytu wciąż wzrastającej liczby cudzoziemców i skrócić kolejki do urzędów.
- **Ekstradycja Rosjanina.** ABW zatrzymała obywatela Federacji Rosyjskiej Aleksandra B., ściganego przez Ukrainę za prowadzenie wykopalisk archeologicznych na okupowanych przez Rosję terenach w latach 2014–2019. Zarzuca mu się „zniszczenie obiektów krymskiego dziedzictwa kulturowego" i straty o wartości 200 mln hrywien. Prokuratura czeka na wniosek z prokuratury ukraińskiej o ekstradycję.



Łukasz Warzecha

Po 70 tysięcy od łebka

70 tys. zł od każdego Polaka. Tyle będzie nas kosztować w ciągu 25 lat realizacja jednego z chorych pomysłów UE na rewolucję energetyczną i osiągnięcie mitycznego *net zero*, czyli zeroemisyjności. Tę sumę każdy powinien sobie wbić w głowę, pamiętając, że mówimy tylko o jednym aspekcie Zielonego Ładu i tylko jednej pozycji na długiej liście kosztów.

W sprawie dyrektywy budynkowej Energy Performance of Buildings Directive (czyli EPBD) alarmowałem już kilka lat temu, gdy rozpoczęto prace nad jej wzmocnieniem pod kątem pakietu Fit For 55. Obecnie obowiązująca wersja dyrektywy weszła w życie w 2024 r. Dzisiaj mam poczucie, że to jeden z tych tematów, które nie niosły się w czasie, kiedy nieliczni o nich pisali i mówili po raz pierwszy, a już wkrótce miliony osób mogą z tego właśnie powodu stanąć przed dramatycznymi problemami i wyborami.

Niedawno w „Idziemy" pisałem o koszmarze, jakim dla Polaków – i nie tylko – będzie wejście w życie ETS 2, nakładającego podatek klimatyczny na ogrzewanie budynków i paliwa. Wdrożenie tego systemu zostało przełożone z 2027 na 2028 r., aby uniknąć wpływu na wynik wyborów w Polsce, Bułgarii, Hiszpanii, we Włoszech i na Słowacji. Teraz zaś Fundacja SET opublikowała raport „Skutki wdrożenia dyrektywy w sprawie charakterystyki energetycznej budynków do polskiego porządku prawnego". Wnioski z analizy są wstrząsające, ale dla kogoś, kto śledzi uważnie od lat kwestię polityki klimatycznej UE – bynajmniej nie zaskakujące. Mogę śmiało powiedzieć: a nie mówiłem?

> **Już wkrótce miliony osób mogą z powodu dyrektywy budynkowej stanąć przed dramatycznymi problemami i wyborami.**

Najważniejsze w raporcie są dwa punkty. Pierwszy to szacunki ogólnego kosztu wejścia dyrektywy w życie. Ten koszt obejmuje nie tylko obowiązkową renowację budynków, ale również wymianę źródeł ciepła i modernizację sieci ciepłowniczej. Autorzy opracowania (Wojciech Dąbrowski, Piotr Skrzydelski i Adam Tywoniuk) oceniają, że całkowity koszt wyniesie w ciągu 25 lat 2,5 biliona zł. Wychodzi po 70 tys. zł na każdego Polaka, a gdyby wziąć pod uwagę jedynie pracujących obywateli RP, suma rośnie do zawrotnych blisko 170 tys. zł. Przypominam, że dochody budżetowe zaplanowane na 2026 r. to niecałe 650 mld zł, zatem mówimy o sumie blisko czterokrotnie większej niż roczny dochód polskiego państwa.

Drugi ważny punkt to stwierdzenie, że co prawda dyrektywa nie zawiera wprost nakazu renowacji (to pojęcie w niej używane) wszystkich budynków użyteczności publicznej i prywatnej, ale jednocześnie nakazuje państwom członkowskim stworzenie ram prawnych faktycznie wymuszających taką renowację w ciągu zaledwie 25 lat, do 2050 r. To bardzo ważne, bo gdy dyrektywa była nowelizowana, pojawiło się wielu „ekspertów" – często powiązanych z fundacjami żyjącymi z promowania Zielonego Ładu – którzy dowodzili, że krytycy regulacji sieją panikę, bo żadnych obowiązkowych renowacji nie będzie. Tak się jednak składa, że coś wprost innego wynika z przepisów (konkretnie: z art. 11 dyrektywy), i potwierdzają to eksperci SET.

Gdy czytam o osiągnięciu przez Unię neutralności klimatycznej w 2050 r. i o tym, jak potężne negatywne skutki wywoła to dla Europejczyków, gospodarki, naszych portfeli, mam skojarzenie z alchemią. Alchemicy, jak wiadomo, poszukiwali mitycznego kamienia filozoficznego, który miał umożliwić przemianę pospolitych metali w złoto. Tyle że jest to operacja niemożliwa, zatem poszukiwania kamienia filozoficznego często były oszustwem. Za to sowicie opłacanym, gdyż alchemików utrzymywali władcy, licząc na to, że dzięki ich odkryciu napełnią skarbce złotem. Jednak na poszukiwaniach zarabiali tylko sami alchemicy.

Nawet tutaj widać podobieństwo. Wprowadzenie do dyrektywy kilkakrotnie wspomina bowiem o „zielonych kredytach", a sektor bankowy już cieszy się na dochody, jakie przyniesie mu to oszustwo stulecia.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy"

Rodzina to grunt

Rada KEP ds. Rodziny wystosowała dokument „Rodzina. Przyszłość, której nie wolno stracić". Napisano w nim, że wobec niepewności ekonomicznej, szybkiego tempa życia, presji zawodowej i narastającej samotności „trudno jest budować małżeństwo i wychowywać dzieci". Jednak w świecie dotkniętym poczuciem braku sensu, narastającą niepewnością i wewnętrznymi zranieniami to właśnie małżeństwo i rodzina mogą dawać człowiekowi stabilny grunt,



fot. Freepik

na którym buduje się dojrzałe człowieczeństwo. „Dlatego troska o życie rodzinne nie jest kwestią sentymentu ani tradycji, lecz aktem odpowiedzialności za przyszłość Polski i Europy".

Jednakże „ochrona rodziny wymaga kultury, która szanuje trud codzienności, ale także rozwiązań społecznych i ekonomicznych, które pozwolą rodzinom odważnie podejmować decyzje o życiu". „Wymaga również języka publicznego, który nie tworzy podziałów, lecz łączy wokół tego, co najważniejsze" – dodają autorzy dokumentu, przypominając, że rodzina była siłą Polski w czasach rozbiorów i wojen, jest nią dziś i pozostanie jutro.

Zdrowie przyszłych rodziców

Z okazji 35-lecia działalności Polskiego Stowarzyszenia Nauczycieli Naturalnego Planowania Rodziny na UKSW odbyła się całodniowa konferencja poświęcona profilaktyce zaburzeń zdrowia prokreacyjnego. Lekarze i instruktorzy NPR dostali praktyczne wskazówki na temat budowania zespołu nauczycieli metod rozpoznawania płodności do pomocy w służbie zdrowia. O tym, co warunkuje dobre narodziny i przebieg wczesnego rozwoju dziecka, o wpływie masy jego ciała na dojrzewanie i płodność czy o społecznych uwarunkowaniach demograficznej zapaści wśród młodych dorosłych mówili specjaliści z Polski, Włoch i Chorwacji.

– O naszym zdrowiu decyduje zdrowie naszych rodziców, ich rodziców itd. – mówiła dr n. med. Justyna Stępkowska, ginekolog położnik i endoginekolog. – To, na co mamy wpływ, to styl życia, ale i unikanie tego, co zakłóca działanie układu hormonalnego, np. leki, plastik, zanieczyszczone powietrze, ubrania syntetyczne. Fundamentem zdrowia jest wartościowy sen, umiarkowana aktywność fizyczna i dieta oparta na białkach, tłuszczach i „dobrym" cholesterolu, od czego m.in. zależy rezerwa jajników u dziewczynek. Należy wystrzegać się prozapalnej fruktozy, a suplementację witamin prowadzić pod okiem lekarza. Przy problemach z płodnością warto zwrócić uwagę na przewlekłe infekcje; skupić się przy tym należy nie tylko na objawach, ale i przyczynach.

O tym, że pierwsze spotkanie z płodnością powinno odbywać się w domu, przekonywała Monika Możejko z PSNNPR. – Rodzice nie potrzebują eksperckiej wiedzy, wystarczy ta elementarna plus atmosfera miłości i szacunku. Wbrew pozorom dzieci oczekują tych informacji właśnie od rodziców – mówiła.

Agnieszka Chrobak, prezes INER, przedstawiła w tym kontekście zalety programu „Mama córce, kobieta kobietce". – W świecie sprzecznych informacji na temat kobiecości i płodności ważna jest przewodniczka, która towarzyszyć będzie oswajaniu się ze zmieniającym się ciałem i budowaniu własnej tożsamości – mówiła. – Podczas siedmiu proponowanych w programie „pogaduszek" mama może posiłkować się wydanymi przez nas „Scenariuszem dla mam", „Sekretnikiem" i „Ilustrownikiem" oraz „Kuferkiem z pomocami edukacyjnymi", jak naturalnej wielkości pluszowy model macicy czy model 10-tygodniowego dziecka.

O tym, jakie możliwe problemy zdrowia prokreacyjnego można wyczytać z kart obserwacji, mówiła dr n. med. Ewa Ślizień-Kuczapska, ginekolog położnik./**mo**

Drodzy Mieszkańcy Mazowsza,
z okazji Świąt Bożego Narodzenia
składamy Wam życzenia zdrowia i radości.
Niech ten wyjątkowy czas upłynie
w ciepłej i rodzinnej atmosferze,
a nadchodzący 2026 rok
przyniesie szczęście i pomyślność.

Przewodniczący
Sejmiku Województwa
Mazowieckiego
Ludwik Rakowski

Marszałek
Województwa
Mazowieckiego
Adam Struzik



Mazowsze.
serce Polski

Cudowne Dzieciątko

ks. Waldemar Turek

Mały król – to trochę inne wyobrażenie Dzieciątka Jezus, ukazywanego zwykle w stajence, owiniętego w pieluszki, w otoczeniu Maryi, Józefa, aniołów i pasterzy.

Królewskie Dzieciątko znajduje się w rzymskiej bazylice Santa Maria in Ara Coeli, czyli Matki Bożej Niebiańskiego Ołtarza, położonej blisko Kapitolu, ozdobionego swego czasu budowlami zaprojektowanymi przez samego Michała Anioła. Maleńki Jezus był i jest otaczany wielką czcią przez rzymian i pielgrzymów licznie przybywających do Wiecznego Miasta.

Bazylika, wznosząca się wysoko pomiędzy rozchodzącymi się osiami Piazza del Campidoglio i Altare della Patria, powstała zasadniczo w XII w. Wcześniej był tu kompleks zbudowany na ruinach pogańskiej świątyni Junony. Tradycja głosi, że właśnie na zboczu Wzgórza Kapitolińskiego prorokini Sybilla przepowiedziała cesarzowi Augustowi nadejście Chrystusa, dlatego też znajduje się w niej łaciński napis: *HAEC EST ARA FILII DEI* („To jest ołtarz Syna Bożego”), dający początek nazwie bazyliki: *Ara Coeli* – Niebiański Ołtarz.

Bambinello przybywa

Wedle tradycji 60-centymetrowa figurka została wyrzeźbiona z pnia drzewa oliwnego z ogrodu Getsemani pod koniec XV w. Wykonawcą miał być zakonnik, który rzeźbiąc, poczuł zmęczenie, a nawet rodzaj zniechęcenia, bo ogarnął go lęk, że nie dokończy dzieła zdecydowanie przewyższającego jego możliwości. Ze zmęczenia zasnął w głębokiej modlitwie, a kiedy się obudził, zobaczył Dzieciątko ozdobione pięknymi kolorami, ubrane w uroczyste, lśniące szaty. Wszystko to było dziełem… samych aniołów. Zakonnik zabrał ze sobą cenną figurkę i postanowił ją zawieźć do Italii, ale po drodze napotkała go burza i statek rozbił się w pobliżu Livorno. Skrzynia zawierająca figurkę wypadła za burtę na wzburzonym morzu, jednak w cudowny sposób płynęła za statkiem i dotarła do celu, którym było Wieczne Miasto.

Rzeźba nazywana jest Santo Bambino, czyli Święte Dzieciątko, ale także Bambino Gesù – Dzieciątko Jezus, Bambinello – Małe Dzieciątko, lub Er Pupo de Roma – Dziecko Rzymu. Umieszczona w kaplicy, w głębi lewej nawy bocznej, stanowi kopię oryginalnej, skradzionej w 1994 r. i do tej pory nieodnalezionej. Kradzieże zdarzały się i w przeszłości, ale Dzieciątko było, często w tajemniczy sposób, odnajdywane. Bo przecież jego misja jest wyjątkowa. Od początku było przynoszone tym, którzy potrzebowali szczególnej pomocy i wsparcia, zwłaszcza chorym.

Wiara, że figurka czyni cuda, szybko rozprzestrzeniła się w Rzymie. Mówi



Kopia cudownej figurki, skradzionej w 1994 r.

fot. xbz

się, że ma działanie lecznicze. W XIX w. chory szlachcic z rodziny Torlonia poprosił o przyniesienie figurki do jego łóżka i szybko wyzdrowiał. Od tego czasu franciszkanie, kustosze klasztoru i kościoła Santa Maria in Ara Coeli, otrzymywali regularne prośby od rzymian mających nadzieję na cudowne uzdrowienie od Santo Bambino, a powóz rodziny Torlonia aż do początku XX w. był stale gotowy, aby w nagłych wypadkach przywieźć Dzieciątko Jezus do chorych.



Rzymska świątynia Santa Maria in Ara Coeli

fot. xhz

Listy i kazania

Także po kradzieży w 1994 r. przypuszczano, że złote ozdoby zostaną utracone raz na zawsze, ale sama figurka była zbyt znana, żeby ją sprzedać, i że powróci, jak bywało dawniej. Oczekiwanie trwa do dzisiaj… Kto wie, może kiedyś? Franciszkanie odrzucili oferty różnych osób prywatnych dotyczące zapłacenia okupu i postanowili wykonać wierną kopię.

Fakt, że teraz można oglądać tylko kopię, nie powstrzymuje rzymian i pielgrzymów przed odwiedzaniem Santo Bambino i pisaniem do Niego, zgodnie z długą tradycją, listów z prośbami. Czynią to przede wszystkim dzieci: jedne dziękują Mu za opiekę, inne proszą o łaski. Ale piszą także dorośli, zwłaszcza pary pragnące mieć dzieci. Niekiedy listy nadchodzące ze świata są adresowane jedynie „Santo Bambino, Roma" – i to wystarcza.

Aż do początku XX w. stale był gotowy powóz, aby w nagłych wypadkach zawieźć Dzieciątko Jezus do chorych.

Bambinello siedzi sobie na tronie ze złotą koroną, w bogato haftowanej szacie. Na oddawanie czci figurce oficjalnie zezwolił w 1894 r. papież Leon XIII (1878–1903), on też kazał ją ukoronować. Rzecz jasna, że tego typu decyzja spowodowała wyraźny wzrost „popularności" Er Pupo. W okresie od Bożego Narodzenia do Trzech Króli dzieci wygłaszały wtedy z ambony kazania; podobno niektóre z nich były wzruszająco mądre, pełne prostoty i ufności.

Znaczenie Santo Bambino dla Rzymian, a także pielgrzymów i turystów, pozostaje niezmienne do dziś. Proszą Je o łaski w czasie choroby, proszą, aby pobłogosławić nowonarodzone dziecko czy też spełnić dziecięce życzenia. Wiele zatem osób odwiedza Bambinello w przekonaniu, że nadal czyni Ono cuda. A 6 stycznia, czyli w święto Objawienia Pańskiego, wedle zwyczaju, po uroczystej Mszy św. odbywa się procesja na pobliski plac Kapitoliński. Na jej zakończenie z dziedzińca bazyliki błogosławione jest miasto Rzym, a Dzieciątko Jezus unoszone ku niebu.

Polskie ślady

W bazylice znajduje się epitafium poświęcone zmarłemu w Rzymie w 1594 r., w 19. roku życia, Michałowi Korniaktowi, „wielkich nadziei młodzieńcowi". Ukończył swój krótki, choć bardzo intensywny żywot, w czasie podróży edukacyjnej, na którą został wysłany przez zamożnych rodziców. Pochodził z bogatej rodziny lwowskiej, a jego matką była Anna z domu Dzieduszycka, stąd na płycie znajduje się herb Dzieduszyckich. Wielobarwne epitafium z marmuru i alabastru uznawane jest, obok nagrobka kard. Stanisława Hozjusza w bazylice S. Maria in Trastevere, za jedno z najwybitniejszych artystycznych rzymskich poloników z XVI w.

Kardynałem tytularnym bazyliki Santa Maria in Ara Coeli był Mieczysław Halka-Ledóchowski, urodzony w 1822 r. w Górkach (woj. świętokrzyskie). Odbywał studia w Rzymie i tu przyjął święcenia kapłańskie. Pracował w dyplomacji watykańskiej, a później został mianowany arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim. Najpierw lojalny wobec władz pruskich, potem wyraźnie sprzeciwił się prowadzonej przez nie polityce Kulturkampfu. Został z tego powodu osadzony w więzieniu i to wtedy Pius IX mianował go kardynałem. Uwolniony, skazany jednak na banicję, przeniósł się do Watykanu, gdzie sprawował ważne funkcje w Kurii rzymskiej. Zmarł w Rzymie 22 lipca 1902 r.

Pobłogosław nas

Kiedy kilka tygodni temu zwiedzałem bazylikę, nie mogłem, po modlitwie przed Santo Bambino, nie udać się do znanej kaplicy Bufalini. Znajduje się dokładnie po przeciwnej stronie wielkiego obiektu sakralnego i słynie z zachowanego cyklu wspaniałych fresków Pinturicchia. Datowane na 1484–1486, przedstawiają one głównie niektóre wydarzenia z życia św. Bernardyna ze Sieny, ale także dwa epizody z życia św. Franciszka.

Po wyjściu ze świątyni udałem się na plac Kapitoliński, pamiętając, że w pomieszczeniach Muzeów Kapitolińskich, a konkretnie w sali Horacjuszy i Kuracjuszy, 25 marca 1957 r. podpisano traktaty rzymskie, uważane za akt ustanowienia Wspólnoty Europejskiej. Pomyślałem sobie w tym momencie, że potrzebujemy chyba wszyscy, obok wizerunku Jezusa leżącego w żłobie, także tego wyobrażenia Dzieciątka z miniaturową koroną i berłem. I że tak bardzo dzisiaj Rzym, Europa, cały świat i nasza ojczyzna potrzebują z serca płynącego błogosławieństwa od Królewskiego Dziecięcia.

Autor jest kapłanem diecezji płockiej, filologiem klasycznym i patrologiem, doktorem habilitowanym, szefem sekcji łacińskiej Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej



redakcja@idziemy.com.pl



fot. archiwum prywatne Stanisława Lipnickiego

Nawrócony do Boga Izraela

Barbara Stefańska

Jako żydowski nastolatek w ZSRR postanowił zostać katolikiem. W Kościele odkrywał historię własnego narodu. Dziś jest przewodnikiem po Ziemi Świętej.

Nie chcieli go przepuścić. Dopiero gdy się rozpłakał, pozwolili mu podejść do łóżka zmarłej. Na jej twarzy malował się uśmiech. Dwunastoletni Sergiej był zdumiony. Dowiedział się wtedy, że opiekunka, która troskliwie zajmowała się nim i jego siostrą, była katoliczką.

Ojciec nasz

Jego rodzina pochodziła z Litwy, a po wojnie przeniosła się do Winnicy, na terenie obecnej Ukrainy. Byli Żydami, ale wierzący był tylko dziadek. Praktykowaniu wiary nie sprzyjały też okoliczności, bo w ZSRR każda religia była źle widziana. W domu jedli koszernie, ale dzieciom tłumaczono to względami higienicznymi i zdrowotnymi.

Z chrześcijaństwem zetknął się po raz pierwszy jako siedmiolatek, w czasie odwiedzin gruzińskiej wioski. Podszedł z mamą, by zobaczyć, jak prawosławny ksiądz święcił wodę, a wokół stała grupa osób. – Zacząłem wtedy krzyczeć, że Boga nie ma. Może chciałem przypodobać się mamie, ale ona odciągnęła mnie na bok – opowiada. Mama, w młodości należąca do Związku Młodzieży Komunistycznej, miała zdecydowanie ateistyczne poglądy. Nie chciała, by jej ojciec opowiadał o Bogu. – A gdzie był Bóg podczas II wojny światowej? – zapytała kiedyś z gniewem, co wywołało smutek dziadka.

Bardzo go to pociągnęło, że król żydowski pozwolił się zabić za swój naród. Od razu polubił tego króla.

Pytania na temat spraw ostatecznych dwunastoletni Sergiej zaczął sobie zadawać z powodu trapiącej go choroby, wywołującej straszliwe bóle brzucha i brak możliwości oddawania moczu. Pewnego razu ocknął się w szpitalu, dokąd zabrała go karetka. Lekarz rozmawiał z mamą, że musi zgodzić się na operację, bo inaczej chłopak umrze. Nie wiedzieli, że jest już przytomny. To zdarzenie spowodowało, że Sergiej myślał o sensie swojego życia, które wkrótce może się skończyć.

Do operacji nie doszło. W 1987 r. Sergiej wybrał się z mamą w odwiedziny do krewnych w różnych miastach ZSRR. W czasie odwiedzin prawosławnego klasztoru zagadnął go duchowny: „Czy jesteś wierzący?”. „Jestem Żydem” – odpowiedział. „To dobrze, nauczę cię modlitwy do żydowskiego Boga”. I napisał na kartce po rosyjsku „Ojcze nasz”. Kiedy tę modlitwę zobaczyła przyjaciółka krewnych z Pskowa, chrześcijanka, bardzo się ucieszyła. Powiedziała, by odmawiał ją podczas bólów brzucha. Chłopiec zamykał się w łazience lub pokoju – by rodzina nie widziała – i odmawiał „Ojcze nasz”. Ból wtedy przechodził. Aż ustąpił na zawsze.

Kolejnym przełomowym momentem była śmierć opiekunki. Jej nagłe odejście z uśmiechem na twarzy było

dla chłopca niewytłumaczalne. Według świadków, gdy przyjechała karetka, ona powiedziała: „Puścicie mnie, idę do Ojca”. Słysząc to, od razu zrozumiał, że chodzi o tego Ojca z modlitwy, którą odmawiał. – Nigdy nie mówiła mnie i mojej siostrze o wierze. Kochała nas, dawała jedzenie, zajmowała się nami, opiekowała się, póki rodzice nie wrócili z pracy – wspomina. A pani Stanisława była dla niego jak babcia.

Czekaliśmy na ciebie

O wierze katolickiej Sergiej słyszał w radzieckich szkołach. Zbrodnicza inkwizycja i wyprawy krzyżowe, niszczenie uczonych, współpraca z nazistami – taki obraz katolicyzmu przedstawiano uczniom. Teraz jednak zobaczył katoliczkę umierającą z uśmiechem.

Szukał informacji o katolicyzmie w bibliotekach pełnych ateistycznych książek. Działo się to jeszcze przed upadkiem ZSRR, Pismo Święte było niedostępne. Znalazł różne publikacje antychrześcijańskie. W ten paradoksalny sposób zaczął poznawać chrześcijaństwo. Zrozumiał, że wiara, której ateiści tak się boją, że ją wyśmiewają, musi mieć w sobie „coś”.

„Chcę się ochrzcić” – wyznał mamie w wieku 13 lat. Mama stwierdziła, że to głupota, że przejdzie i żeby nikomu w rodzinie nic nie mówić. Gdy nie przeszło, dała synowi 70 rubli, żeby poszedł się ochrzcić do cerkwi naprzeciwko. Ale on chciał w Kościele katolickim, bo opiekunka była katoliczką. Ponadto w katolicyzmie fascynował go brak lęku. Widział księży, którzy wyszli z łagrów, i wiernych, którzy nie bali się śmierci ani władzy radzieckiej.

Więcej zrozumienia wykazała babcia. „Jeśli masz takie pragnienie, to musisz” – stwierdziła, dodając, by nie mówić dziadkowi. Z pewnością pamiętała wydarzenia z wojny, którą spędzili w Wilnie. Ona, jej matka i siostra ocalały dzięki litewskiej rodzinie, polskim sąsiadom i księdzu katolickiemu z kościoła Świętych Piotra i Pawła, który wystawił im fałszywe metryki. Wszyscy ci ludzie ryzykowali życiem.

To właśnie znajoma babci – pani Wanda, Polka – przyprowadziła Sergieja do kaplicy urządzonej w prywatnym domu, w której zbierali się w katolicy. „Długo na ciebie czekaliśmy” – przywitał go o. Jarosław Giżycki, chrystusowiec. Nastolatek od razu poczuł, że jest w domu.

Tam też zaczął odkrywać swoje religijne korzenie. Słuchając Mszy św., przypominał sobie żydowskie modlitwy odmawiane przez dziadka. – „Spowiadam się Bogu wszechmogącemu”, „Błogosławiony jesteś, Panie Boże wszechświata” – to jest to samo, tylko w innym języku – zauważał. Przychodził też na nabożeństwa liturgii słowa. A tam modlono się: „Błogosławiony Pan Bóg Izraela…”

– Zacząłem czytać Pismo Święte i w ten sposób historię własnego narodu odkryłem dopiero w Kościele katolickim. Coraz bardziej rozumiałem, że wszystkie proroctwa spełniły się w Jezusie – mówi. Nie był wówczas ochrzczony. Rozważał, czy zostać we wspólnocie żydowskiej, czy przejść do Kościoła katolickiego. Pewnego dnia zapytał rabina, dlaczego w czytaniach synagogalnych pomija się 53. rozdział Księgi Izajasza, mówiący o cierpiącym słudze Jahwe. Rabin stwierdził, że to bardzo trudny rozdział, który mówi o męce narodu żydowskiego cierpiącego za całą ludzkość. „Ja wiem, że to jest napisane o jednym człowieku, którego poznałem” – odparł Sergiej ku zaskoczeniu rabina.

Zrozumiał, że Kościół katolicki stanowi dalszy ciąg prawdziwego judaizmu.

Dowiedział się też, że napis INRI na tabliczce przybitej do krzyża oznacza: „Jezus Nazarejczyk, król żydowski”. Bardzo go to pociągnęło, że król żydowski pozwolił się zabić za swój naród. Od razu go polubił. Czytał zakazane książki i wiersze. Zafascynował go wiersz Borysa Pasternaka „Magdalena”, mówiący o ramionach rozpostartych na krzyżu.

Chrzest w Kościele katolickim przyjął w wieku 14 lat. Imię Stanisław przyjął po zmarłej opiekunce; później oficjalnie zmienił je w dokumentach. Dziadka jego chrzest tak zabolał – gdyż uważał to za zdradę narodu – że nie rozmawiał z wnukiem przez osiem lat. Ale i on tuż przed śmiercią pogodził się z tym faktem. Część rodziny również zbliżyła się do wiary katolickiej, a dziadek chciał być z nimi wszystkimi po tamtej stronie.

Żyd katolik

W tamtym czasie sowieckie imperium zaczynało się kruszyć, aż rozpadło się z hukiem. Pozostała po nim dojmująca bieda. Rodzina, jak wiele innych rodzin żydowskich, postanowiła opuścić tereny byłego Związku Radzieckiego. W 2000 r. Stanisław z mamą przeniósł się do Hajfy, gdzie mieszka do dziś, wraz z żoną i dziećmi.

Płynnie posługuje się językiem polskim. – Babcia mówiła po polsku. Przed wojną, mieszkając w Wilnie, uważała siebie za Polkę wyznania mojżeszowego. Bardzo lubiła Piłsudskiego. To dzięki niej mam pracę – uśmiecha się Stanisław Lipnicki, który po Ziemi Świętej oprowadza sporo polskich grup.

– Hajfa jest inna. Tam nie ma problemów z wyznawaniem wiary chrześcijańskiej – mówi. Podkreśla, że na poziomie państwowym jest tolerancja religijna, ale radykalne grupy są niechętnie nastawione do chrześcijan z powodu zakłamań dotyczących historii i antychrześcijańskiej wymowy Talmudu. – W tym roku było w Izraelu 111 napadów na chrześcijan. Są podpalenia, ataki fizyczne, plucie na księży – wylicza. I dodaje, że o tym media w kraju i na świecie nie mówią. Zupełnie inaczej jest, gdy ktoś napadnie na wyznawcę judaizmu lub na synagogę.

– Żydzi czytają Talmud, a nie czytają w całości Pisma Świętego. Ci, którzy zaczynają czytać Pismo Święte samodzielnie, często przychodzą do Jezusa – przyznaje. Był wielokrotnie pytany, dlaczego przyjął chrzest. „Dzisiejszy judaizm jest talmudyczny, a Talmud powstał w II–IV w. po Chrystusie. Nauka Jezusa jest zatem starszym judaizmem od tego dzisiejszego. Ja swoją naukę przejąłem od Jezusa, który był przed Talmudem” – tak tłumaczy Żydom.

– Zrozumiałem, że Kościół katolicki stanowi dalszy ciąg prawdziwego judaizmu. A obecny judaizm powstawał jako ruch antychrześcijański – wyjaśnia. I dodaje: – Im bardziej jestem katolikiem, tym bardziej jestem Żydem, a im bardziej Żydem, tym bardziej katolikiem.

Autorka jest dziennikarką i sekretarzem redakcji tygodnika „Idziemy”, absolwentką polonistyki na UJ i politologii



b.stefanska@idziemy.com.pl



fot. archiwum rodzinne

Odwaga ojcostwa

Monika Odrobińska

Wybierając ojcostwo wbrew złym diagnozom, zyskał nie tylko dziecko, ale także ojca. W zasadzie nawet dwóch.

Przemek Szczotko uważa, że do decyzji o aborcji w obliczu trudności popycha kobietę brak u jej boku odpowiedzialnego mężczyzny, który zapewni ją, że razem dadzą radę. Powinien być nim przede wszystkim ojciec dziecka, ale także jego ojciec, jej ojciec – cały wielopokoleniowy zastęp mężczyzn. A oni sami muszą mieć źródło, z którego czerpią do tego siły.

Zaufanie kontra nakłuwanie

Na dziecko Przemek i Patrycja Szczotkowie czekali z niecierpliwością, jednak gdy żona zadzwoniła z radosną wiadomością, w pierwszej chwili się przestraszył. „To już?" – pomyślał. – Poczułem, jakbym założył długo wyczekiwany wełniany sweter i okazało się, że on mnie drapie – wspomina. – Po chwili, gdy oswoiłem się z tą myślą, rozpłakałem się ze szczęścia i miałem ochotę wykrzyczeć je wszystkim naokoło. Nawet gdy jeszcze nie było widać brzuszka, czułem się stuprocentowym tatą.

Podczas badania USG między 11. a 14. tygodniem ciąży usłyszeli bicie serca swojego dziecka i diagnozę: „Nie przeżyje do poniedziałku". Był piątek, 15.00 – godzina miłosierdzia. Łudzili się jeszcze, że po negatywnym wyniku badania przeziernności karku lekarz zlecający dalszą diagnostykę chce ratować tę ciążę. Szybko stało się jasne, że chodzi o to, by zapobiec wadom w kolejnej. Los obecnej – w oczach tego lekarza – był przesądzony.

W milczeniu wsiedli do samochodu. Wstąpili do swojego kościoła parafialnego, gdzie płakali i modlili się: „Boże, ratuj nasze dziecko". Przemek zadzwonił do zaprzyjaźnionego ks. Andrzeja, który natychmiast przyjechał. Poprosił tatę, by położył rękę na ledwo zaokrąglonym brzuchu mamy i mówił do niego. – Miałem opory – wspomina. – Dotarło do mnie, że nie będzie mi dane obserwować, jak dziecko rośnie, przychodzi na świat i dalej rośnie na moich oczach, i że mam się z nim pożegnać. Tymczasem ks. Andrzej oczekiwał, że będę z nim rozmawiać jak z kimś, kto ma żyć. To się wymykało logice. Mimo to przytuliłem się do brzuszka, całowałem go i mówiłem do niego. Dziś, gdy myślę o duchowości moich dzieci, wspominam tamten moment jako ten, który ugruntował moje duchowe ojcostwo.

Na badania do szpitala Patrycja trafiła we wtorek. Przez kilka dni lekarze rozsiewali przed młodymi rodzicami wizje chorób, które – jeśli dziecko się urodzi – uczynią je „rośliną". Wbrew twierdzeniu lekarza z piątku, ono wciąż żyło. Przez niepomyślne diagnozy i myśli wątpiące, że „to dziecko i tak umrze", przebijali się z modlitwą. Walka duchowa trwała, aż do momentu, gdy w szóstym czy siódmym miesiącu ciąży lekarze zaproponowali amniopunkcję

w poznańskiej klinice. – Wtedy powiedziałem „dość" – mówi Przemek. – Dość tych eksperymentów, straszenia nas i dołowania, dość ingerowania w życie naszego dziecka. Powiedzieliśmy sobie: „To dziecko uczyniło nas rodzicami, kochamy je i przyjmiemy, jakiekolwiek będzie". W momencie tej bezwarunkowej akceptacji zrozumiałem, z czego wynika postawa rodziców dzieci niepełnosprawnych i śmiertelnie chorych. Oni są wdzięczni za każdy dzień ich życia. Odtąd fundamentem mojego rodzicielstwa stała się akceptacja i wdzięczność. Na zewnątrz nic się nie zmieniło, ciąża nadal była obarczona ogromnym ryzykiem, ale dla mnie i mojej rozrastającej się rodziny zmiana nastawienia była punktem zwrotnym.

Z Bogiem w ławce

Zamiast do Poznania Przemek pojechał do Myśliborza, gdzie duchowe akumulatory ładował podczas rekolekcji w klasztorze przy sanktuarium Miłosierdzia Bożego. W pewnym momencie zaprosiła go do siebie przełożona sióstr Jezusa Miłosiernego i usłyszawszy, co przechodzą z Patrycją, powiedziała: „Czy jeśli twoje dziecko chciałoby od ciebie rowerek, zaczęłoby od wychwalania twoich przymiotów, całowania po spracowanych dłoniach i proszenia, byś w swej łaskawości znalazł czas, by spełnić jego marzenie?". Przemek odpowiedział, że na tyle, na ile zna dzieci, proszą one raczej słowami: „Tato, kup mi rowerek". „Więc czemu – pytała siostra – ty zwracasz się do Boga jako siwobrodego starca, który patrzy na ciebie z daleka i którego trzeba kupować pacierzami, a On, w twoim mniemaniu, i tak może się do twojej prośby nie przychylić? Mów do niego jak do ojca". Trafiła w sedno.

Minęło kilkadziesiąt minut, które w kaplicy Przemek spędził w milczeniu, zanim sprowadził Boga z tronu i zaprosił go do swojej ławki, by usiadł blisko niego i go wysłuchał. „Chcę, by dziecko się urodziło i było zdrowe" – wypalił wreszcie, od razu pełen pakiet życzeń. I zakończył słowem, którego długo nie mógł wydusić: „Tato".

Wtedy pojawił się przebłysk myślenia, że na relację z Bogiem, któremu nie potrafił w pełni zaufać, rzutuje jego relacja z ojcem. Stał się on bodźcem do pracy nad sobą, także w kontekście własnego ojcostwa. Trwała ona potem latami, ale wtedy, w tej kaplicy wydarzyły się trzy ważne rzeczy: Przemek otworzył się na Boga, wybaczył swojemu ojcu i postanowił żalu do niego nie wnieść we własne ojcostwo. – Choć mój tata był dla mnie bohaterem, to zbyt często czułem, że zdradza mnie z alkoholem i nie jest moim bezpiecznym portem – mówi. – Kiedy wewnętrznie mu przebaczyłem i dostrzegłem, że lukę po niespełnionych oczekiwaniach z dzieciństwa może wypełnić tylko Bóg, przylgnąłem do Niego jako „mojego pierwszego Ojca". A tego ziemskiego nauczyłem się kochać nową miłością, wolną od żalu. Tym samym zaczęło się uzdrowienie relacji zarówno z tatą, jak i ze Stwórcą. Pękła we mnie jakaś blokada; z perspektywy czasu widzę, że dzięki temu momentowi, w którym zyskałem prawidłowy wizerunek Ojca, mogłem w pełni stać się tatą.

Minęło kilkadziesiąt minut, zanim zaprosił Boga, by usiadł blisko i go wysłuchał. „Chcę, by dziecko się urodziło i było zdrowe" – wypalił wreszcie.

Piosenka dla taty

Miesiąc czy dwa po tej przemianie, a w ósmym miesiącu ciąży pojechali z żoną na kolonie do Międzyzdrojów, gdzie Przemek był instruktorem. Tam Patrycja zaczęła krwawić – pogotowie, szpital, badania. Położono ją w sali z kobietą, która czekała na poród martwego dziecka. – Odczułem to jako cios, który miał podważyć naszą wiarę – wspomina Przemek. – Po trzech dniach badań wezwała nas do siebie pani ordynator. Siedzieliśmy na wprost niej, jak osiem miesięcy wcześniej przed lekarzem, który wydał wyrok na nasze dziecko, i czekaliśmy na werdykt.

„Sprowadziłam wszystkie dotychczasowe badania państwa dziecka, przeanalizowałam je, porównałam z tymi, które sama zleciłam, i z pełną odpowiedzialnością mogę powiedzieć, że państwa dziecko jest absolutnie zdrowe" – usłyszeli.

Od tamtej chwili minęło 17 lat, od narodzin kolejnego dziecka – 13. Z biegiem czasu i kolejnych trudnych doświadczeń Przemek coraz wyraźniej czuł, jak zbliżały go one do Boga. – Odtąd nie pytam Go już: „Dlaczego zostawiłeś mnie z tym wszystkim samego?", tylko: „Tato, co chcesz, żebym w tej sytuacji zrobił?" – przyznaje. – To już nie jest krzyk osamotnionego, po raz kolejny zawiedzionego dziecka, ale rozmowa syna z ojcem, któremu bezgranicznie ufa. W trudnościach nauczyłem się dostrzegać pole walki z własnymi słabościami, która skończy się wygraną, jeśli będę pamiętał, że On jest ze mną. Gdy syn i córka przychodzą do mnie ze swoimi rozterkami, pomaga mi to stanąć przed nimi jako wojownik i taką postawą zachęcić ich do pokonywania ich własnych trudności. Ale przed żoną i dziećmi potrafię też przyznać się do błędu, bo w ojcostwie nie chodzi o to, by być doskonałym, ale autentycznym.

Siedemnastoletni dziś Filip zna okoliczności swojego przyjścia na świat. Wielokrotnie słyszał głoszone publicznie świadectwo taty, które ten czuje się zobowiązany dawać do końca swoich dni. Chłopak przyzwyczaił się też, że podczas koncertów taty, bo Przemek jest muzykiem, przed jedną z piosenek pada jego imię. – W utworze „Żegnaj, świecie" przedstawiam świat oczami nienarodzonego dziecka – tłumaczy Przemek Szczotko. – Przez jednych zostało ono na ten świat zaproszone, a przed drugimi musi uciekać, szukając bezpiecznych ramion, w których mogłoby się schronić. Tę piosenkę zawsze dedykuję Filipowi i wszystkim tym, którzy mają odwagę występować w obronie życia. Mam nadzieję, że zaakceptowanie Filipa w pełni, zanim jeszcze się narodził i mimo fatalnej dla niego diagnozy, będzie fundamentem dla jego przyszłego ojcostwa.



Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej

monika.odrobinska@idziemy.com.pl



Angelika Korszyńska-Górny

Czy ja Go widzę?

Zdarzyło mi się nieraz słyszeć od moich znajomych takie wyznania, że… chociaż mają sporą teologiczną wiedzę, to tak naprawdę nie znają Pana Boga: „Bo jak mieliby Go znać, skoro nie czują i nie widzą Jego obecności w ich życiu?”. W takich sytuacjach od nowa się zastanawiam: a czy ja Go widzę?

Kilka tygodni temu miałam okazję znowu polecieć z moją przyjaciółką Olą do naszych serdecznych przyjaciół do Pakistanu. Żeby zaoszczędzić na biletach, miałyśmy dwa nocne loty z przerwą w Dubaju. W przeddzień pierwszego wylotu miałam jeszcze solowy koncert w Łodzi, po którym byłam bardzo wyczerpana. Kiedy już leciałyśmy następnego dnia, znowu w nocy, mimo że dostałam koc do okrycia się, ze zmęczenia zaczęłam trząść się z zimna. Obok mnie siedziała kobieta, cała ubrana w abaję, hidżab i nikab (długą suknię, chustę i zasłonę na twarz). Patrzyła w okno, robiąc komórką mnóstwo zdjęć.

Przyznam, że kiedy zerkałam na nią, przyszła mi do głowy myśl: jaki człowiek się kryje pod tym czarnym odzieniem? Nagle, zupełnie niespodziewanie, ona wzięła swój, równie czarny, polar i ostrożnie mnie nim otuliła. Poruszona, podziękowałam jej, po czym spokojnie zasnęłam. Kiedy się obudziłam, ona już miała odsłoniętą twarz i z miłym uśmiechem zaczęła ze mną rozmawiać. Nie mogę sobie darować, że nie zapytałam, jak miała na imię. Wiem tylko tyle, że była z Arabii Saudyjskiej, a ten zwykły jej ludzki odruch utkwi mi już na długo w pamięci.

W Islamabadzie z kolei miałam też ciekawe doświadczenie. Zaproszono naszych przyjaciół, a przy okazji i mnie z Olą, na wieczór poezji. Znawczyni tamtejszej kultury i pomysłodawczyni tego wydarzenia zaaranżowała to niezwykłe spotkanie w ogrodzie przy swoim apartamentowcu. Na ziemi położone były piękne dywany, na których stały zastawione obficie orientalnym jedzeniem stoły, a przy nich wygodne fotele. Z przodu, pod koronami starych drzew, ustawiono podwyższenie, które miało służyć za podium dla poetów czytających swoje wiersze.

Nakładając sobie na talerz deser, usłyszałam za plecami: *Assalam-o-Alaikum*! Obróciłam się. Była to niezwykle piękna Pakistanka, z krótko obciętymi włosami, ubrana po europejsku, z zarzuconym na plecy paszminowym szalem. Poznałam ją dzień wcześniej na przyjęciu zorganizowanym przez znajomych. Nazywała się Ilona Yusuf. Jej matka była z pochodzenia Polką, dzięki czemu emanował z niej słowiański urok. Już wcześniej słyszałam o niej, że jest uważana za jedną z najlepszych pakistańskich poetek. *Wa Alaikum us Salam*! – odpowiedziałam.

Przecież Bóg jest w wielu wydarzeniach naszego życia lub w dobrych gestach prostych ludzi.

Była gwiazdą tego wieczoru. Zapytałam, o czym będą jej wiersze. Powiedziała, że o mistyce, przyrodzie i tęsknocie za ukochaną matką. Tamtego dnia przypadała rocznica śmierci mojego ojca. Podzieliłam się z nią moim smutkiem. „Znam, Ilona, taką bardzo starą węgierską pieśń, która dokładnie mówi o tym, o czym jest ta twoja dzisiejsza poezja – wypaliłam spontanicznie. – Chcesz może, żebym ozdobiła śpiewem twój występ?”. „Ależ jak najbardziej!” – odpowiedziała swoim miękkim, lekko zachrypniętym głosem. A już po chwili, zaproszona przez Ilonę na podium, tuż po jej występie, śpiewałam o rozmowie z tajemniczym ptakiem, który jest sierotą – jak wielu z nas – ale Bóg nas nigdy nie zostawi, bo jest dobry. Zrobiło się wokół cicho. Serce mocno mi zaczęło bić, bo się zorientowałam, że jak skończę śpiewać, to każą mi tłumaczyć treść utworu. I tak się stało. Przetłumaczyłam… Ku mojemu dużemu zdziwieniu dostałam – a raczej Pan Bóg dostał – wielkie oklaski. Od razu nasunęła mi się myśl: czy na europejskich salonach, gdzie się spotykają słynni twórcy, mogłoby się wydarzyć coś takiego, jak oklaskiwanie Pana Boga za Jego dobroć?

Tu, w naszym tak zwanym cywilizowanym świecie, świętujemy z największym przepychem Boże Narodzenie, gdzie Główny Bohater jest coraz częściej nieobecny. A przecież On jest w wielu wydarzeniach naszego życia lub w dobrych gestach prostych ludzi. Ma On wiele imion. Jedno z nich brzmi Dobro. Niech Pan Jezus się urodzi w naszych sercach! Tylko… pozwólmy Mu na to!

Autorka jest piosenkarką i kompozytorką pochodzenia węgierskiego, urodzoną na Zakarpaciu (Ukraina), od 30 lat mieszkającą w Polsce

redakcja@idziemy.com.pl



Dom z Wilczej

tekst i zdjęcia: Wojciech Bobrowski

Był pierwszym warszawskim domem schronienia przeznaczonym wyłącznie dla kobiet, bez względu na wyznanie. Dom opiekuńczy Przytulisko od ponad półtora wieku niesie pomoc samotnym i niedołężnym kobietom.

Jego historia zaczyna się w końcu pierwszej połowy XIX w. inicjatywą pomocową Stowarzyszenia Żywego Różańca i Trzeciego Zakonu św. Franciszka. Początkowo zarząd – tak nazywano grupę pań, które kierowały przytułkiem – wynajmował dla swoich podopiecznych mieszkania w różnych miejscach Warszawy: na Nowym Mieście, przy ul. Dzielnej i Nowogrodzkiej (1854–1864). Wśród osób wspierających Przytulisko znajdowali się arystokraci, jak Bronisław Skrzynecki, przedstawiciele miejskiej burżuazji i tworzącej się już inteligencji. To oni organizowali kwesty, bale i loterie charytatywne, a ich żony i córki upominały się o ofiary, tak jak panna Izabela Łęcka z powieści „Lalka” Bolesława Prusa.

Szczególnym talentem do pozyskiwania funduszy odznaczała się Franciszka Robaczewska. Chociaż sama nie posiadała dużego majątku, potrafiła zebrać pieniądze, za które zarząd Przytuliska zakupił w 1864 r. parcelę przy ul. Wilczej, z niewielkimi zabudowaniami, jako docelową siedzibę przytułku. Realizację przedsięwzięcia konsultowano ze św. abp. Zygmuntem Szczęsnym Felińskim. Najpierw stanęła murowana oficyna z kuchnią i refektarzem, a nad nią zorganizowano izby pracy kobiet. Obok wzniesiono drewnianą kaplicę (1866). Wkrótce zastąpiono ją murowaną kaplicą Matki Bożej Nieustającej Pomocy, poświęconą w 1870 r. Odtąd będzie ona sercem całego przytułku. Niedługo potem ukończono kamienicę frontową.

Od 1882 r. pomoc potrzebującym niosły tu zakonnice należące do Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Cierpiących. Powstało ono z inicjatywy bł. Honorata Koźmińskiego, który na jego pierwszą przełożoną mianował Kazimierę Gruszczyńską. Należała ona już do innego, działającego w konspiracji zgromadzenia – Sióstr Posłanniczek Serca Jezusowego. Stało się to przyczyną pewnych nieporozumień i trudności ze strony osób zarządzających Przytuliskiem i nierozumiejących wizjonerskiej działalności o. Honorata. Po wtajemniczeniu części członków zarządu w zamiary, udało się powołać nowe Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek od Cierpiących. Początkowo działało ono w ukryciu. Wielkie zdolności organizacyjne, przywódcze i negocjacyjne matki przełożonej, a także pomoc warszawskich lekarzy pozwoliły prowadzić Przytulisko. Trzeba dodać, że na początku XX w. zalegalizowano zgromadzenie jako Towarzystwo Pielęgnowania Chorych św. Józefa.



W tym czasie budynki Przytuliska stopniowo rozbudowywano. Na dziedzińcu, tuż obok kaplicy, urządzono ogród, w którego centrum stanęła figura św. Józefa, wykonana w znanej warszawskiej pracowni Braci Łopieńskich. W latach 1912–1915 całkowicie przebudowano kaplicę według planów architekta Konstantego Jakimowicza. Jest to przykład unikatowej architektury sakralnej wykonanej w nowatorskiej wówczas technologii żelazobetonu.



Podczas II wojny światowej budynki Przytuliska nie ucierpiały. Siostry przypisywały to wstawiennictwu Matki Bożej Nieustającej Pomocy, patronki kaplicy. Tu miało miejsce wiele ślubów powstańczych, m.in. kuriera Jana Nowaka-Jeziorańskiego z Jadwigą Wolską.

Po wojnie Przytulisko nie wznowiło już działalności opiekuńczej dla kobiet. W „państwie ludowym” miała być ona niepotrzebna. Dziś placówka niesie pomoc w formie opieki domowej, wspomagając chorych i ich rodziny.

Przy ul. Wilczej 7 znajduje się obecnie dom generalny Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Cierpiących. W kaplicy odprawiane są Msze św. w niedzielę o godz. 8.00 i 11.00, w dni powszednie o godz. 7.00, dla wszystkich wiernych.

Mazowiecki Wojewódzki Konserwator Zabytków 30 października br. podjął decyzję o wpisaniu do rejestru zabytków budynków przy ulicy Wilczej 7.

W SKRÓCIE

- **Wigilia Caritas.** Spotkanie wigilijne organizowane przez Caritas diecezji warszawsko-praskiej w Jadłodajni przy ul. Grochowskiej 111/113 odbędzie się 24 grudnia o godz. 15.00 z udziałem bp. Romualda Kamińskiego.
- **Wigilia u arcybiskupa.** Spotkanie kapłanów z abp. Adrianem Galbasem SAC odbędzie się 24 grudnia o godz. 12.00 w Domu Arcybiskupów Warszawskich, ul. Miodowa 17/19.
- **Zakończenie Jubileuszu.** 28 grudnia o godz. 11.00 w archikatedrze warszawskiej Mszy św. kończącej obchody Roku Jubileuszowego w archidiecezji warszawskiej przewodniczyć będzie i homilię wygłosi metropolita warszawski abp Adrian Galbas SAC. Tego samego dnia o godz. 12.30 obchody Roku Jubileuszowego w diecezji warszawsko-praskiej zakończy Msza św. w katedrze św. Floriana pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego.
- **Święto Rodzin.** Wspólne dziękczynienie za dar rodziny, błogosławieństwo dla małżeństw świętujących jubileusze i zamknięcie Roku Jubileuszowego to główne punkty uroczystości, które odbędą się 27 grudnia w Świątyni Opatrzności Bożej w Wilanowie. Mszy św. o godz. 12.00 przewodniczyć będzie abp Adrian Galbas SAC.
- **Noworoczna Msza.** 1 stycznia o godz. 13.00 – w Nowy Rok i uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi – bp Romuald Kamiński będzie sprawował Mszę św. w parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Zielonce.
- **Promocja lektorów.** Mszy św. z promocją lektorską świeckich 21 grudnia o godz. 10.00 w parafii św. Jadwigi Śląskiej w Milanówku będzie przewodniczył abp Adrian Galbas SAC.
- **Rok Adoracji.** W stołecznej parafii Nawrócenia św. Pawła na Grochowie 21 grudnia o godz. 13.00 sprawowana będzie Msza św. z okazji pierwszej rocznicy działania kaplicy wieczystej adoracji.
- **Dla małżonków.** Wspólnota Małżeńskie Drogi zaprasza w dniach 9–11 stycznia małżeństwa z każdym stażem na noworoczne rekolekcje do Lasek. Informacje i zapisy: tel. 512 096 197 lub malzenstwo@malzenstwo.pl.

ŚWIĘTA Z BISKUPEM

W archidiecezji warszawskiej abp Adrian Galbas SAC 24 grudnia sprawuje pasterkę w Sanktuarium Matki Bożej Różańcowej Pośredniczki Wszelkich Łask w Piasecznie. 25 grudnia abp Galbas przewodniczy Mszy św. o godz. 11.00 w archikatedrze św. Jana Chrzciciela. W diecezji warszawsko-praskiej bp Romuald Kamiński sprawuje pasterkę w parafii św. Jana Chrzciciela w Cegłowie, a bp Tomasz Sztajerwald w parafii Matki Bożej Zwycięskiej w Rembertowie.



fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

NOWY DEKRET

Abp Adrian Galbas SAC 11 grudnia w Domu Arcybiskupów Warszawskich wręczył dekret nowemu przewodniczącemu Komisji Muzyki Kościelnej Archidiecezji Warszawskiej. Został nim ks. Radosław Jurewicz. Komisja zajmuje się m.in. regulowaniem kwestii repertuaru śpiewanego w kościołach oraz sprawami związanymi z wykształceniem organistów i opieką nad nimi, a także odpowiada za organizację rekolekcji wielkopostnych dla organistów obu warszawskich diecezji.



fot. archwwa.pl

STUDENCKIE RORATY

– Wpatrujmy się w Maryję, by uczyć się od Niej poddawać Panu Bogu w każdej z tych sytuacji życiowych, w których Ona była i w których my się znajdujemy.
Pozwólmy Mu się prowadzić, czy jest radość, czy jest niepokój, a wtedy znajdziemy radość najgłębszą – mówił biskup pomocniczy archidiecezji łódzkiej bp Zbigniew Wołkowicz podczas studenckich rorat, które odbyły się 12 grudnia w kaplicy Duszpasterstwa Akademickiego „Piątka”./**ks. Paweł Kłys**



fot. ks. Paweł Kłys



fot. archwwa.pl

ŚWIATŁO POKOJU

Warszawscy harcerze przekazali abp. Adrianowi Galbasowi SAC płomień będący symbolem pokoju, nadziei i braterstwa. – Przynieśliśmy Betlejemskie Światło Pokoju, które tradycyjnie otrzymaliśmy od skautów słowackich już po raz 34. – powiedział ks. hm. Rafał Łaskawski, duszpasterz harcerzy i kapelan chorągwi stołecznej ZHP. Płomień zapalony w Grocie Narodzenia w Betlejem został przetransportowany samolotem do Austrii, a stamtąd wyruszył w dalszą drogę po Europie.

DUCHOWOŚĆ DLA WARSZAWY



fot. Mirosław Wiśniewski

O definicji sztuki oraz jej szczególnej łączności z liturgią i duchowością mówił bp prof. dr hab. Michał Janocha, historyk sztuki, w wykładzie „Czy sztuka jest do zbawienia koniecznie potrzebna?”. Wykład odbył się 11 grudnia w auli Narodowego Instytutu Kultury i Dziedzictwa Wsi i był częścią cyklu „Duchowość dla Warszawy”. Nagranie dostępne jest na kanale YouTube Akademii Katolickiej w Warszawie. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.

STYPENDYŚCI JP2

423 uczniów warszawskich szkół oraz studentów warszawskich uczelni 10 grudnia, podczas gali w Ursynowskim Centrum Kultury „Alternatywy” otrzymało stypendia m.st. Warszawy im. Jana Pawła II. Kierowane są one do uczących się w Warszawie osób, które mimo trudnych warunków materialnych, zdrowotnych bądź rodzinnych mają dobre wyniki w nauce oraz osiągają sukcesy naukowe, artystyczne, sportowe lub angażują się w różnorodne działania społeczne.



fot. Facebook/Centrum Myśli Jana Pawła II

W SKRÓCIE

- **Kolędy Mazowsza.** Koncert kolęd i pastorałek w wykonaniu Państwowego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „Mazowsze” odbędzie się 3 stycznia o godz. 19.30 w katedrze św. Floriana na Pradze, ul. Floriańska 3.
- **Obiad dla bezdomnego.** Wspólnota Sant’Egidio po raz 17. przygotowuje obiad bożonarodzeniowy, spotkanie świąteczne i upominki dla bezdomnych i potrzebujących w podziemiach kościoła Wniebowstąpienia Pańskiego na Ursynowie, al. KEN 101. 25 grudnia o godz. 15.00 do stołu zasiądzie 450 gości.
- **Wystawa szopek.** Od 20 grudnia do 19 stycznia trwa Warszawska Wystawa Szopek Rodzinnych w archikatedrze św. Jana na Starym Mieście, podczas której można obejrzeć prace wyróżnione w Konkursie Rodzinnych Szopek Bożonarodzeniowych „Nadzieją się cieszą!”, organizowanym przez Orszak Trzech Króli 2026.
- **Pójdźmy wszyscy do stajenki.** Lokalna Organizacja Turystyczna „Skarbiec Mazowiecki” we współpracy z Biurem Edukacji m.st. Warszawy zaprasza rodziny z dziećmi do odwiedzenia szopek w siedmiu warszawskich kościołach w obrębie Starego Miasta i Traktu Królewskiego. Terminy spacerów: 27, 28 i 29 grudnia. Start spod Księgarni na Miodowej, ul. Miodowa 17/19, o godz. 13.00 lub 14.00. Wstęp wolny. Rejestracja: lotskarbiecmazowiecki@gmail.com. Po spacerze przewidziany konkurs z atrakcyjnymi nagrodami. Szczegóły na stronie: historiawkosciolach.pl.
- **Oddanie w Niepokalanowie.** W cyklu spotkań „Oddaj się Maryi” w Niepokalanowie 4 stycznia Mszę św. o godz. 11.00 i nabożeństwo wynagradzające Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny odprawi i homilię wygłosi bp Piotr Kleszcz OFMConv z Łodzi. O godz. 14.00 ks. dr hab. Piotr Kulbacki z KUL przedstawi konferencję na temat życia i działalności ks. Franciszka Blachnickiego, m.in. mówiąc o pobycie założyciela Ruchu Światło-Życie w Niepokalanowie w 1955 r. i jego odbytych wówczas studiów nad myślą św. Maksymiliana Kolbego.

W rocznicę ingresu



fot. Irena Świerdzewska

Abp Adrian Galbas SAC 14 grudnia, w pierwszą rocznicę ingresu do archikatedry warszawskiej, zakończył obchody 500-lecia obecności Krzyża Baryczków w Warszawie i zapowiedział synod diecezjalny.

Eucharystię pod przewodnictwem metropolity warszawskiego koncelebrowali kard. Kazimierz Nycz, bp Michał Janocha, bp Rafał Markowski i bp Jacek Grzybowski. Licznie przybyło duchowieństwo i świeccy warszawskich diecezji, obecne były poczty sztandarowe, w tym Archikonfraterni Warszawskiej. Gościem honorowym była Barbara Gancarczyk-Piotrowska ps. „Pająk", która w czasie powstania warszawskiego z ks. Wacławem Karłowiczem i Teresą Potulicką-Łatyńską uratowali Krzyż Baryczków z płonącej katedry.

W homilii abp Galbas, nawiązując do niedzieli Gaudete, przypomniał, że radość to nie chwilowe uczucie, ale „głęboka postawa serca, które w każdej sytuacji potrafi zachować stałość, harmonię i pokój, umie przyjąć także to, co trudne i przykre, wielka, wewnętrzna siła". – Kontemplacja krzyża jest drugą obok lektury słowa Bożego piękną szkołą radości. Przychodźmy pod ten cudowny krzyż jak najczęściej, napełniajmy się jego spokojem, spokojem Ukrzyżowanego Pana, wsysajmy w siebie piękno Jego oblicza. Napełniajmy się prawdziwą, czyli Bożą, radością – wskazywał na Krzyż Baryczków w archikatedrze. – Wielu diecezjan i ludzi spoza diecezji dopiero teraz się dowiedziało, jak wielki skarb mamy w archikatedrze – dodał.

Abp Galbas zapowiedział w homilii rozpoczęcie synodu w Archidiecezji Warszawskiej, który będzie poprzedzony presynodem (więcej na ten temat w wywiadzie na ss. 4–5).

Nawiązując do rocznicy ingresu, metropolita podziękował duchownym i świeckim. – Nie odwołuję niczego, co powiedziałem w kazaniu rok temu. Doświadczyłem od was w tym roku wiele dobra i konkretnego wsparcia, wiele życzliwości, która okazała się szczególnie potrzebna w chwilach trudnych, jakich nie brakowało. Także one jednak nie odebrały mi spokoju serca i wewnętrznej radości.

Po Komunii odśpiewano *Te Deum*. Przed Krzyżem Baryczków abp Galbas odmówił modlitwę dziękczynną przygotowaną specjalnie na tę uroczystość, prosząc o pomoc, miłość i opiekę, polecając też osobę Barbary Piotrowskiej-Gancarczyk, którą szczególnie wyróżnił w tym dniu. O jej bohaterstwie przypomniał w homilii, a ofiarując obraz z wizerunkiem Krzyża Baryczkowskiego, który zwyciężył w konkursie organizowanym w ramach obchodów jubileuszowych, wzruszony wręczył bohaterce bukiet czerwonych róż, ucałował po synowsku i pobłogosławił.

Irena Świerdzewska

Jubileusz Różańca

Obchody 200-lecia Żywego Różańca w archidiecezji warszawskiej zainaugurowano 13 grudnia w archikatedrze św. Jana Chrzciciela. Zgromadzili się przedstawiciele parafii archidiecezji warszawskiej z duszpasterzami i diecezjalnym moderatorem Żywego Różańca, o. Michałem Szałkowskim OP. Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił ks. Bogdan Bartołd, proboszcz parafii archikatedralnej. – Odmawianie Różańca jest wyniesieniem naszej ludzkiej natury aż po bramy samego nieba, jest kontemplacją, bo istota tej modlitwy polega na odnalezieniu swojej codzienności w życiu Maryi i słuchaniu Boga – podkreślił.

Jubileuszowe obchody – z Mszą św., konferencją, modlitwą różańcową – będą trwały w 2026 r. nie tylko w kościołach stołecznych: 10 stycznia w sanktuarium na Siekierkach, 14 lutego w kościele św. Stanisława Kostki, 14 marca u Najświętszego Zbawiciela, 11 kwietnia w Sanktuarium Żywego Różańca w Piasecznie, 9 maja w Niepokalanowie, 13 czerwca w Sanktuarium MB Fatimskiej w Ursusie, 11 lipca w Lewiczynie, 8 sierpnia w Górze Kalwarii, 12 września u św. Marii Magdaleny na Wawrzyszewie, 10 października u św. Dominika, 14 listopada w Sanktuarium MB Łaskawej, 12 grudnia w archikatedrze św. Jana.

Irena Świerdzewska



fot. Irena Świerdzewska

Na ŚDM

Duszpasterstwo Młodzieży Diecezji Warszawsko-Praskiej 11 grudnia miało pierwsze spotkanie dotyczące wyjazdu na Światowe Dni Młodzieży w 2027 r. do Seulu. Dyrektor Krajowego Biura Organizacyjnego ŚDM ks. Tomasz Koprianiuk przybliżył historię Kościoła w Korei i podzielił się praktycznymi wskazówkami dla przyszłych pielgrzymów.

Zainteresowani wyjazdem są zaproszeni na spotkania w czwartki do sali duszpasterstwa młodzieży, ul. Floriańska 3 w Warszawie, po Mszy św. o godz. 18.00 w katedrze św. Floriana. Więcej informacji na: diecezja.waw.pl/mlodziez/swiatowe-dni-mlodziezy, oraz u koordynatora diecezjalnego ks. Jana Łaskiego, tel. 514 406 733; sdm@diecezja.waw.pl.



fot. Facebook/Diecezja Warszawsko-Praska



fot. Facebook/Salezjańska Szkoła Podstawowa

Szkolna kaplica

Biskup Romuald Kamiński poświęcił nową kaplicę w budynku Salezjańskiej Szkoły Podstawowej w Legionowie. W wydarzeniu uczestniczyła cała społeczność szkolna: uczniowie, nauczyciele, pracownicy oraz rodzice, a także liczni dobroczyńcy i osoby, które zaangażowaniem, pracą i wsparciem przyczyniły się do powstania tego miejsca modlitwy i spotkań. Podczas uroczystości uhonorowano statuetkami Aniołów Wdzięczności osoby najbardziej zasłużone dla budowy kaplicy. Kaplica stanowi serce nowego budynku szkoły i będzie służyć codziennej formacji duchowej młodych ludzi powierzonych salezjańskiej rodzinie.

REKLAMA



Bóg jest z nami. To dobra nowina dla wszystkich.

Niech nam błogosławi, towarzyszy i prowadzi przez codzienne życie.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzymy pokoju w sercu, w rodzinach i naszej Ojczyźnie.

Życzymy miłości, radości i szczęścia.

Niech Pan wyzwala z lęku o przyszłość i napełnia nadzieją na lepsze jutro.

Niech Maryja, Święta Boża Rodzicielka, będzie Matką i Przewodniczką na drogach Nowego Roku Pańskiego 2026.

ks. Mariusz Wedziuk - Dyrektor Redaktor Naczelny wraz z Zespołem Radia Warszawa

Łódź: metropolita dziękuje



fot. ks. Paweł Kłys

Mszą św. dziękczynną za osiem lat posługi w Kościele łódzkim i ostatnim ucałowaniem ołtarza katedralnego kard. Grzegorz Ryś pożegnał się z archidiecezją łódzką. Liturgia 13 grudnia zgromadziła wiernych i duchownych diecezjalnych i zakonnych, osoby życia konsekrowanego, przedstawicieli bratnich Kościołów chrześcijańskich, władz państwowych, wojewódzkich i miejskich, delegacje i poczty sztandarowe.

– Ja wam bardzo dziękuję za wszystkie momenty, kiedyśmy się razem gromadzili wokół słowa Bożego, bo to jest przepiękne doświadczenie tego Kościoła. Gdyby mnie ktoś pytał o Kościół łódzki, to pierwsze, co powiem, to że jest to Kościół słuchający. Nie słuchający bzdur, ale słuchający słowa Bożego. Dziękuję wam za te chwile, kiedyśmy razem przeżywali rekolekcje. Cieszę się, że mogłem głosić w Adwencie i w Wielkim Poście rekolekcje dla młodzieży. Słowo, słowo, słowo. Pierwszeństwo słowa – mówił kard Ryś./**ks. Paweł Kłys**

Łomża: szopka z papieżem

Ruchoma szopka w klasztorze Braci Mniejszych Kapucynów w Łomży w okresie świąt Bożego Narodzenia przyciąga mieszkańców Łomży i turystów, w szczególności rodziny z dziećmi. Od ponad 20 lat jej regularną konserwacją zajmują się pracownicy Teatru Lalki i Aktora w Łomży. Tegorocznym mottem przewodnim szopki jest hasło,,Uczniowie-misjonarze", nawiązujące do roku duszpasterskiego 2025/2026. – Nasza praca nad szopką rozpoczyna się już w sierpniu lub wrześniu. Wtedy ustalamy, co będziemy wykonywać, co zmienimy – powiedziała Radiu Nadzieja kierownik pracowni plastycznej Teatru Lalki i Aktora w Łomży Ewa Filochowska-Karwowska.



fot. radionadzieja.pl

Co roku wprowadzana jest do szkopki nowa postać. W tym roku będzie to papież Leon XIV. Szopka zostanie uruchomiona tradycyjnie po sprawowanej o północy pasterce.



fot. diecezjaelk.pl/Monika Rogińska

Ełk: relikwie katarzynek

Bp Jerzy Mazur SVD 14 grudnia do kaplicy Domu Pomocy Społecznej „Misericordia" w Ełku wprowadził relikwie Błogosławionych Katarzynek Męczenniczek i poświęcił witraże zaprojektowane przez prof. Wincentego Kućmę. W homilii podkreślił, jak ważna jest cnota cierpliwości w towarzyszeniu osobom chorym i cierpiącym, pensjonariuszom DPS. Wyraził wdzięczność siostrom zakonnym i pracownikom Caritas Diecezji Ełckiej za zauważanie Jezusa w drugim człowieku. Poprosił zgromadzonych, aby podjęli się szczególnego zadania, do którego zaprasza ich sam Jezus Chrystus: by byli uczniami-misjonarzami, by nie zmarnowali swojego cierpienia, ale wykorzystali je, wypraszając nawrócenie najbliższym. Prosił również, aby na modlitwie wypraszali łaskę nowych powołań i owoce czasu Kongresu Eucharystycznego Diecezji Ełckiej.

Wieczysta adoracja w Sokółce

W kościele św. Antoniego w Sokółce w archidiecezji białostockiej kaplicę wieczystej adoracji Najświętszego Sakramentu poświęcił abp Józef Guzdek. W homilii podkreślił, że inicjatywa utworzenia kaplicy wyrosła z wiary i miłości wobec Chrystusa, który jako pierwszy wychodzi naprzeciw człowiekowi. Prosił, by wierni trwający na adoracji pamiętali o wszystkich, którzy oddalili się od Boga i przeżywają duchowe zagubienie czy cierpienie. Zachęcał, by przynosili przed Jezusa imiona swoich bliskich oraz tych, którzy najbardziej potrzebują światła. Przypomniał także słowa św. Jana Pawła II, że Kościół żyje dzięki Eucharystii, a czas ofiarowany Chrystusowi nigdy nie jest czasem straconym.

Wraz z poświęceniem kaplicy rozpoczęła się całodobowa modlitwa, która od tej chwili stała się rytmem życia parafii w Sokółce.



fot. Facebook/Sanktuarium Najświętszego Sakramentu w Sokółce



fot. Grzegorz Bargiel/Biuro Prasowe Warszawskiej Opery Kameralnej

Kameralna z rozmachem

Ludmiła Plitta

Warszawska Opera Kameralna od ponad 60 lat udowadnia, że niewielka scena może stać się miejscem wielkiej sztuki. Założona w 1961 r., od początku swoją renomę buduje głównie na repertuarze historycznym, dbałości o styl i wyjątkowej bliskości między wykonawcami a publicznością. Najnowsza, listopadowa premiera – przebój wszech czasów „Cyrulik sewilski" Gioacchina Rossiniego – potwierdza mistrzowski poziom inscenizacji WOK-u.

W zabytkowym teatrze przy al. Solidarności – siedzibie Opery od 1986 r. – wystawiane były zarówno słynne opery barokowe, jak i klasyczne czy wczesnoromantyczne. Chyba najbardziej sztandarowym przedsięwzięciem Warszawskiej Opery Kameralnej jest odbywający się już od 34 lat Festiwal Mozartowski (pierwsza edycja to 1991 r. w 200. rocznicę śmierci Mozarta). WOK – bodaj jako jedyny teatr muzyczny na świecie – prezentował wszystkie opery austriackiego mistrza.

W tym sezonie do repertuaru Opery wróciła w nowej odsłonie jedna z najpopularniejszych oper komicznych wszechczasów: „Cyrulik sewilski". To dzieło, które od dwóch stuleci nie schodzi ze scen, zachwycając wyjątkowymi melodiami (ze słynną arią Figara, czyli tytułowego Cyrulika – *Largo al factotum*), komediowym zacięciem i niekończącym się łańcuchem rozmaitych gagów. Libretto Cesarego Sterbiniego, oparte na komedii Beaumarchais'go, to opowieść o miłosnych podstępach: sprytny cyrulik Figaro pomaga hrabiemu Almavivie zdobyć serce uroczej Rozyny, którą jej zaborczy opiekun, doktor Bartolo, chce poślubić sam. Rozwijająca się w błyskotliwym tempie intryga prowadzi – jak zawsze u Rossiniego – do szczęśliwego rozwiązania, w którym zwycięża prawdziwa miłość.

Nowa inscenizacja w reżyserii Grzegorza Chrapkiewicza, kierownictwo muzyczne Adama Banaszaka, znakomite wykonanie artystów, ale także praca całego zespołu (scenografia, choreografia, kostiumy) sprawiają, że „Cyrulik sewilski" w Warszawskiej Operze Kameralnej jest spektaklem, który po prostu przynosi radość. Autorzy spektaklu pokazują, jak twórczo można wykorzystać ograniczenia niewielkiej sceny. WOK nie ma okazałego zaplecza technicznego właściwego wielkim teatrom, jednakże spektakle zawsze zachwycają pomysłowością scenograficzną, kostiumową i choreograficzną. Podobnie i w „Cyruliku" – choć scenografia Wojciecha Stefaniaka jest raczej minimalistyczna, wykorzystuje niezwykle pomysłowe rozwiązania (np. ogrodzenie wykonane z rozciągających się linek, zza których wyłaniają się różne postaci). Choreografia Eweliny Adamskiej-Porczyk wprowadza do inscenizacji element, który w tej realizacji jest jednym z najciekawszych wyróżników: czterech tancerzy występujących w większości scen jako niemi uczestnicy akcji. Ich obecność dodaje spektaklowi lekkości, rytmu i humoru. Kostiumy Anny Chadaj, barwne, czasem nieco przerysowane, z elementami zaczerpniętymi ze współczesnych czasów, składają się na znakomitą inscenizacyjną całość.

Jednak opera to przede wszystkim muzyka. Partie wokalne wykonują znakomici bez wyjątku śpiewacy, wśród których jako absolutny mistrz *vis comica* wyróżnia się Piotr Miciński. Jego Bartolo jest niesamowicie zabawny, wyrazisty, a głęboki bas śpiewaka zachwyca różnobarwnością i nasyceniem. Zuzanna Nalewajek jako pełna temperamentu Rozyna doskonale łączy wspaniałe wokalne możliwości techniczne ze scenicznym wdziękiem. Komediowy potencjał swojej postaci doskonale wykorzystuje również Artur Janda jako drugoplanowy, przekupny Don Basilio. Cała trójka niewątpliwie wnosi na scenę najwięcej radości, świeżości i naturalnego komizmu, dopełniając to oczywiście znakomitym śpiewem.

Kolejny, niezwykle istotny wyróżnik tej realizacji to wykonanie na instrumentach z epoki przez zespół Musicae Antiquae Collegium Varsoviense. To rzadkość w teatrach operowych – większość słuchaczy zna „Cyrulika" wyłącznie w brzmieniu orkiestry współczesnej. WOK, jako jeden z nielicznych teatrów, dysponuje własnym zespołem instrumentów historycznych, co pozwala usłyszeć Rossiniego w brzmieniu bliższym jego epoce.

Warszawska Opera Kameralna ponownie udowadnia, że nawet na małej scenie można tworzyć niezapomniane inscenizacje, a kameralność nie oznacza ograniczenia. Przeciwnie, staje się impulsem do twórczej odwagi i artystycznej fantazji. W takiej odsłonie Rossini smakuje wyśmienicie.



fot. Karol Regulski/Katolickie Centrum Kultury Dobre Miejsce

Kopie mistrzów

Największe dzieła malarstwa europejskiego można oglądać jeszcze do 6 stycznia w Galerii Krużganek w Katolickim Centrum Kultury Dobre Miejsce, ul. Dewajtis 3 w Warszawie. Wystawę „Kopie mistrzów i ikony – odsłona II" tworzą reprodukcje obrazów Leonarda da Vinci, Rafaela Santiego, Jana Matejki, Jana Vermeera czy Gustava Klimta, a także ikony. To prace studentów pracowni Technologii Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi. Na ekspozycji znajdują się również obrazy adiunkta Grzegorza Kalinowskiego, prowadzącego przedmiot technologia malarstwa na tejże uczelni. Jest to druga tego typu wystawa w Galerii Krużganek, pierwsza odbyła się w 2023 r.

Obrazy wiary



fot. Muzeum Archidiecezji Warszawskiej

W stołecznym Muzeum Archidiecezji Warszawskiej, ul. Dziekania 1 trwa wystawa „Adam Kossowski (1905–1986). Sztuka i obietnica". Odkrywamy tu na nowo dorobek jednego z najważniejszych polskich artystów emigracyjnych XX w. Przełomowym momentem w karierze artysty był wystrój wnętrza kościoła Karmelitów w Aylesford w południowej Anglii (1950). W ciągu 20 lat powstało tam przeszło sto obiektów – kompozycji ceramicznych, reliefów, mozaik i witraży. Przyniosło to Kossowskiemu międzynarodową pozycję i uczyniło jednym z najważniejszych twórców nowoczesnej sztuki sakralnej w Wielkiej Brytanii.

Ekspozycja w MAW prezentuje prace od wczesnych prac studenckich, poprzez dramatyczne obrazy z okresu łagrowego, aż po monumentalne projekty sakralne. Składa się z części stałej oraz trzech czasowych aneksów tematycznych. Po zakończonej prezentacji „Polish Soldier's Journey" właśnie otwarto drugi aneks, „Obrazy wiary", czynny do 18 stycznia. Kuratorem jest Ewa Korpysz. Tygodnik „Idziemy" sprawuje nad wydarzeniem patronat medialny.



W projekcie wykorzystano grafikę ze zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie, Józef Pągowski, Kolędnicy, G-1370

35 lat MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI

Boże Narodzenie 2025

W nadchodzącym czasie refleksji i spotkań, życzymy Państwu, aby tegoroczne Święta Bożego Narodzenia były momentem głębokiego wytchnienia i natchnienia. Niech ten magiczny czas rozbudzi w nas siłę do realizacji odważnych wizji i pomoże umacniać więzi, które stanowią fundament naszej wspólnoty.

Z okazji zbliżającego się Nowego Roku 2026, pragniemy życzyć Państwu nieustającego optymizmu, spełnienia najśmielszych planów oraz wielu powodów do dumy z osiągnięć.

Tadeusz Skoczek

Dyrektor Muzeum Niepodległości w Warszawie

oraz pracownicy Muzeum Niepodległości

MAUZOLEUM · MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI · MUZEUM WIĘZIENIA PAWIAK · MBW 1939



fot. Agnieszka Zegier/Dystrybucja Kinowa TVP

W magicznym Toruniu

Mirosław Winiarczyk

Pisałem już w „Idziemy”, że wśród filmowych premier ostatnich tygodni trudno znaleźć utwory życzliwie zwiastujące Boże Narodzenie. Nadal trwa w najlepsze ekranowe obrzydzanie naszego kraju. W mediach panuje szaleństwo gwiazdkowych zakupów, firmowych imprez i przedświątecznych wynurzeń celebrytów. Rzadko się mówi o religijnym wymiarze Bożego Narodzenia. Wyjątków od tej reguły jest bardzo niewiele. Do takich pozytywnych wyjątków można zaliczyć film „Piernikowe serce” w reżyserii Piotra Wereśniaka, twórcy mającego w swym dorobku obrazy familijne. Ta świąteczna komedia romantyczna, ekranizacja powieści „Marcepanowa miłość” Agnieszki Lis, emanuje humorem i niebanalnymi refleksjami moralnymi, ważnymi w kontekście Bożego Narodzenia.

Akcja filmu rozgrywa się w pięknie fotografowanym Toruniu. Na ekranie oglądamy kilka przeplatających się komediowych i dramatycznych wątków. Do domu rodzinnego przybywa na święta Cezary z żoną Justyną i synem. Matka Czarka przeżywa długą żałobę po śmierci męża. Stresy rodzinne powoli jednak ustępują pod wpływem pełnych radości i humoru zachowań i działań miejscowej rodziny i sąsiadów. Dorastający syn Czarka Janek poznaje córkę sąsiadki Zuzię i zaczyna pałać do niej sentymentem. Zakupy na toruńskich bazarkach, poznawanie rodzinnych tajemnic i przyjaźń ze zwariowanymi sąsiadami powodują ocieplenie atmosfery i pojednanie wszystkich w oczekiwaniu na Wigilię, na którą przybywa nieoczekiwany gość z przeszłości.

Autorzy filmu ukazali nam obrazy wyjęte jakby z tradycyjnych opowiadań literackich o kojącym wpływie Bożego Narodzenia na często zatwardziałe ludzkie serca. W „Piernikowym sercu” ekran emanuje i wprost pachnie toruńskimi przysmakami. Historie poszczególnych bohaterów, grane przez gwiazdy kina i telewizji, wzajemnie tu na siebie pozytywnie oddziałują. Można dyskutować, czy przeplatających się w filmie wątków jest nieco za dużo i czy film nie przypomina za bardzo reklamy Torunia. Ale „Piernikowe serce” oceniam w sumie bardzo pozytywnie od strony artystycznej i moralnej.

„Piernikowe serce”. Polska, 2025. Reżyseria: Piotr Wereśniak. Wykonawcy: Jakub Strach, Weronika Mania, Stefan Pawłowski, Olga Bołądź, Katarzyna Żak, Mikołaj Roznerski i inni. Dystrybucja: Dystrybucja Kinowa TVP

Śląski powstaniec

Pomnik Powstańca Śląskiego w Chorzowie odsłonięto po renowacji 9 grudnia. Upamiętnia on walkę o przynależność Górnego Śląska do Polski w pierwszych dekadach XX w. Pierwotnie został odsłonięty w 1927 r. przez prezydenta Ignacego Mościckiego przed gmachem poczty w ówczesnej Królewskiej Hucie (dawna nazwa Chorzowa), w miejscu wcześniejszego pomnika Germanii. W czasie II wojny światowej został zniszczony przez Niemców. W 1971 r. po rekonstrukcji znalazł się w obecnej lokalizacji. Oryginalny pomnik i jego powojenna kopia mają twarz śląskiego kowala, działacza społecznego i poety Juliusza Ligonia. Dyrektor katowickiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej Andrzej Sznajder zwrócił uwagę, że pomnik upamiętnia nie tylko uczestników trzech powstań śląskich, ale sam stanowi materialne świadectwo zmieniających się losów regionu. Powstania śląskie w latach 1919–1921 przyczyniły się do przyłączenia najbardziej uprzemysłowionej części Górnego Śląska do Polski.



fot. PAP/Art Service

KONKURS



W „Domu pełnym szczęścia”, zbiorze felietonów publikowanych w „Idziemy” od 2022 r. (Wydawnictwo Wardakowie), Anna Wardak pokazuje, że ich tematy podsuwa samo życie: dziesięcioro dzieci, działalność w Akademii Familijnej, liczne lektury na tematy rodzinne. Jak podkreśla autorka, to w tych małych, zwyczajnych sprawach można znaleźć szczęście, pod warunkiem że przeżywa się je z miłością. Blisko 200 felietonów pogrupowano w działy dotyczące m.in.: miłości małżeńskiej, domu rodzinnego, blasków i cieni rodzicielstwa, kształtowania charakteru.

Wśród czytelników, którzy 22 grudnia między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **W którym dokumencie posoborowym Vaticanum II w punkcie 52 mówi się o rodzinie jako „szkole bogatszego człowieczeństwa”?** – rozlosujemy trzy egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 50: Chodzi o Izaaka, który był synem Abrahama. Zwycięzcom gratulujemy!

Siła rodziny

Magdalena Prokop-Duchnowska

Nie chodzi o cukierkowy obrazek. Chodzi o pokazanie, że rodzina to moc i wsparcie, dzięki którym łatwiej pokonać pojawiające się problemy.

Aż 80 proc. Polaków uznaje szczęście rodzinne za najważniejszą wartość, a 90 proc. twierdzi, że chce założyć rodzinę i zostać rodzicami (CBOS). Skoro jednak rodzina zajmuje jedno z pierwszych miejsc na liście naszych życiowych priorytetów, dlaczego coraz mniej młodych ludzi decyduje się zrealizować marzenie o założeniu własnej?

Duży wpływ na nasze wybory ma obraz rodziny prezentowany w mediach, reklamie i popkulturze. – Wiele portali głównego nurtu regularnie wylewa na rodzicielstwo wiadro pomyj. Chlebem powszednim są artykuły o steranych życiem „madkach", roszczeniowych „bąbelkach" czy rodzicach, którym dziecko odebrało wolność i komfort. To manipulacja. Wiedzą o tym rzesze rodzin, często wielodzietnych, dla których miłość małżeńska i rodzicielska to nie tylko trud i wyzwanie, ale także siła napędowa, sens życia i synonim szczęścia – mówi Ewa Frej, mama sześciorga dzieci, w tym dwóch par bliźniąt i niepełnosprawnego syna.

Dr Katarzyna Stankiewicz z Wydziału Studiów nad Rodziną Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie zauważa, że we współczesnych filmach i serialach jako coś normalnego i powszechnego ukazuje się pary bezdzietne z wyboru, zdrady małżeńskie, rozwody i rodziny patchworkowe. – Rodziny wielodzietne i wielopokoleniowe nie występują tam prawie wcale. W odbiorze społecznym duża rodzina bywa z automatu zestawiana z ubóstwem i patologią. Tymczasem coraz częściej jest ona następstwem świadomego wyboru, związanego z jasno określonym systemem wartości – podkreśla.

„Etos rodziny ulega wyraźnemu zachwianiu. Słabnie więź pomiędzy małżonkami, luźne są więzi między rodzicami i dziećmi. Powierzchowność kontaktów, życie dla przyjemności, kłótnie w rodzinie prowadzą często do zagrożeń typu: alkoholizm, prostytucja, «trójkąty małżeńskie»" – o konsekwencjach złego piaru pisze dr Beata Krzesińska-Żach, pedagog rodziny.

Prawda się obroni

Przeciwwagą dla obrazu rodziny jako kuli u nogi i przeszkody w samorozwoju są świadectwa szczęśliwego życia rodzinnego, pokazywane m.in. w mediach społecznościowych przez influencerów parentingowych. – To właśnie gwiazdy internetu są dziś największymi autorytetami młodych ludzi – wskazuje Ewa Frej. – Do młodzieży, szczególnie wyczulonej na fałsz, nie trafia jednak przekaz odrealniony. Forsowanie przesłodzonego obrazu rodziny tym bardziej ich zniechęca do założenia własnej. Wizja perfekcyjnie czystych domów, mam prezentujących się jak milion dolarów czy idealnych rodziców, którzy na potrzeby dziecka odpowiadają bezbłędnie i na czas, w duchu komunikacji bez przemocy i psychologii pozytywnej – tak wysoko zawieszona poprzeczka powoduje, że wielu młodych ludzi nawet nie próbuje do niej doskoczyć.

Matka Gigantka – pod takim pseudonimem Ewa Frej funkcjonuje w sieci, gdzie za pośrednictwem bloga i mediów społecznościowych pokazuje codzienność dużej rodziny. Obserwatorki cenią ją za autentyczność, a na profil przychodzą po otuchę i nadzieję. Pani Ewa jest żywym dowodem na to, że rola żony i mamy wcale nie hamuje, lecz uskrzydla i pcha do rozwoju.



– Choć moje dzieci są już starsze, nadal większość czasu zajmuje mi wożenie ich z miejsca na miejsce, i myślę, że jeszcze długo tak pozostanie – mówi. – Biorąc pod uwagę ilość obowiązków, także tych związanych z porażeniem mózgowym syna, nie mam też możliwości podjęcia pracy na etacie. Nie przekreśla to jednak mojej aktywności pozarodzinnej. Pracuję zawodowo, działam społecznie, m.in. w Związku Dużych Rodzin i Parlamentarnym Zespole ds. Dużych Rodzin. Życie w rodzinie nigdy nie będzie łatwe i wygodne, ale czy faktycznie o to w życiu chodzi? Ani kariera, ani piesek zamiast dziecka, ani niczym nieograniczona możliwość podróżowania nie dałyby mi tego wszystkiego, w co każdego dnia wyposaża mnie ukochana rodzina.

Przez uchylone drzwi

Pomysł na „uchylenie" drzwi do własnego domu pojawił się w głowie dziennikarki Katarzyny Szałajko spontanicznie. „Skoro rodzina ma dziś taki kiepski piar, a nam z mężem i dziećmi udało się zbudować coś naprawdę dobrego, może warto byłoby pokazać



fot. arch. rodzinne Katarzyny Szałajko

ludziom, że jest to możliwe?" – pomyślała. Dziś kadrami codzienności z sześciorgiem dzieci w roli głównej dzieli się na profilu Wjazd_na_budowę.

– Obrazki z naszego życia bywają szokiem poznawczym – przyznaje pani Katarzyna. – Pokazujemy, że duża rodzina to nie „chaos i nędza", tylko pełnia życia, a dziecko nie jest końcem, tylko początkiem czegoś pięknego. My, współcześni ludzie, często tak bardzo pędzimy, że zapominamy zadać sobie pytanie: Czy brak rodziny i dzieci to na pewno moja własna decyzja? Czy właśnie tak chcę żyć? I czasem jedna fotografia taty niosącego córkę na barana potrafi zasiać myśl: „Też bym tak chciał!". Moc świadectwa nie tkwi w moralizowaniu, ale w pokazywaniu opcji, o których być może ktoś zapomniał.

Czasem to bywa szokiem poznawczym: że duża rodzina to pełnia życia, a dziecko nie jest końcem, tylko początkiem czegoś pięknego.

Jedną z takich opcji na koncie Adopcyjne_misiulaki pokazują Paulina i Bartek Śliwińscy – rodzice adopcyjni czworga dzieci, w tym Marysi z rozszczepem kręgosłupa i Jasia z zespołem Downa. – Docierały do nas krzywdzące i nieprawdziwe głosy na temat adopcji. Z czasem poczuliśmy w sercu misję pokazywania innym, że rodzina adopcyjna, także ta naznaczona niepełnosprawnością dziecka, może być źródłem szczęścia – mówi pani Paulina. Piszą do nich rodzice, którzy pod wpływem tego, co zobaczyli na ich profilu, zdecydowali się na adopcję, także dzieci bardziej wymagających, których szanse na znalezienie domu są znacznie mniejsze.

– Kiedy 10 lat temu zaczęliśmy interesować się adopcją, informacji było w internecie jak na lekarstwo – wspomina pani Paulina. – Dziś tworzymy z naszymi obserwatorami coś w rodzaju grupy wsparcia: rozmawiamy, szukamy rozwiązań, trzymamy za siebie kciuki. Któregoś razu nie dostaliśmy na czas dofinansowania na opłacenie faktury za zakup ortezy dla córki. Wkrótce po podzieleniu się tą informacją od jednej ze śledzących nas osób dostaliśmy wiadomość, że opłaciła fakturę w naszym imieniu. Długo nie mogliśmy uwierzyć w dobro, jakie nas wtedy spotkało!

Odczarować wizerunek

Na rzecz lepszego wizerunku rodziny działa Związek Dużych Rodzin Trzy Plus. To z jego inicjatywy od 14 lat odbywają się coroczne Zjazdy Dużych Rodzin, a także powstał m.in. Parlamentarny Zespół do spraw Dużych Rodzin. Członkowie ZDR3+ uczestniczą także w Radzie ds. Rodziny przy Prezydencie RP. – Rozmawiamy z rządem, samorządami i mediami, wysuwając postulaty dotyczące zmiany wizerunku rodziny: od częstszego pokazywania rodzin wielodzietnych w reklamach, po takie rozwiązania, jak lokowanie punktów wydawania Kart Dużej Rodziny w miejscach przyjaznych i prestiżowych, a nie w lokalizacjach mogących niepotrzebnie stygmatyzować – mówi Korina Bulenda-Nowak, specjalistka ds. komunikacji ZDR3+.

Na wartość rodziny Związek Dużych Rodzin wskazuje także przez kampanie społecznościowe, w których świadectwami życia w dużej rodzinie dzielą się osoby zarówno prywatne, jak i znane i lubiane. Pani Korina, mama czworga dzieci, przyznaje, że ona sama ma tylko brata, a do założenia dużej rodziny zainspirowały ją przykłady rodzin wielodzietnych z jej otoczenia. – To fascynujące, jak ogromnym kapitałem społecznym jest rodzina wielodzietna, jaka jest w niej różnorodność talentów i jak wielu kompetencji miękkich można się w niej nauczyć: od skutecznej komunikacji po dzielenie się z innymi, wzajemną pomoc czy zarządzanie czasem – wskazuje.

Suicydolog ks. Tomasz Trzaska, zapytany przez dziennikarza, jak zapobiegać samobójstwom wśród dzieci i młodzieży, odpowiedział: „Przestać uderzać w rodzinę". To pokazuje, jak priorytetową rolę odgrywa rodzina i jak bardzo powinna leżeć na sercu troska o jej dobre imię.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy", fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl

Są potrzebni

tekst i zdjęcia: Monika Odrobińska

Przewodnicy, którzy bali się brać grupę osób niepełnosprawnych, byli zachwyceni ich ogładą. A oni wiedzą, jak się zachować i w restauracji, i w teatrze, i w Pałacu Prezydenckim, bo wszędzie tam bywają. Warsztaty Terapii Zajęciowej św. Rity w Legionowie to coś więcej niż aktywizacja zawodowa.



Przed zajęciami zbierają się i opowiadają, co u nich. Ten się pokłócił z mamą, więc inni mu doradzają, jak się pogodzić. Tamci mieli drakę w busie, który ich tu przywiózł, więc z jednej strony łagodzenie sporu, a z drugiej dyskretny telefon do kierowcy, który uspokaja: zwykła sprzeczka. Bo tu każdy jest opiekunem, nawet pan Andrzej, który rano zbiera z okolic Legionowa uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej. A sława tego miejsca sięga tak daleko, że przyjeżdżają codziennie nawet z Nieporętu czy Serocka.

Wyścigi do ksero

Rozmowom rozpoczynającym dzień przysłuchuje się pani psycholog. Jeśli coś ją zaniepokoi, proponuje wsparcie. – Kiedyś widziałam, że Dominika była zdenerwowana – wspomina jej mama, pani Ania. – Sama poprosiła panią psycholog o rozmowę. To jej pomogło rozluźnić się przed zajęciami.

Każdy dzień do godz. 15.00 mają wypełniony zadaniami, przede wszystkim w pracowniach. Tam czują, że robią rzeczy naprawdę pożyteczne, gdy w ramach pracowni gospodarstwa domowego wykonują drobne naprawy, w pracowni kulinarnej przygotowują kanapki dla wszystkich czy gdy pod opieką pracowni florystyczno-ogrodniczej wiosną i latem dbają o ogród.

Pracownie współdziałają ze sobą: multimedialna wykona projekt szopki bożonarodzeniowej, gospodarcza – jej stelaż, rzemiosła artystycznego czy krawiecko-hafciarska ją ozdobią, i tak wspólnymi siłami powstaje coś, co sprzeda się na kiermaszu. Pracownia multimedialna opracuje zaproszenie na ów kiermasz, a poligraficzno-fotograficzna je wydrukuje. – Lubią być przydatni; gdy proszę ich o wykonanie kserokopii, wyrywają się, kto ma to zrobić – śmieje się Magdalena Wojciechowska, kierownik WTZ św. Rity.

Choć nie lubią zmian, to co trzy lata każdy z nich zmienia pracownię. – To potrzebne do rozwoju – tłumaczy pani Magda. Przewidywalność daje tygodniowy harmonogram. Poniedziałek to dzień społeczności terapeutycznej. Wtorek i czwartek to m.in. lekcje angielskiego, które dzięki otrzymanym fiszkom uczestnicy kontynuują pod okiem rodziców, oraz ćwiczenia rehabilitacyjne. W co drugą środę omawiają przed grupą wykonaną przez siebie prezentację, a potem w formie quizu odpytują z niej koleżeństwo. Dzięki pracowni multimedialnej potrafią posługiwać się Wordem i Paintem, wyszukiwać informacje w internecie, uczą się ostrożności wobec fake newsów i sieciowego hejtu. Co drugi tydzień odbywają się Piątkowe Spotkania Filmowe, a w okresie letnim treningi piłki nożnej pod okiem studenta AWF, a jednocześnie byłego piłkarza Drużyny Królewskiej Maroka – Aminego Mouihiego.

Do codziennych rytuałów należy wspólne drugie śniadanie i zupa – niektórzy, jak Dominika, w domu zupy nie tkną, bo nie jest tak dobra jak tu. – Taki tygodniowy rozkład pomaga im usystematyzować rzeczywistość – mówi Magdalena Wojciechowska. – Ale też uczy dyscypliny.

Choć to placówka świecka, przyjmująca osoby o różnorodnym światopoglądzie, to każdego 22. dnia miesiąca, we wspomnienie św. Rity, w kościele parafialnym Matki Bożej Fatimskiej odbywa się Msza św. dla społeczności warsztatowej.

Odzyskana mowa

Wtorki i czwartki to także dni prób teatralnych. – Teatr jest dla nich bardzo ważny – mówi pani Ala, mama Mateusza. – Żyją i mówią tymi tekstami, a na koncie mają i „Dziady", i „Moralność Pani Dulskiej", i „Rejs". Nie czytają ani nie piszą, a doskonale recytują z pamięci!

Teatr Wkręceni wygrywa konkursy i przeglądy, także szersze, jak Ogólnopolski Festiwal Twórczości Teatralno-Muzycznej Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną Albertiana Fundacji Anny Dymnej. Wygranego tam ekspresu do kawy używają na co dzień. Teatr ma taką moc, że dwaj uczestnicy, którzy przyszedłszy na warsztaty, nie mówili, teraz grają w sztukach.

Choć WTZ mają przygotować do wejścia na rynek pracy, to przede wszystkim



są miejscem uspołeczniania. – Dla Mateusza bardzo ważne jest, że „wychodzi do pracy” – mówi jego mama. – Zarobione w ramach treningu ekonomicznego pieniądze odkłada na specjalne cele. Otrzymują też sumy na samodzielne zakupy, które robią pod okiem opiekunów. To Mateusz nauczył mnie zwracać uwagę na terminy przydatności produktów.

Dominika także dzięki „warsztatowym zakupom” zyskała pewność siebie. – Na zakupach ze mną nie miała odwagi stanąć w kolejce do kasy – mówi jej mama. – A w grupie przełamała tę blokadę.

Wzajemne wsparcie jest dla nich naturalne. – Niektórzy są „pampersami” czy wymagają karmienia – tłumaczy pani Basia, mama Irka. – Nikt nikogo nie wyśmiewa, sprawniejsi karmią mniej sprawnych. Jedni są wdzięczni, a drudzy cieszą się, że mogą pomóc.

Gdy Irek uległ wypadkowi, warsztatowicze zaangażowali się w zbiórkę pieniędzy na jego leczenie. – Uczymy ich, że niepełnosprawność nie przeszkadza im dzielić się sobą – mówi ks. prałat Tomasz Chciałowski, prezes Legionowskiego Stowarzyszenia Amicus, pod którym działają WTZ. – O udział w przedświątecznych zbiórkach żywności dla uboższych wręcz się kłócą, równie chętnie włączają się w pakowanie plecaków dla polskich uczniów na Litwie – dopowiada Ewa Stolc, wiceprezes stowarzyszenia, odpowiedzialna za kontakty z WTZ.

W nich trzeba najpierw uwierzyć, by oni uwierzyli w siebie.

Ploter i nadzieja

Uczestnicy warsztatów próbują podjąć pracę w Zakładach Aktywizacji Zawodowej czy na rynku. – W ciągu dekady udało się ją utrzymać ok. 10 osobom, ale większość do nas wraca – przyznaje Magdalena Wojciechowska. – To miejsce służy także rodzicom, którzy mogą załatwić w tym czasie swoje sprawy czy odpocząć.

Rodzice pamiętają czasy, gdy osoby niepełnosprawne najchętniej zamknięto by w domach. – Poradnia co najwyżej wydała opinię; szkołę publiczną gotową przyjąć Mateusza znalazłam sama, sama wydreptałam zgodę kuratorium – wspomina pani Ala. – Mateusz skończył sześć klas bez specjalnego programu nauczania, a jego „nauczycielem wspomagającym” była koleżanka z ławki, która go szturchała: „No pisz”. Wszystko zależało od determinacji rodziców.

Pani Ania, gdy 30 lat temu rodziła Dominikę, także była zdana na siebie, dlatego była zaskoczona, gdy na szkolnym apelu dyrektorka powitała jej córkę, prosząc o ciepłe jej przyjęcie. – Dzieci w normie rozwijały się szybciej, postanowiliśmy poszukać dla Dominiki szkoły specjalnej, ale życzliwość i troska, jakie tam dostaliśmy, były bezcenne – wspomina.

Z kolei dla Irka, mimo niedowładu kończyn i poruszania się na wózku, nigdy nie było miejsca. – Pokazywałam go wszędzie – wspomina pani Basia. – Od małego chodził z nami do kościoła, potem na oazę, od 20 lat chodzi na pielgrzymki, a jak urządził imprezę na 40. urodziny, przyszło 140 znajomych! Wie, że martwię się, co z nim będzie, gdy mnie zabraknie, ale on mnie uspokaja: „Dam sobie radę!”.

Uczestnicy WTZ nazywają to miejsce drugim domem; dla Dominiki pani Magda jest drugą mamą. – To kadra jest filarem sukcesów naszych dzieci – nie ma wątpliwości pani Basia. – W nich trzeba najpierw uwierzyć, by oni uwierzyli w siebie – tłumaczy pani Magda.

Odkąd 18 lat temu ks. Chciałowski zakładał Legionowskie Stowarzyszenie Amicus, nieustannie poszerza jego działalność. Gdy skończył budować kościół parafialny i zastanawiał się, co zrobić z tymczasową kaplicą, postanowił wykorzystać ją na WTZ. 28 grudnia będzie obchodzić 10. urodziny. W ciągu dekady liczba uczestników wzrosła z 27 do 50. Nic dziwnego, bo mają tu teren z siłownią plenerową i boiskiem, mnóstwo wydarzeń i wyjazdów, indywidualne podejście do każdego. Czegóż chcieć więcej? – Marzę o założeniu Zakładu Aktywności Zawodowej, może zakładu poligraficznego? Mamy już ploter, drukarkę, kserokopiarkę, na których wykonujemy zaproszenia, banery, plakaty. Naszych podopiecznych chciałbym przygotowywać do nowych wyzwań, by nie utknęli, ale poszli do przodu – mówi ks. Tomasz. – Należy nieustannie dawać im nadzieję i sprawiać, by czuli się potrzebni.





Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej

monika.odrobinska@idziemy.com.pl





fot. Caritas Polska

Dobra jest więcej

ks. Łukasz Piotrowski

Łacińskie *caritas* to miłość czynna, którą okazuje się drugiemu człowiekowi. Od 35 lat niesienie tej miłości jest możliwe dzięki Caritas Polska.

Największą w Polsce organizację charytatywną reaktywowano w 1990 r. Wcześniej, na ponad 40 lat, władze komunistyczne wygasiły działalność Caritas, której korzenie sięgają czasów przed II wojną światową. W latach 20.–30. XX w. w regionalnych stowarzyszeniach Caritas niosła pomoc potrzebującym.

Trudne lata

Początkowo nowa Caritas reagowała na bieżące i doraźne potrzeby Polaków, związane z sytuacją ekonomiczną lat 90. Przejście z systemu gospodarki centralnie planowanej na kapitalistyczną wiązało się z galopującą inflacją i lawinowo rosnącym bezrobociem. Caritas organizowała dożywianie i zbiórki rzeczowe – najprostszą, ale i najbardziej potrzebną w tamtych warunkach formę pomocy. Pamiętna powódź z 1997 r. również mocno zaangażowała Caritas w pomoc poszkodowanym. Dzięki tym akcjom stało się jasne, że Caritas ze swoim charakterystycznym logo, którego dziś nie trzeba nikomu przedstawiać, stała się częścią naszego życia społecznego.

Lata po reaktywacji to również czas wytężonej pracy organizacyjnej. Powołanie Caritas Polska wiązało się z koniecznością zorganizowania struktury, w oparciu o współpracę z centralą ogólnoświatową. Caritas Polska działa w stowarzyszeniu z Caritas Internationalis, z siedzibą w Watykanie, zrzeszającą 162 niezależne organizacje krajowe działające w ponad 200 państwach i terytoriach zależnych na całym świecie. Stowarzyszona jest również z Caritas Europa. Polska struktura opiera się na funkcjonowaniu jednostki centralnej Caritas Polska i Caritas diecezjalnych. Na najniższym szczeblu pozostają Caritas parafialne i szkolne koła Caritas, dzięki którym każdy, kto ma chęci, może zaangażować się w czynną pomoc.

Ludzie są najważniejsi

– Największym kapitałem Caritas Polska są ludzie, którzy od 35 lat tworzą to dzieło. Dzięki nim Caritas stała się organizacją, której pomoc jest obecna w każdym zakątku Polski i w wielu miejscach na świecie – mówi „Idziemy" ks. Janusz Majda, dyrektor Caritas Polska od 2024 r. W ubiegłym roku organizacji udało się dotrzeć z pomocą do ponad 900 tys. osób w Polsce i na świecie w 27 krajach. Działo się to dzięki służbie ok. 20 tys. pracowników i ok. 70 tys. wolontariuszy, którzy dzień w dzień odpowiadali za funkcjonowanie 1,6 tys. placówek oferujących pomoc w ramach różnorodnych programów.

Pracownikami Caritas są osoby zatrudniane na stanowiskach administracyjnych, niezbędnych do organizowania rozległej działalności. Również specjaliści zajmujący się pomocą wykwalifikowaną: terapeutyczną, medyczną czy socjalną. Dzięki nim możliwa jest szeroka i kompleksowa oferta pomocowa. Nie można zapominać o wielu kierowcach oraz pracownikach jadłodajni i magazynów żywnościowych.

Wolontariusze Caritas, wśród których są osoby starsze, ale również uczniowie i studenci, udowadniają, że „dobra jest więcej". Niektórzy działają w ramach stałych programów, np. wolontariusze hospicyjni. Inni pomagają od czasu do czasu w akcjach, np. zbiórki żywności „Tak. Pomagam!", albo w czasie kryzysów, np. powodzi czy wojen.

O sile dobra decydują też darczyńcy. Należą do nich rzesze indywidualnych osób, wspierających na stałe lub okazjonalnie specjalne zbiórki (moż-



fot. Caritas Polska

na je łatwo znaleźć na stronie internetowej caritas.pl). Darczyńcami są także firmy, które udzielają m.in. pomocy rzeczowej, np. żywności czy materiałów budowlanych. Grono darczyńców uzupełniają instytucje państwowe i samorządy. W projektach zagranicznych, szczególnie w miejscach katastrof żywiołowych czy konfliktów zbrojnych, wsparcia udziela Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP. Caritas potrafi też współpracować z lokalnymi instytucjami zagranicznymi, by docierać do potrzebujących z jak najbardziej efektywną pomocą.

Harmonogram roczny

Większość organizacji charytatywnych czy fundacji pomocowych znana jest ze swojej flagowej akcji. Caritas Polska takich cyklicznych akcji i stałych programów prowadzi bardzo dużo.

W okresie Adwentu w parafiach i innych miejscach dystrybucji pojawiają się świece z logo Caritas, które można zakupić w ramach akcji „Wigilijne dzieło pomocy dzieciom". Akcja ma charakter ekumeniczny (razem z prawosławną Eleos i ewangelicką Diakonią). – Od ponad 30 lat udało się nam wspólnie rozprowadzić ponad 51 mln świec. Za każdą z nich stoi konkretna historia dziecka, które dostało szansę na wakacyjny wypoczynek, ciepły posiłek, pomoc w nauce, opiekę w chwilach kryzysu. Każda świeca to również wsparcie dla ponad 500 placówek dziecięcych prowadzonych przez Caritas w całej Polsce – stwierdza dyrektor Caritas Polska. Akcję można wesprzeć również przez wpłaty na konto czy SMS na numer dostępny na stronach organizacji.

Większość organizacji charytatywnych ma jedną flagową akcję. Caritas takich akcji prowadzi bardzo dużo.

W innym okresie roku Caritas pomaga rodzicom i dzieciom przygotować wyprawkę szkolną w ramach akcji „Tornister pełen uśmiechów". – Ta akcja Caritas daje dzieciom możliwość wyrównania szans edukacyjnych i godnego startu w nowy rok szkolny – podkreślała Magdalena Masiak, koordynatorka kampanii krajowych Caritas Polska. Pomimo wzrostu poziomu życia wciąż są rodzice, których nie stać na zrealizowanie wszystkich potrzeb dzieci. W tym roku szkolnym, wg badania CBOS, średni wydatek na wyprawkę dla jednego dziecka w wieku szkolnym wyniósł 1588 zł; w 2020 r. było to 770 zł. Od 2009 r. rozdano w Polsce ponad 220 tys. wyprawek. Pomoc w ramach tej akcji kierowana jest również do dzieci z Ukrainy, Syrii czy Libanu.

Przez cały rok trwa akcja „Na codzienne zakupy" skierowana do seniorów, którzy nie mają wystarczających środków na utrzymanie. W 2024 r. regularne wsparcie w wysokości 200 zł miesięcznie na karcie przedpłaconej otrzymywało przez 10 miesięcy 11 tys. seniorów. – Dla kogoś to tylko 200 zł, a mnie ratuje życie – powiedział pan Karol, jeden z podopiecznych programu. Akcja trwa już kilka lat i ciągle istnieje potrzeba jej kontynuacji. Jak podaje Caritas Polska, 77 proc. uczestników programu ma dochody na poziomie poniżej 1500 zł, a 63 proc. nie może liczyć na pomoc rodziny. W takiej sytuacji pomoc w ramach tego programu nabiera coraz większego znaczenia.

Nadzieje i wyzwania

– W Caritas możemy przekuwać wizję na działanie: pojawia się jakaś konkretna potrzeba i razem z zespołem zamieniamy ją w realną pomoc. Największa satysfakcja to widzieć, że nasza praca nie zostaje na papierze, tylko staje się konkretnym wsparciem, dzięki któremu ktoś może godniej żyć – podkreśla ks. Majda. Aby to było możliwe, Caritas ciągle potrzebuje wsparcia ludzi dobrej woli.

Ostatnie 35 lat pokazuje, że pomoc inspirowana katolicką nauką społeczną może być udzielana skutecznie i szeroko. Utrzymanie tempa, z którym Caritas działa w Polsce i na świecie, a przy tym danie świadectwa miłości czynnej zależy od poczucia odpowiedzialności wszystkich. Tym bardziej, że również w takiej kwestii jak działalność charytatywna pojawia się niezdrowa rywalizacja, o czym może świadczyć m.in. to, że w polskich mediach coraz trudniej znaleźć informacje o pomocy niesionej przez Caritas Polska. A jest jej tak wiele.



fot. Caritas Polska

Autor jest wikariuszem parafii św. Wacława na Gocławku w Warszawie, absolwentem filologii polskiej i teologii



l.piotrowski@idziemy.com.pl

Słowo stało się ciałem



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele,
znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”.
Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić.
(…) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości,
które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Wszystko, co istnieje, można – może nieco prowokacyjnie, ale prawdziwie – podzielić na dwie rzeczywistości: osoby i to, co osobą nie jest. Nazwijmy to drugie „światem” albo „wszechświatem”. Istnieją trzy sposoby bycia osobą: boski, anielski i ludzki. I choć człowiek zamieszkuje świat, aniołowie w nim działają, a Bóg go stwarza i podtrzymuje, sam wszechświat osobą nie jest. Różnica między osobą a światem jest ogromna – to wolność. Człowiek jest wolny, wszechświat nie. Ta przepaść jest tak głęboka, że wszelkie próby jej zatarcia kończą się zubożeniem człowieczeństwa.

Świat ma swoje prawa, które podziwiamy i poznajemy. Zachwycamy się jego pięknem, żyjemy w nim i rozwijamy się dzięki niemu. Ale świat sam z siebie nie myśli, nie kocha, nie wybiera. To człowiek nadaje mu sens – czyniąc go bardziej ludzkim, piękniejszym i bardziej gościnnym. Kultura polega właśnie na tym: na ulepszaniu świata. Kiedy niszczymy, manipulujemy, dominujemy – stajemy się twórcami antykultury.

Być osobą to nie tylko „być stworzeniem” – bo także świat jest stworzony – ale też być dzieckiem. Człowiek rodzi się zależny, potrzebujący. Tymczasem współczesna kultura lubi opowiadać o człowieku autonomicznym, który nikomu nie zawdzięcza początku, nikomu nie odpowiada. Filozofie nowoczesności i ponowoczesności – od Sigmunda Freuda, przez Friedricha Nietzschego, po Jeana-Paula Sartre’a – nie wyszły poza „ja”. Skupiły się na ego, woli, świadomości, zapominając o akcie bycia osobą. Stworzyły wizję człowieka potężnego, ale pustego – istoty, która wszystko może, a coraz mniej wie po co.

Odkrycie osoby to odkrycie nadziei. Osoba jest darem – przyjętym i ofiarowanym dalej. Człowiek, który uznaje swoją zależność, nie staje się słabszy. Przeciwnie, staje się zdolny kochać, tworzyć i wprowadzać dobro w świat. To właśnie osoba jest prawdziwą nowością świata. Świat trwa, ale tylko człowiek potrafi nadać mu sens.

To osoba jest prawdziwą nowością świata. Świat trwa, ale tylko człowiek potrafi nadać mu sens.

Bóg się objawił jako Ojciec, Syn i Duch Święty – Trójjedyny Bóg. Do tych relacji między Osobami boskimi człowiek jest zaproszony przez Jezusa. Taki jest sens wcielenia: odwieczne Słowo, druga Osoba Trójcy Przenajświętszej, przyjęło naszą naturę, stało się człowiekiem z Maryi Dziewicy, abyśmy mogli zanurzyć się w Bożych relacjach.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Kamienie calowe



Anna Wardak

Mila to ponad 1,6 km, cal – ok. 2,5 cm. Sprawdziłam to na potrzeby tego felietonu. Po co? Otóż pojawił się raport firmy Kantar, lidera w dziedzinie informacji marketingowej, mówiący, że wśród młodych konsumentów widać wyraźny trend rezygnowania z ambitnych celów określanych jako „kamienie milowe” na rzecz „kamieni calowych” (różnicę między calem a milą opisałam wcześniej). Chodzi tu o małe i łatwe cele, które można uczcić, nagradzając się za ich realizację. Wskazano dwie główne przyczyny tej sytuacji. Po pierwsze, młodzi ludzie uważają, że nie są w stanie osiągać ambitnych celów, po drugie, ulegają kulturze szybkiej gratyfikacji, w której dorastają. To z kolei wpływ wzorców z sieci i wychowania „instant” – czyli dawania dzieciom dużo i szybko. Żmudna i wymagająca praca wypada blado na tle luksusowego i łatwego życia modnych influencerów.

W raporcie czytamy, że wielu młodych już na początku pracy odczuwa wypalenie spowodowane „przytłaczającymi obowiązkami, które nie przynoszą satysfakcji, i toksyczną atmosferą w pracy”. Przy tym ich mózgi są uzależnione od częstych dawek dopaminy zwanej „hormonem nagrody”. Stąd wyraźna tendencja, obserwowana przez speców do marketingu, do nagradzania się zakupami i zaspokajaniem zachcianek – z bardzo różnych obszarów: od kosmetyków i ubrań po słodycze, alkohole czy podróże – mające dostarczyć łatwej satysfakcji. Fundowanie sobie drobnych przyjemności bywa coraz częściej sposobem na nagrodzenie samych siebie za jakiś mały sukces. A jeśli brakuje nawet takich „misiów na miarę naszych możliwości”, młodzi ludzie wydają np. przyjęcia rozwodowe albo świętują fakt zwolnienia ich z pracy (jakby naprawdę było tu co świętować). Uzależnieni od szybkiej dopaminy, nie chcą i nie potrafią czekać.

Fundowanie sobie przyjemności bywa coraz częściej sposobem nagradzenia samych siebie za jakiś mały sukces.

Nasze młodsze dzieci czekają na paczkę świąteczną od siostry mieszkającej w Finlandii. Powiedziałam im, że prezent, który dotrze lada moment, rozpakujemy dopiero w święta. Nie są zachwycone i negocjują, ale oczywiście nie mogą tu liczyć na sukces. Umieć czekać, umieć wytrwać, umieć rezygnować z przyjemności (chociażby odpoczynku czy mniejszego zakupu, by zaoszczędzić na większy) w imię wyższych lub bardziej ambitnych celów – to ważna umiejętność, jeśli ich życie mają wytyczać kamienie milowe, a nie calowe kamyki pomieszane z miałkim piaskiem.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Zwykłe zdrowaśki

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Mam opory z odmawianiem Różańca – że zajmujemy się wtedy więcej Maryją niż Jezusem. Wolę medytację biblijną, bo Pismo Święte to słowo Boże, a Różaniec to bardziej ludzka modlitwa. Próbowałam czytać jakieś publikacje, ale one tak wychwalają Różaniec pod niebo, że budzi to we mnie jeszcze większy opór. Odmawiam codziennie jedną część Różańca, ale robię to z poczucia obowiązku.



Odmawiając Różaniec, ma Pani kontakt z Biblią. Różaniec to także medytacja biblijna. Rozważamy, co robi Jezus, czego dokonuje. Przypominamy sobie i rozważamy najważniejsze biblijne wydarzenia zbawcze.

„Ojcze nasz" odmawiane w Różańcu to słowa z Biblii. Sam Chrystus nam je przekazał. Modlitwa Pańska to modlitwa na 100 proc. biblijna, streszczająca ducha modlitwy chrześcijańskiej. Pozdrowienie anielskie, czyli „Zdrowaś Maryjo", to także modlitwa częściowo biblijna. Słowa z pierwszej części pochodzą z Ewangelii. Drugą część stanowią uzupełnienia eklezjalne, kościelne, w duchu zdrowej tradycji teologicznej. W Różańcu odmawiamy też „Skład apostolski", czyli „Wierzę w Boga". Jest to biblijno-dogmatyczny skrót całej wiary, całego orędzia ewangelicznego. W Różańcu powraca trynitarna mała doksologia: „Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu" – uznanie tego, co jest najgłębsze w chrześcijaństwie i w Biblii.

Mamy w Różańcu kontakt z Maryją, ale medytujemy głównie nie Jej życie, zresztą biblijne, ale życie Jezusa. Rozważamy w tajemnicach radosnych dzieło Wcielenia, w tajemnicach chwalebnych zaś – skutki zbawczego dzieła Chrystusa. A tajemnice światła i tajemnice bolesne zajmują się samym Chrystusem. Różaniec uczy nas paschalności, medytacji centrum Biblii, pełnego życia Chrystusa. Jesteśmy ludźmi wszystkich tajemnic. Rozważam, że to, co ukrzyżowane, zakończy się chwalebnie – to nadzieja Biblii.

Różaniec stanowi szkołę pokory, cierpliwości. Odmawiamy go, aby zmieniać siebie samych. Bóg ma w tym uporze modlitewnym upodobanie. Ukochać te zwykłe zdrowaśki – to ukochać Boga, który się tak zwyczajnie i pokornie objawia. Szczęśliwy, kto pokona wszystkie pułapki: intelektualizowania i estetyzowania, kto przejdzie przez te wszystkie sidła i z prostotą, pokornie bierze różaniec. Skoro to dobra modlitwa, musi być opór. Bez pokory trudno go pokonać.

Gratuluję, że mimo trudności odmawia Pani codziennie część Różańca. Widać, że traktuje go Pani niezabobonnie. Jednak trwa wiernie. To znak Pani pokory.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Wybór Ainary

Lidia Molak



fot. materiały prasowe/Rafael Film

Z niekłamaną satysfakcją przedstawiam naszym Czytelnikom hiszpański film obyczajowy „Niedziele", który wejdzie na ekrany kin w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia. Ten zwycięzca festiwalu w San Sebastián zgromadził w Hiszpanii ponadpółmilionową publiczność. Niby w niewyszukany, a jednak głęboki sposób opowiada historię o rodzinie, o relacjach, o szukaniu miłości i własnej tożsamości. „Trudne dylematy mnie motywują. To przestrzeń, w której człowiek jest rozdarty między tym, co powinien robić, tym, czego pragnie, i tym, co czuje" – powie o swoim dziele reżyserka, Alauda Ruiz de Azúa.

Siedemnastoletnia Ainara odkrywa w sobie powołanie i chce wstąpić do zakonu klauzurowego. Rodzina, a zwłaszcza zastępująca zmarłą matkę ciocia Maite, agnostyczka, próbuje wpłynąć na zmianę jej decyzji. Obserwujemy zwyczajne, a jednak skomplikowane postaci i łączące je więzi: członków rodziny, kolegów szkolnych, księdza – opiekuna ze szkoły, siostry w klasztorze. Słuchamy ich rozmów i milczenia – bo równie ważne wydaje się tutaj to, co nie zostało wypowiedziane. Skąd wziąć siłę, by zaufać – Bogu, sobie? Na ile rodzina może być oparciem? Wszystkie te wątki są prowadzone z wielką łagodnością i szacunkiem, bez cienia jakiejkolwiek tezy.

„Niedziele" to dobry scenariusz, naturalne dialogi, znakomite kreacje aktorskie. I muzyka chóralna. Są w tym filmie niesione muzyką sceny, które mocno zapadają w pamięć: „otchłanie otwierające się wtedy, gdy pozornie nic się nie dzieje" – że znów zacytuję twórczynię filmu. Naprawdę warto poszukać, gdzie jest wyświetlany w naszej okolicy i wybrać się na seans – również z dziećmi (od 12 lat). A jeśli go nie ma, to zorganizować seans – dystrybutor, Rafael Film, do tego zachęca. To może być udany sposób podtrzymania atmosfery wspólnego duchowego i rodzinnego świątecznego przeżycia.

„Niedziele" (*Los Domingos*). Hiszpania, 2024. Reżyseria i scenariusz: Alauda Ruiz de Azúa. Czas trwania:116 min. Wykonawcy: Blanca Soroa, Patricia López Arnaiz, Miguel Garcés i inni. Dystrybucja: Rafael Film



Wiedeński Hofburg, siedziba biura Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie

fot. PAP/EPA/Anthony Anex

Zmierzch Europy

Kazimierz Dadak

W wiek XX Europa wchodziła jako kontynent dominujący nad światem. Po upływie pierwszej ćwierci XXI w. jest oczywiste, że jej przyszłość jawi się w ponurych barwach.

Jeszcze sto lat temu imperia brytyjskie, francuskie, holenderskie i portugalskie, by wymienić tylko największe, obejmowały niemal całą Afrykę i znaczną część Azji. Rola Europy w świecie nawet wzrosła w wyniku I wojny światowej, bo pod kontrolą Anglii i Francji znalazły się ogromne terytoria byłego Imperium Ottomańskiego.

Wiek XXI Europa rozpoczynała bez kolonii, ale z wielką dozą optymizmu. Stworzenie Unii Europejskiej i jej rozszerzenie na wschód i południe dało podstawy do zrodzenia się supermocarstwa zdolnego do rywalizacji z USA. Takie programy jak europejski system nawigacji satelitarnej (Galileo, lepszy od amerykańskiego GPS) czy największy samolot pasażerski na świecie (Airbus A380) stworzyły wrażenie potęgi gospodarczej i technologicznej równej amerykańskiej. Wprowadzenie wspólnego pieniądza (euro), który miał stać się rywalem dla amerykańskiego dolara, było jasnym przesłaniem: po pół wieku tracenia politycznego znaczenia Europa odzyskuje pozycję w świecie. Dziś jest oczywiste, że z dumnych i szczytnych zamierzeń niewiele wyszło. Najpierw kryzys w strefie euro, a potem wojna rosyjsko-ukraińska wykazały słabość nie tylko wojskową, ale gospodarczą i polityczną Starego Kontynentu.

Pierwsza przyczyna rozkładu Europy to upadek duchowy, który wpływa też na politykę gospodarczą i wojskową.

Równia pochyła

Na temat przyczyn zmierzchu Europy można napisać opasłe tomy, niemniej na pierwszy plan wysuwa się upadek duchowy, który z kolei determinuje politykę gospodarczą i wojskową. Zapaść wartości duchowych, brak perspektywy życia po śmierci prowadzi do postaw skrajnie konsumpcyjnych. Skoro liczy się tylko „tu i teraz”, to gwałtownie rośnie zapotrzebowanie na wszelkiej maści programy pomocy społecznej, a co za tym idzie – unikanie podejmowania ryzyka. Doskonale widać to na przykładzie Polski, gdzie ogromny rozrost państwa opiekuńczego ma odzwierciedlenie w niebywałych deficytach budżetowych. Fakt ten nie wzbudza większego zaniepokojenia ze strony obywatela, bo zaciągane długi będziemy spłacać nie my, tylko kolejne pokolenia. Wszechogarniający „socjalizm” z jednej strony dusi przedsiębiorczość – najważniejszy motor rozwoju gospodarczego, a z drugiej rodzi bierność polityczną, zarówno w wymiarze wewnętrznym, jak i międzynarodowym.

Zaskakująco trafna diagnoza europejskiego marazmu niedawno napłynęła zza Atlantyku. W swej Narodowej Strategii Bezpieczeństwa (NSB) administracja Donalda Trumpa dokonała zwięzłej, ale trafnej analizy stanu Europy. Tolerancja dla nieokiełznanej imigracji, swego czasu tak gorąco propagowana jako *Willkommenskultur*, prowadzi do utraty spójności społeczeństwa, ale i do niemałych ciężarów

ekonomicznych. Na przykład w 2023 r. ministerstwo finansów Danii oszacowało, że zdecydowana większość imigrantów pozostanie na utrzymaniu podatnika do końca życia. W Austrii niemal 60 proc. osób otrzymujących zasiłki dla bezrobotnych to imigranci. Trochę lepiej jest w Niemczech, gdzie wskaźnik ten wynosi „tylko" 45 proc. Nic dziwnego, że w zachodniej Europie popularność zyskują stronnictwa populistyczne.

Energetyczne samobójstwo

Na politykę migracyjną nakłada się „religia klimatyczna". Postulat, że działalność ludzka ma taki wpływ na kulę ziemską, iż jesteśmy, jak chcą skrajni przedstawiciele tego kultu, „ostatnim pokoleniem", godzi w samo serce chrześcijaństwa. Skoro bowiem giniemy, to znaczy, że nie ma Boga, przynajmniej takiego, jak rozumieją go wyznawcy Chrystusa – bezgranicznie miłującego swego stworzenie, na czele z człowiekiem. Albo że jest to Bóg „roztargniony", jeśli nie okrutny. Skoro powiedział nam: „Czyńcie ziemię sobie poddaną i rozmnażajcie się" (por. Rdz 1,28), to albo nie przewidział, że w XXI w. na świecie będzie ponad 8 mld ludzi, którzy potrzebują środków do życia, w tym jedzenia i ciepła (a latem klimatyzacji), albo z góry skazał nas na powolną zagładę. Mój Bóg jednak dba o ludzkość i np. „rewolucja łupkowa" świadczy o tym, że żadna katastrofa nam nie grozi.

W ramach tej nowej religii Europa pozbawiła się tanich źródeł energii – elementu, który obok przedsiębiorczości i samowystarczalności w zakresie wyżywienia jest najważniejszym czynnikiem rozwoju. W porównaniu z innymi gospodarkami, z którymi konkurujemy, koszty energii są w Europie co najmniej dwukrotnie wyższe. Tania energia jest konieczna nie tylko do wytwórstwa w tak niemodnych dziś dziedzinach, jak przemysł przetwórczy, ale i w zakresie najbardziej rozwiniętych technologii. W 2023 r. utrzymanie w ruchu kryptowaluty bitcoin wymagało niemal tyle energii elektrycznej, co całe zapotrzebowanie Polski. Ale to jest nic w porównaniu z szacowanymi potrzebami systemów sztucznej inteligencji. Międzynarodowa Agencja Energii przewiduje, że w 2030 r. energetyczne zapotrzebowanie dla systemów AI będzie równe temu, jakie dziś zużywa czwarta gospodarka świata – Japonia.

Zacofanie Europy w zakresie hi-tech jest widoczne gołym okiem. Przedsiębiorstwa, które królują w tych dziedzinach, to firmy amerykańskie, chińskie, japońskie i koreańskie. W liczącej 450 mln ludzi Unii (ponad 100 mln więcej niż w USA, trzyipółkrotnie więcej niż w Japonii i dziewięciokrotnie więcej niż w Korei Płd.) światowych potentatów hi-tech można policzyć na palcach jednej ręki. Tu widać też ogromną różnicę w stosunku do imigracji. Do Europy ściąga się miliony potencjalnych biorców programów pomocy społecznej, a do USA (z wyjątkiem rządów Joego Bidena) – osoby mające znakomite kwalifikacje i chęć do podejmowania ryzyka. Elon Musk czy Peter Thiel są doskonałymi tego przykładami. Potrafili oni wykorzystać możliwości, jakie daje system oferujący niskie ceny energii oraz przyjazne przedsiębiorczości ramy prawne i system podatkowy. Tymczasem w Europie niekontrolowana przez obywatela brukselska biurokracja nieustannie wymyśla nowe ograniczenia, które prowadzą Unię do zacofania i ruiny.

W porównaniu z innymi gospodarkami koszty energii są w Europie co najmniej dwukrotnie wyższe.

Autorzy wspomnianej NSB, który to dokument spotkał się z histeryczną reakcją znacznej części europejskich elit, podają, że „obecnie niemieckie koncerny chemiczne" (a dodajmy, że należą one do światowej czołówki) „budują w Chinach jedne z największych fabryk, w których używają rosyjskiego gazu, którego nie mogą zakupić w swoim własnym kraju".

Brak strategii

„Jeśli nie ma Boga, to wszystko jest dozwolone" – pouczył nas Fiodor Dostojewski. Nihilizm ma także tę konsekwencję, że długoterminowe planowanie jest zbędne. Bo jeśli nie ma „życia po", jeśli nie spotkamy się w „lepszym świecie", to wówczas „jedz, pij i popuszczaj pasa". Stąd też w Europie mamy do czynienia z zupełnym brakiem długofalowego myślenia.

„Strategia – ponownie oddajmy głos autorom NSB – stanowi konkretny, realistyczny plan, który wyjaśnia podstawowy związek pomiędzy celami i środkami. Zaczyna się od dokładnej oceny tego, co jest pożądane i jakie narzędzia mamy do dyspozycji lub które zgodnie z rzeczywistością mogą być stworzone, aby osiągnąć zamierzone cele. W ramach strategii koniecznie trzeba dokonywać oceny, sortować i szeregować [cele – przyp. KD] pod względem ważności". Stosunek UE do wojny rosyjsko-ukraińskiej doskonale obrazuje brak tego typu myślenia. Europa kieruje się idealistycznymi celami (np. postuluje odzyskanie przez Ukrainę podbitych przez Rosję obszarów), podczas gdy nie ma środków umożliwiających ich osiągnięcie albo nie ma chęci ich wytworzenia. Co więcej, jak wytyka NSB, blokując zawarcie niekorzystnego dla Kijowa zakończenia wojny, z gospodarczego punktu widzenia Unia strzela sobie w kolano.

USA i NATO

Ostatnia NSB, jak to już kilkanaście lat temu sygnalizowała administracja Baracka Obamy, kategorycznie głosi, że USA dokonują zwrotu ku Azji, a ponadto za podstawowy cel uznają utrzymanie hegemonii w obu Amerykach. Zaangażowanie w NATO ulegnie wielkiemu zmniejszeniu, co zapewne zostanie uznane za „nową Jałtę", mimo że Waszyngton podkreśla znaczenie transatlantyckich stosunków. „Wielu Europejczyków postrzega Rosję jako egzystencjalne zagrożenie" i z tego powodu tak samo zostanie zapewne potraktowane stwierdzenie, że Stany Zjednoczone pragną przywrócić „warunki stabilności strategicznej w relacjach z Rosją". To widzenie Rosji jest możliwe jedynie w przypadku braku strategii zgodnej z definicją z NSB. Bo w ramach takiej analizy nie sposób dojść do wniosku, że Rosja ma środki konieczne do podboju Europy.



Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

redakcja@idziemy.com.pl



fot. PAP/EPA/Filip Singer

Bogu świeczkę, a diabłu ogarek?

Piotr Kościński

Można odnieść wrażenie, że znaczące środowiska polityczne w RFN chcą powrotu do stałych kontaktów z Rosjanami.

Niemcy szykują się do wojny – amerykański dziennik „Wall Street Journal" ujawnił informacje na temat Operacyjnego Planu Niemcy poświęconego przygotowaniom NATO do wojny z Rosją, a gabinet kanclerza Friedricha Merza opracował ostatnio nową strategię bezpieczeństwa kosmicznego. Tymczasem okazało się, że regularnie odbywają się tajne rozmowy polityków niemieckich z Rosjanami.

Platzeck i Pofalla

Chodzi o osoby określane przez niemieckie media jako „byli politycy", ale faktycznie wciąż odgrywający dużą rolę w RFN. Matthias Platzeck był ministrem w ostatnim rządzie NRD (1990), potem zaś burmistrzem Poczdamu, a w latach 2002–2013 premierem Brandenburgii. Od 2005 do 2006 r. był przewodniczącym Socjaldemokratycznej Partii Niemiec, a więc osobą bardzo znaczącą. W 2013 r. ogłosił swoją rezygnację ze wszystkich stanowisk politycznych, w tym z urzędu premiera, co motywował kwestiami zdrowotnymi. To jednak nie przeszkodziło mu w objęciu nowej funkcji: w marcu 2014 r. został wybrany na szefa Deutsch-Russisches Forum (Forum Niemiecko-Rosyjskie).

Organizacja ta istnieje od 1993 r. Organizowała staże dla dziennikarzy, coroczne konferencje miast partnerskich obu krajów, wymianę studentów i młodzieży oraz tzw. spotkania poczdamskie. Spotkania te zostały zainicjowane w 1999 r. przez byłego prezydenta Niemiec Romana Herzoga i stanowiły miejsce rozmów znaczących postaci ze świata polityki, biznesu i kultury. Po rosyjskiej agresji na Ukrainę Platzeck zrezygnował z funkcji przewodniczącego, Forum zaś potępiło inwazję. Ogłoszono zawieszenie projektów i wydarzeń do końca wojny. W listopadzie 2022 r. wybrano nowy zarząd, a przewodnictwo objęła mało znana pastor Petra Schwermann.

Z kolei Ronald Pofalla to były sekretarz generalny CDU, a w latach 2009–2013 szef Urzędu Kanclerskiego. Zajmował też stanowisko federalnego ministra ds. zadań specjalnych w drugim gabinecie Angeli Merkel. Jako szef Urzędu Kanclerskiego nadzorował niemieckie służby specjalne. Po odejściu z polityki, w latach 2015–2022 był członkiem zarządu Deutsche Bahn (Koleje Niemieckie), odpowiedzialnym za infrastrukturę. Potem kierował firmą zajmującą się nieruchomościami.

Ale to nie jedyni, którzy brali udział w rozmowach. Był wśród nich także dyrektor zarządzający Forum Niemiecko-Rosyjskiego Martin Hoffmann. Co ciekawe, niemiecka Wikipedia określa go mianem „lobbysty na rzecz Rosji". Hoffmann studiował slawistykę i historię, a podczas studiów spędził pół roku w Moskwie. Od 1990 r. pracował jako kierownik seminariów i podróży edukacyjnych, głównie w Rosji i Chinach. Potem dołączył do Stowarzyszenia Stosunków Niemiecko-Rosyjskich (Arge-Ost),

gdzie organizował Dni Kultury Niemieckiej w różnych regionach Rosji, w tym w Kursku, Niżnym Nowogrodzie i Kaliningradzie. Potem, jako dyrektor zarządzający Forum Niemiecko-Rosyjskiego, był też kluczową postacią w tzw. Dialogu Petersburskim, czyli formacie współpracy polityczno-społecznej powołanym w 2001 r. przez kanclerza Gerharda Schrödera i Władimira Putina. Podczas kolejnych imprez tego forum dyskusyjnego liderzy biznesu i intelektualiści obu krajów spotykali się w Wiesbaden, Królewcu, Moskwie i Petersburgu, aby debatować nad stosunkami między Niemcami a Rosją.

Rozmowy w Abu Zabi

Według pochodzących z Niemiec doniesień medialnych właśnie ci politycy potajemnie spotykali się z Rosjanami. Pisał o tym m.in. dziennik „Die Zeit". Ostatnie takie spotkanie miało miejsce na początku listopada w luksusowym hotelu Bab al-Qasr w Abu Zabi.

W doniesieniach czytamy również, że w spotkaniu z Rosji uczestniczyli m.in. były premier Wiktor Zubkow i przewodniczący prezydenckiej Rady ds. Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego i Praw Człowieka Walerij Fadiejew. Zubkow jest szefem Dialogu Petersburskiego, czyli wspomnianego już forum spotkań niemiecko-rosyjskich. Pozostaje bliskim współpracownikiem Władimira Putina. To on w 2007 r. mianował go premierem, ale w 2008 r. Zubkow posłusznie oddał Putinowi ten urząd, gdy szefem państwa został Dmitrij Miedwiediew. W nagrodę objął funkcję wicepremiera. Dziś pełni funkcję szefa rady dyrektorów Gazpromu. Z kolei Fadiejew znany jest m.in. z tego, że zaproponował ustawowe zdefiniowanie pojęcia „rusofobii" i wprowadzenie odpowiedzialności karnej za jej przejawy. Rozważał również konieczność zablokowania YouTube i zlikwidowania Wikipedii. Publicznie popierał rosyjską agresję przeciwko Ukrainie i dlatego został objęty sankcjami Unii Europejskiej.

Mówiąc więc wprost – niemieccy politycy prowadzili rozmowy z osobami bliskimi urzędującego prezydenta Rosji, a nie jakimiś nieznaczącymi postaciami. Co więcej, politycy ci znani są ze swego jednoznacznego poparcia dla wojny w Ukrainie. I to jakoś Niemcom nie przeszkadzało.

Spotkanie w Abu Zabi dotyczyło również kolejnych wzajemnych wizyt. Pofalla i Hoffmann planowali podróż do Moskwy. Z kolei na początku przyszłego roku Niemcy ma odwiedzić Michaił Szwydkoj, specjalny przedstawiciel Władimira Putina ds. międzynarodowych stosunków kulturalnych (i były minister kultury). Miał zresztą przyjechać już do Abu Zabi, ale w ostatniej chwili to odwołał. Pofalla poprosił już niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych o zgodę na przyjazd Szwydkoja. I podobno minister Johann Wadephul wyraził na to zgodę. „Die Zeit" spytał o to MSZ, ale jednoznacznej odpowiedzi nie uzyskał.

Niemieccy politycy prowadzili rozmowy z osobami bliskimi Putina. Co więcej, są oni znani ze swego poparcia dla wojny w Ukrainie.

Rozumiejący Rosję

Spotkanie w Abu Zabi były co najmniej czwartym pomiędzy Niemcami i Rosjanami. Formalnie rzecz biorąc, miało one na celu wznowienie Dialogu Petersburskiego. Pytanie tylko, jak takie przedsięwzięcia mogły by być organizowane, gdy trwa wojna rosyjsko-ukraińska, w której Unia Europejska, NATO i same Niemcy zaangażowane są po stronie ukraińskiej? Sprawa jest też mocno problematyczna i dlatego, że wielu potencjalnych gości z Rosji ma zakaz wjazdu do UE. Czyżby więc to Niemcy mieli odwiedzać Rosję?

Wcześniej podobne rozmowy miały kilkakrotnie miejsce w stolicy Azerbejdżanu, Baku. Platzeck i Pofalla publicznie potwierdzili, że w ostatnich latach jeździli tam trzykrotnie. Wśród uczestników rozmów w Baku był m.in. poseł SPD Ralf Stegner. W latach 2014–2019 był wiceprzewodniczącym tej partii, a wcześniej m. in. ministrem finansów, potem zaś spraw wewnętrznych w rządzie landu Szlezwik-Holsztyn.

Jest w języku niemieckim pojęcie *Russlandversteher*, czyli „rozumiejący Rosję". W istocie rzeczy ludzie określani takim mianem są zwolennikami współpracy z Rosją. Uważają bowiem, że wciągnięcie Rosjan do współpracy ograniczy ich agresywne zamiary. A Stegner jest doskonałym przykładem Russlandverstehera. Po rosyjskiej agresji na Ukrainę wypowiedział się przeciwko zawieszeniu niemiecko-rosyjskiej grupy parlamentarnej. „Frankfurter Allgemeine Zeitung", „Die Welt" i „Der Standard" nazwały go „apologetą Putina". Był zdecydowanym przeciwnikiem dostaw broni na Ukrainę. Zapytany, czy jego stanowisko jest identyczne z tym prezentowanym przez AfD, Stegner odpowiedział, że AfD odrzuca przekazywanie broni „z sympatii dla Putina i jego systemu", podczas gdy on sam czyni to „ze względów humanitarnych". Nie chce też, by zbroiły się same Niemcy. Jak powiedział, „problemem nie jest to, że brakuje nam broni, ale to, że nie rozmawiamy z Rosjanami".

Biznes jak zwykle

Jeśli dorzucić do tego informacje o tajnych rozmowach wysłanników niemieckich i amerykańskich na temat wznowienia dostaw gazu do Niemiec gazociągiem Nord Stream 2 – pisał o tym „Bild" – można odnieść wrażenie, że znaczące środowiska polityczne w RFN chcą powrotu do stałych kontaktów z Rosjanami. Można się w tym doszukiwać chęci, by wreszcie znów nastał *business as usual*, czyli „biznes jak zwykle".

I oczywiście, Pofalla, Hoffmann i Stegner dowodzą, że ich działania były „prywatne". Ale wydaje się, że rząd Niemiec działa w dwóch, przeciwstawnych kierunkach. Szykuje się do ewentualnej wojny, w ten sposób umacniając swoją pozycję – a jednocześnie nie ma nic przeciwko wznowieniu kontaktów z Rosją. Na razie w formacie „klubu dyskusyjnego". A potem?…

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl

Tajemnice opłatka

Z o. prof. **Józefem Augustynem SJ** rozmawia Irena Świerdzewska

Przy wigilijnym stole łamiemy się opłatkiem. Jaki jest sens tego obrzędu?

To piękna wschodnioeuropejska tradycja sięgająca kilku wieków, pielęgnowana w sposób szczególny w Polsce. Opłatek to przaśny chleb wypiekany z czystej mąki i wody, bez żadnych dodatków. Nazwa wywodzi się od słowa *oblatum* (łac. dar ofiarny). Przaśnego chleba używali Żydzi w czasie pierwszej Paschy przed ucieczką z egipskiej niewoli, a potem w czasie każdej kolejnej Paschy. Takim chlebem posłużył się Jezus podczas Ostatniej Wieczerzy, a dzisiaj posługujemy się w Eucharystii. Łamanie się opłatkiem w gronie rodzinnym ukazuje ścisły związek życia rodzinnego z Tajemnicą Wcielenia i Eucharystii.

Obrzęd łamania się opłatkiem przy wigilijnym stole – to niezwykła intuicja teologiczna naszych przodków, którzy „w znaku opłatka" łączyli wzajemną miłość w rodzinie z Mszą i Komunią Świętą. Łamanie się opłatkiem moglibyśmy określić jako „prekonsekrację", zapowiedź „konsekracji", jaka dokonuje się w Eucharystii. Niestety, obrzęd łamania się opłatkiem uległ zeświecczeniu. Nastąpiło swoiste oderwanie symbolu łamania się opłatkiem od rzeczywistości eucharystycznej.

Dla odnowienia życia rodzinnego i małżeńskiego potrzebujemy dzisiaj powrotu do źródła miłości, do Eucharystii. Rezygnacja z sakramentu małżeństwa czy też małżeńskie rozwody z błahych nieraz powodów są znakiem desakralizacji ludzkiej miłości, a w konsekwencji całego ludzkiego życia. Mój proboszcz z dzieciństwa, ks. Jan Ślęzak, w kazaniu do nowożeńców mówił: „Jak mnie kiedyś Chrystus konsekrował na kapłana, tak was w tej chwili tutaj «zakonsekruje» na małżonków".

Ojciec mówi o związku łamania się opłatkiem z Eucharystią. W czym on się wyraża?

Wszystko to, co czynił Chrystus dla nas, i my mamy czynić dla bliźnich, z którymi żyjemy pod jednym dachem, i wszystkich innych, których spotykamy w codzienności życia: budować życzliwe relacje, okazywać szacunek, współczucie, pomoc, a w razie nieporozumień i krzywd – błogosławić, a nie przeklinać.

Łamanie się opłatkiem jest swoistym naśladowaniem gestów, które Jezus czynił w czasie ustanowienia Eucharystii, kapłan czyni we Mszy św. i my – naśladując Jezusa – będziemy czynić w czasie łamania się opłatkiem. Gesty te przywołują Ewangeliści: „Chrystus wziął chleb, błogosławił, łamał i podawał swoim uczniom".

Wielkim grzechem życzeń składanych bliskim jest ukryta nieczysta intencja. Słowa mają być szczere, pełne życzliwości i wdzięczności.

Wziął chleb… Chleb „bierzemy", otrzymujemy z rąk Ojca niebieskiego. I choć chleb jest „owocem ziemi i pracy rąk ludzkich", to jednak jest równocześnie łaską, darem nieba. Stąd prosimy o codzienny chleb: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj…". Chleb jest symbolem życia.

Błogosławił go… Ewangeliści używają zamiennie: Jezus chleb „błogosławił" lub też „składał dziękczynienie". W naszej polskiej tradycji mamy niezwykłą cześć dla chleba. Pięknie wyraził ją Norwid: „Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba podnoszą z ziemi przez uszanowanie dla darów nieba, tęskno mi, Panie".

Łamał go… W czasie Paschy żydowskiej chleb łamał ojciec rodziny; w gronie uczniów chleb łamał Mistrz, a w czasie Mszy św. łamie go kapłan. W Wigilię Bożego Narodzenia chlebem łamiemy się wzajemnie, każdy z każdym.

Dawał, rozdawał chleb… Chrystus dając nam konsekrowany Chleb, swoje Ciało, daje nam prawdziwe życie, zbawienie: „To jest moje Ciało za was wydane". Dzieląc się połamanym chlebem, przyrzekamy sobie, że będziemy dzielić się wzajemnie naszym życiem, budować więzi rodzinne, przyjacielskie. Rozdawanie chleba jest symbolem rozdawania życia, dzielenia się życiem.

Jak odczytywać symbol łamania się opłatkiem?

Łamanie, połamanie Hostii w Eucharystii symbolizuje cierpienie Chrystusa. Życie Jezusa w Jego męce zostało połamane, ukrzyżowane, zmiażdżone. „Spodobało się Panu zmiażdżyć Go cierpieniem" – powie Izajasz. Jak życie Jezusa, tak również i nasze życie bywa często połamane, upokorzone, a nieraz także zmiażdżone cierpieniem, krzywdą, grzechem. Łamanie się opłatkiem wyraża prośbę i jest jednocześnie obietnicą: „Bądź ze mną w moim cierpiącym, połamanym i zmiażdżonym życiu; a ja obiecuję ci, że będę z Tobą w twoim cierpieniu i połamaniu". Łamanie się opłatkiem to bardzo głęboki, wymowny, ludzki, a jednocześnie duchowy, mistyczny gest.

Jak podczas świątecznych spotkań naprawiać relacje rodzinne, tak często poranione?

Doświadczenie intymnej więzi z Jezusem staje się źródłem autentycznej, szczerej i czystej miłości we wszystkich relacjach rodzinnych, przyjacielskich, zawodowych. Jeżeli codziennie będziemy prosić Jezusa, możemy mieć ogromny wpływ na nasze relacje międzyludzkie. Jego mocą możemy je naprawiać poprzez szacunek, życz-



fot. xhz

liwość, postawę słuchania, empatię, zrozumienie, serdeczną miłość, wzajemne przebaczenie. W naszej miłości do bliźnich mamy naśladować Jezusa. Święty Paweł zapewnia nas, że Bóg, który daje nam cierpliwość i pociechę, może sprawić, że będziemy żywili wobec siebie nawzajem te same uczucia, które były w Jezusie (por. Rz 15,5).

Czy Ojciec doradzałby jakieś szczególne przygotowanie na spotkanie wigilijne?

Zachęcam, by modlić się za bliskich, z którymi zasiądziemy do stołu i którym będziemy składać życzenia. Pomyśleć też nieco wcześniej: co chciałbym powiedzieć każdemu z bliskich, czego chciałbym im życzyć, za co podziękować, a może za coś przeprosić?

Łamanie się opłatkiem to bardzo intymny gest. Chciejmy więc wykorzystać go, aby pogłębić, polepszyć relacje z najbliższymi. Zachęcałbym, by dla każdego z bliskich przygotować odpowiednie słowo; dobrać słowo do relacji. Nie bądźmy banalni przy łamaniu się opłatkiem, chlebem symbolizującym Eucharystię, w rodzaju: „Życzę zdrowia, szczęścia i dużo pieniędzy”.

Moja Matka w listach do dzieci, gdy chciała coś ważnego napisać któremuś z nich, zaznaczała: „Piszę ci to, dobierając słowa”. Dlaczego? Bo każde dziecko trzeba kochać inaczej i o każde trzeba martwić się inaczej. Łamanie się opłatkiem to niezwykła okazja, aby osobiście, w intymnym dialogu, wzajemnie podziękować sobie, przeprosić i złożyć życzenia.

Nie korzystajmy z Wigilii, by się napominać. To nie ten czas. Wielkim grzechem życzeń składanych bliskim jest ukryta dwuznaczna, nieczysta intencja; co innego mówimy, a co innego zamierzamy w sercu. Słowa mają być szczere, pełne życzliwości, troski, wdzięczności. Stąd tak ważne, by oddawały czystość naszych zamiarów.

Świętowanie Bożego Narodzenia nie sprowadza się jednak do spotkania przy wigilijnym stole.

Wigilia w gronie rodzinnym ma swoje przedłużenie w Uczcie Eucharystycznej: we Mszy św. o północy czy też w ciągu dnia. Uczta wigilijna antycypuje nasz udział w Eucharystii. Spotkanie przy stole oderwane od Eucharystii nie będzie miało wpływu na życie.

Pismo Święte mówi o Wcieleniu Jezusa jako o pełni czasu. Na ile doświadczamy tej pełni na ziemi, przeżywając Boże Narodzenie?

Pełnia, o której mówi Biblia, nie ma nic wspólnego z pełnią ludzkiej egzystencji tutaj na ziemi. Biblijna „pełnia” odnosi się do działania Boga. Bóg nie mógł już nic więcej dokonać dla naszego zbawienia, jak ofiarować nam swojego Syna. „Pełnia czasu” – to pełnia łaski, którą Bóg ofiaruje każdemu. Jesteśmy zaproszeni do codziennego przyjmowania jej, życia nią.

Nasze życie po grzechu Adama pozostaje kruche, zagrożone, rozdarte. Syn Boży poprzez Wcielenie wchodzi w nasze ludzkie rozdarcie, aby nam objawić głębię, piękno i wielkość naszego człowieczeństwa. Jezus jest naszą drogą. Tajemnica Wcielenia przynosi nam nadzieję, że wzorem Jezusa możemy całą naszą kruchość ułomność, cierpienie, połamanie, uczynić drogą do Ojca. To jest nasze spełnianie się tutaj na ziemi.

Doświadczenie Bożego Narodzenia nie przynosi nam „ostatecznego spełnienia”, ale budzi w nas pragnienie spełnienia na wzór „spełnionego życia Jezusa”. Przed swoją śmiercią woła do Ojca: „Wykonało się”; „Ojcze, w ręce Twoje oddaję ducha Mojego”.

Jak moglibyśmy wyrazić zasadniczy cel Tajemnicy Wcielenia i Narodzenia Jezusa?

Tajemnica Wcielenia Syna Bożego objawia nam tajemnicę naszego człowieczeństwa. Bóg stał się człowiekiem, podobnym do nas we wszystkim oprócz grzechu, czyli z wyjątkiem tego, co przeszkadza nam w relacjach miłości i przyjaźni. Boży Syn stał się Człowiekiem, aby każdy z nas rozpoznał w Nim piękno własnej egzystencji i zatęsknił za nią, zapragnął walczyć o nią w całym swoim życiu.

Bardzo podoba mi się prefacja siódma na niedzielę zwykłą. Dziękujemy w niej Bogu Ojcu, że tak umiłował świat, że zesłał nam swojego Syna jako Odkupiciela, aby mógł w nas miłować to, co umiłował w swoim Synu. Oto zasadniczy cel Tajemnicy Wcielenia i naszego dążenia do naśladowania Jezusa.



fot. domena publiczna

JEDYNA TAKA NOC

Tegoroczne obchody Bożego Narodzenia też należy wpisać w konkretny kontekst historyczny i społeczny. Konkretni ludzie piastują władzę, mierzymy się z inflacją i biedą. Pewna część narodu kroczy w ciemnościach i znów ma szansę ujrzeć światłość wielką… W jaki sposób odpowiemy na przyjście Pana?

Znów stajemy wobec niezwykłej tajemnicy: Bóg pochyla się ku człowiekowi i odsłania swoją miłość, przypominając, że Jego dobroć jest pewnym fundamentem. Dlatego zsyła na świat swojego Syna, który staje się jednym z nas, naszym bratem. Przecież Jezus był prawdziwym mężczyzną, człowiekiem z krwi i kości. Jednym z nas – to bardzo głęboka prawda teologiczna. Wielu ludzi starało się być bogami. A teraz Bóg postanowił stać się jednym z nas…

Noc Narodzenia Jezusa nie była tak cicha, jak śpiewamy w kolędzie. Musiało być głośno: aniołowie wołali „Chwała Bogu na wysokości!", a niebo rozświetliło się niezwykłym blaskiem. Tego wydarzenia naprawdę nie dało się nie zauważyć. Można się obrazić i stwierdzić, że „mnie to nie dotyczy". Jednak Bóg tak bardzo trudzi się, aby przekonać nas, że warto odpowiedzieć na Jego miłość.

To brzmi bardzo podobnie do myśli św. Matki Teresy, która przypominała, że Boże Narodzenie rozkwita zawsze wtedy, gdy zatrzymujemy się, by wysłuchać drugiego człowieka; gdy zdejmujemy z innych ciężar niepotrzebnych zasad; gdy podajemy rękę tym, którzy żyją w ciemności braku nadziei. I wreszcie – Boże Narodzenie dzieje się tam, gdzie uznajemy własną kruchość i pozwalamy, by Bóg kochał ludzi przez nas.

Niech radość z Narodzenia Pańskiego przenika nasze codzienne wybory. Niech prowadzi nas do dzieł miłosierdzia, które mają moc przemieniać świat. Miłosierdzie nigdy nie jest tylko prywatnym gestem, lecz publicznym znakiem Ewangelii.

W tę Świętą Noc, gdy Bóg przychodzi na świat jako Światło i Pokój, pragniemy z wdzięcznością spojrzeć na kończący się Rok Nadziei. Niech owoce tego czasu pozostaną w naszych sercach i dziełach – umacniając wiarę, dodając odwagi i prowadząc ku ludziom, którzy najbardziej potrzebują wsparcia.

Niech tegoroczne Boże Narodzenie będzie dla nas wszystkich chwilą głębokiego zachwytu nad Dobrocią Boga, który staje się bliski każdemu człowiekowi. Niech Jego Narodzenie rozpala w nas pragnienie, by nadal być apostołami dobroci – w naszych rodzinach, wspólnotach, parafiach i środowiskach codziennego życia.

Życzę Wam pokoju serca, wytrwałej nadziei, radości płynącej z wiary oraz umiejętności dostrzegania Boga w drugim człowieku. Niech Duch Święty prowadzi nas ku pięknym i odważnym dziełom, a Maryja – Matka Nadziei – otacza swoją opieką.

ks. Kamil Falkowski
Kapłan archidiecezji warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w warszawskiej parafii św. Katarzyny na Służewie

NARODZENIE PAŃSKIE

Msza w nocy (Pasterka)

25 grudnia 2025

Czytanie z Księgi proroka Izajasza
Iz 9, 1-3. 5-6
Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłysło. Pomnożyłeś radość, zwiększyłeś wesele. Rozradowali się przed Tobą, jak się radują w żniwa, jak się weselą przy podziale łupu. Bo złamałeś jego ciężkie jarzmo i drążek na jego ramieniu, pręt jego ciemiężcy, jak w dniu porażki Madianitów. Albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza. Nazwano Go imieniem: „Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju". Wielkie będzie Jego panowanie w pokoju bez granic na tronie Dawida i nad Jego królestwem, które On utwierdzi i umocni prawem i sprawiedliwością, odtąd i na wieki. Zazdrosna miłość Pana Zastępów tego dokona.

Psalm responsoryjny
Ps 96, 1-3. 11-13
Refren: Dziś się narodził Chrystus Pan, Zbawiciel.
Śpiewajcie Panu pieśń nową,
śpiewaj Panu, ziemio cała.
Śpiewajcie Panu,
sławcie Jego imię.

Każdego dnia głoście Jego zbawienie.
Głoście Jego chwałę wśród wszystkich narodów,
rozgłaszajcie Jego cuda
pośród wszystkich ludów.

Niech się radują niebiosa i ziemia weseli,
niech szumi morze i wszystko, co je napełnia.
Niech się cieszą pola i wszystko, co na nich rośnie,
niech wszystkie drzewa w lasach wykrzykują z radości.

Przed obliczem Pana, który już się zbliża,
który już się zbliża, by osądzić ziemię.
On będzie sądził świat sprawiedliwie,
a ludy według swej prawdy.

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Tytusa
Tt 2, 11-14
Umiłowany: Ukazała się łaska Boga, która niesie zbawienie wszystkim ludziom i poucza nas, abyśmy wyrzekłszy się bezbożności i żądz światowych, rozumnie i sprawiedliwie, i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei i objawienia się chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa, który wydał samego siebie za nas, aby odkupić nas od wszelkiej nieprawości i oczyścić lud wybrany sobie na własność, gorliwy w spełnianiu dobrych uczynków.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Zwiastuję wam radość wielką,
dziś narodził się nam Zbawiciel, którym jest Jezus Chrystus.

Słowa Ewangelii według św. Łukasza
Łk 2, 1-14
W owym czasie wyszło rozporządzenie cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Podążali więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Powiła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie. W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoją trzodą. Wtem stanął przy nich anioł Pański i chwała Pańska zewsząd ich oświeciła, tak że bardzo się przestraszyli. I rzekł do nich anioł: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś bowiem w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was: znajdziecie Niemowlę owinięte w pieluszki i leżące w żłobie". I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami:
„Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom, w których sobie upodobał".

KALENDARIUM LITURGICZNE

Niedziela, 21 grudnia
Czwarta niedziela Adwentu
Czytania mszalne: Iz 7, 10-14; Ps 24, 1b-2. 3-4b. 5-6; Rz 1, 1-7; Mt 1, 18-24
Poniedziałek, 22 grudnia
Czytania mszalne: Sm 1, 24-28; Ps: 1 Sm 2, 1b. 4-8; Łk 1, 46-56
Wtorek, 23 grudnia
Czytania mszalne: Ml 3,1-4. 23-24; Ps 25, 4-5. 8-10. 14; Łk 1, 57-66
Środa, 24 grudnia
Czytania mszalne: 2 Sm 7, 1-5. 8b-12. 14a. 16; Ps 89, 2-5. 27-29; Łk 1, 67-79
Wieczorna Msza wigilijna: Iz 62, 1-5; Ps 89, 4-5. 16-17. 27. 29; Dz 13, 16-17. 22-25; Mt 1, 1-25
Czwartek, 25 grudnia
Uroczystość Narodzenia Pańskiego
Msza w nocy: Iz 9, 1-3. 5-6; Ps 96, 1-3. 11-13; Tt 2, 11-14; Łk 2, 1-14
Msza w dzień: Iz 52, 7-10; Ps 98, 1b-6; Hbr 1, 1-6; J 1, 1-18
Piątek, 26 grudnia
Święto św. Szczepana, pierwszego męczennika
Czytania mszalne: Dz 6, 8-10; 7, 54-60; Ps 31, 3c-4. 6 i 8ab. 16-17; Mt 10, 17-22
Sobota, 27 grudnia
Święto św. Jana, apostoła i ewangelisty
Czytania mszalne: 1 J 1, 1-4; Ps 97, 1-2. 5-6. 11-12; J 20, 2-8
Niedziela, 28 grudnia
Świętej Rodziny: Jezusa, Maryi i Józefa
Czytania mszalne: Syr 3, 2-6. 12-14; Ps 128, 1b-5; Kol 3, 12-21; Mt 2, 13-15. 19-23


fot. PAP/EPA/Vatican Media Handout

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

WAŻNY ZNAK
Szopka, najmilsi, jest ważnym znakiem: przypomina nam, że jesteśmy częścią cudownej przygody zbawienia, w której nigdy nie jesteśmy sami i że – jak powiedział św. Augustyn – „Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek stał się Bogiem, (…) aby człowiek zamieszkujący ziemię mógł znaleźć schronienie w niebie" (*Sermo* 371, 1).

Do uczestników Żywej Szopki Rzymskiej, 13 grudnia

PAPIEŻ DO MARYI
I ja, jako syn, proszę Cię: Matko, naucz narody, które pragną być Twoimi dziećmi, nie dzielić świata na nieprzejednane obozy, nie pozwalać, by nienawiść naznaczała ich dzieje ani by kłamstwo zapisywało ich pamięć. Pokaż im, że władza ma być sprawowana jako służba, a nie panowanie. Pouczaj ich rządzących o obowiązku strzeżenia godności każdej osoby na każdym etapie jej życia. Spraw, aby te narody, Twoje dzieci, stały się miejscami, w których każdy człowiek może czuć się przyjęty. (…)
Umacniaj rodziny: niech rodzice, idąc za Twoim przykładem, wychowują z czułością i stanowczością, tak aby każdy dom był szkołą wiary. Natchnij, Matko, tych, którzy kształtują umysły i serca, by przekazywali prawdę z łagodnością, precyzją i jasnością, które płyną z Ewangelii. Wzmacniaj tych, których Twój Syn powołał, aby Go bliżej naśladowali: wspieraj duchowieństwo i osoby konsekrowane w codziennej wierności oraz odnawiaj ich pierwotną miłość. Strzeż ich życia wewnętrznego w modlitwie, chroń w czasie pokusy, pokrzepiaj w zmęczeniu i ratuj zniechęconych. (…)
I spraw, abyśmy ufając Twojej opiece, postępowali coraz bardziej zjednoczeni z Jezusem i między sobą, ku wiecznej ojczyźnie, którą On nam przygotował i w której Ty na nas czekasz. Amen.

Z homilii podczas Mszy św. w Bazylice św. Piotra we wspomnienie NMP z Guadalupe

DO POLAKÓW
Witam serdecznie Polaków! Zwłaszcza organizatorów i uczestników konferencji poświęconej orędziu pojednania, jakie biskupi polscy skierowali do biskupów niemieckich sześćdziesiąt lat temu, a które zmieniło historię Europy. Niech słowa tamtego dokumentu – „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie" – będą dla zwaśnionych dziś narodów świadectwem, że pojednanie i przebaczenie są możliwe, gdy rodzą się z obustronnego pragnienia pokoju i wspólnego działania, w prawdzie, dla dobra ludzkości. Wszystkim wam błogosławię!

Podczas audiencji ogólnej, 10 grudnia



Żołnierze Legionów Polskich w Leśniewce, styczeń 1916 r.

fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Wigilia w okopach

Jan Józef Kasprzyk

W grudniu 1914 r. żołnierze I Brygady Legionów Polskich otrzymali zadanie odbicia z rąk rosyjskich wzgórz w okolicach Łowczówka nieopodal Tarnowa. Bój rozpoczął się 22 grudnia o zmierzchu, podczas mroźnej zamieci. Trwał nieprzerwanie przez trzy dni.

Epopeja strzelecko-legionowa trwała czwarty miesiąc. Setki młodych ludzi w szarych mundurach i maciejówkach z polskim orłem uwierzyło, że gdzie ważą się losy Europy i świata, nie może zabraknąć szabli polskiej. Dlatego ruszyli w sierpniu 1914 r. z krakowskich Oleandrów, aby bić się z najbardziej znienawidzonym i krwiożerczym zaborcą – Rosją. Skromnie odziani i słabo uzbrojeni, mieli jednak coś, czego zazdrościli im sojusznicy i wrogowie: niezłomną wiarę w sens walki, która miała przynieść Polsce niepodległość.

Chcieć to móc

Stanu wolności nigdy nie doświadczyli. Byli już piątym z kolei pokoleniem „urodzonym w niewoli, okutym w powiciu”. Bili się o coś, co od końca XVIII w. było mitem, za który oddawali krew powstańcy z kilku insurekcji. Polski gen wolności mieli zapisany w umysłach i sercach. Jak opisywał to po latach Józef Piłsudski: „Legiony odrodziły na nowo typ dobrego żołnierza. Powstawał jakby z mogiły dawny typ żołnierza powstańca, przymierającego głodem czasem, wędrującego borem, lasem, po ziemi ojczystej. Zapomniane, odpędzane, nieraz upiorne widmo lat ubiegłych na przekór światu, na przekór swoim, żyło, żyć pragnęło, życie dając Polsce”.

Po ciężkiej kampanii podhalańskiej, bojach o Limanową i Marcinkowice, legioniści stanęli w gościnnym Nowym Sączu, gdzie z dala od bliskich mieli spędzić pierwsze wojenne święta. Piłsudski został wezwany na rozmowy polityczne do Wiednia, a dowództwo nad liczącą wówczas 2,5 tys. żołnierzy I Brygadą przejął szef sztabu Kazimierz Sosnkowski. Tymczasem 19 grudnia 1914 r. uderzenie XXI korpusu rosyjskiego przerwało front w okolicach Tarnowa. Austriakom, z którymi Legiony były wówczas w taktycznym sojuszu, groziło wtargnięcie Moskali na ich tyły. Nazajutrz brygada legionowa ruszyła w okolice Pleśnej i Łowczówka. Zamiast zasłużonego odpoczynku po dotychczasowych bojach zaczynała się jedna z najkrwawszych bitew legionowych.



Brat Kosma Lenczowski OFMCap

fot. Wikimedia Commons

Suchary zamiast opłatka

„Dzień Wigilii. Nie zanosi się na uroczystość, bo bitwa nieustanna, znoszą dużo rannych” – zanotował w pamiętniku brat Kosma Lenczowski, kapucyn, który już w sierpniu 1914 r. opuścił krakowski klasztor i poszedł na front nieść pomoc duchową legionistom. W punkcie medycznym, gdzie posługiwał, a za który służyła jedna z chałup, postawiono choinkę. Jeden z sanitariuszy „przybrał ją watą zabarwioną krwią żołnierską i blaszkami z konserwowych puszek austriackich. Zapalono trzy świeczki, a na górze ktoś dał orła polskiego narysowanego naprędce na papierze”. Wśród jęków rannych składano sobie życzenia wolnej Polski. Zamiast opłatkiem podzielono się sucharami. „Zaintonowano kolędy – wspominał kapelan. – Pokazały się łzy na policzkach, bo na wspomnienie rodzin poległych naszych trudno było nie płakać nawet żołnierzowi”.

Kilkaset metrów od punktu sanitarnego trwała już drugi dzień zażarta walka. Opór rosyjski był trudny do przełamania. Trwała mordercza wymiana ognia, przerywana szturmami Moskali i walką na bagnety. Pod wieczór bój na chwilę ustał. I wtedy, jak zanotowali w pamiętnikach legioniści, z okopów polskich, popłynęła w niebo gromka kolęda „Bóg się rodzi, moc truchleje”. Towarzyszyły jej łzy, czarny chleb za-

miast opłatka i oczy wpatrzone w gałązki świerkowe, które zatykali sobie zamiast choinki w lufach Manlicherów.

I nagle z okopów nieprzyjacielskich dobiegła kolęda „Lulajże, Jezuniu”. Śpiewali ją Polacy, których jako poddanych rosyjskich wcielono do armii carskiej. Ta wstrząsająca scena ilustrowała dramat Polaków w czasie I wojny światowej, gdy w szeregach wrogich sobie wojsk przychodziło bić się z wiarą w odrodzenie Polski. W czasie ataku na pozycje rosyjskie udało się legionistom wziąć wielu jeńców. Jak wspominał późniejszy premier II RP gen. Felicjan Sławoj Składkowski „jeden z naszych młodych chłopców wziął do niewoli… swego ojca, którego zabrali do wojska rosyjskiego”.

Takich przypadków było w czasie I wojny światowej więcej. Dobrze oddał to poeta legionowy Edward Słoński, pisząc: „Rozdzielił nas, mój bracie, zły los, i trzyma straż. / W dwóch wrogich sobie szańcach patrzymy śmierci w twarz…”. Kończył jednak swój wiersz z nadzieją: „Lecz wciąż na jawie widzę i co noc mi się śni, / że ta, co nie zginęła, wyrośnie z naszej krwi”.



fot. Wikipedia/domena publiczna

Biskup Władysław Bandurski

Pod wieczór bój na chwilę ustał. Popłynęła kolęda „Bóg się rodzi”. I nagle z okopów nieprzyjaciela dobiegł śpiew „Lulajże, Jezuniu”.

Droga do Niepodległej

„Byliśmy rozżaleni, że to dzień święta, wigilijny dzień, zawsze w domu, wśród rodziny spędzany, więc żałość okrutna objęła serca żołnierskie i z tej żałości i z gniewu darliśmy się w ogień, jak nie pamiętam kiedy – wspominał później-szy generał Gustaw Gryf-Łowczowski. – Widziałem wokół siebie twarze przybladłe, zmarszczoną brew, spokojne, zawzięte oko przy kolbie karabinu. Biliśmy celnie i dokładnie”. Zakończona w Boże Narodzenie bitwa powstrzymała ofensywę Rosjan, ale okupione to było wielkimi stratami. Na polu chwały zostało 128 legionistów, a ponad trzystu odniosło rany. A był to dopiero początek ich drogi do wolności.

Aby nadzieja nie zgasła, czuwali nad tym kapelani, a wśród nich złotousty kaznodzieja bp Władysław Bandurski, który, nie bacząc na zagrożenie, odwiedzał legionistów na frontach wojennych. Sprawując dla nich polową pasterkę podczas bojów nad Styrem w 1915 r., mówił: „Może mi każdy z biskupów pozazdrościć mojej dzisiejszej katedry i mojego tłumu wiernych. Odprawiam bowiem Mszę św. w najwspanialszej obecnie w Polsce katedrze, rękami polskich rycerzy wzniesionej, postawionej trudem i znojem wojennym polskiego żołnierza… Odprawiam wzniosłą pamiątkę Bożego Narodzenia pod czystym i jasnym niebios sklepieniem, wśród wysokich kolumn wspaniałego lasu, wśród czworoboku rycerstwa polskiego, wśród kadzideł bijących pod niebios stropy ognisk polowych, przy odgłosie z dala grających armatnich organów… Wy jedni straż trzymacie nad ideą ukochaną – nad promieniem wolności!”. Były to pokrzepiające i ważne słowa, dzięki którym nadzieja i wiara żołnierzy stały się silniejsze niż zwątpienie.

Autor jest historykiem, doradcą prezydenta RP, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

REKLAMA



Od „huś, huś" do „Lulajże, Jezuniu"



dr hab. Tomasz Korpysz

Kołysanka to bardzo ciekawy typ utworów, którego korzeni trzeba szukać w zwykłych ludzkich zachowaniach: podczas kołysania i usypiania dziecka naturalne jest jego wyciszanie za pomocą towarzyszącego rytmicznym ruchom mówienia, nucenia i śpiewania. Takie codzienne kołysanki nie miały utrwalonego tekstu (często w ogóle nie miały spójnego tekstu i ograniczały się do powtarzanych sylab, np. „huś, huś", „buju, buju", „luli, luli") i stałej melodii; tworzone były i wykonywane doraźnie. Z tych „prakołysanek" wykształciły się tzw. kołysanki ludowe, już powtarzalne (choć często w różnych wariantach), będące stosunkowo trwałym połączeniem określonej melodii i określonego tekstu. Dość długo istniały one wyłącznie w tradycji ustnej – w Polsce na szerszą skalę zaczęto je zapisywać dopiero od XIX w. Co ciekawe, niejako równolegle do nich zaczęły powstawać kołysanki artystyczne: z jednej strony pozbawione tekstu utwory muzyczne (komponowali je choćby Chopin czy Brahms), z drugiej zaś utwory poetyckie oderwane od muzyki i pierwotnej funkcji, przeznaczone do czytania.

Już w XIX, a zwłaszcza w XX w. kołysanka stała się formą bardzo nieoczywistą, niezwykle różnorodną. Możemy przecież wśród przykładów tego gatunku znaleźć typowe ludowe teksty typu: „Uśnij, Jaguś, uśnij, siwe oczka stuśnij, / siwe, siwusieńskie, małe, malusieńkie", z charakterystycznymi zdrobnieniami i spieszczeniami, czy też nieco mniej znane, ale również typowe dla folkloru kołysanki bardzo realistyczne, a nawet dosadne, np. „Śpij dzieciątko, śpij, / Dam ci jabłka trzy, / A jak jabłka nie pomogą, / to pomoże kij". Możemy jednak znaleźć również liczne teksty poetyckie – często bardzo subtelne, liryczne, pełne wysublimowanych metafor, np. „Nie ma nic w oknie; drzewa są płaskie; / nie ma nabrzmiałej ptakami wsi. / Śpij, śpij w legendzie złotych obrazków, / śpij" (Krzysztof Kamil Baczyński, *Kołysanka którejś wiosny*), często też bardzo dalekie treściowo i stylistycznie od ludowego wzorca, np. „Otworzy się pamięć i nie zaśniesz wcale, / będziesz się kołysać między chmurami, cel ruchomy i jasny w świetle fajerwerków. / Nie zaśniesz już nigdy, zbyt wiele ci / opowiedziano, za dużo się zdarzyło" (Adam Zagajewski, *Kołysanka*).

Osobny nurt tworzą kołysanki z różnego typu motywami religijnymi. Odwołania do sfery *sacrum*, zwykle o charakterze modlitewnej prośby w intencji dziecka, pojawiały się już w kołysankach ludowych, ale w polskiej tradycji charakter kołysanki ma też wiele pastorałek i kolęd. W tych szczególnych dniach Bożego Narodzenia wszyscy będziemy śpiewać najbardziej znaną z nich, czyli *Lulajże, Jezuniu*…

Kłopoty ze snem



Grażyna Rybak

Sen jest korzystnym fizjologicznym stanem wyłączenia świadomości i aktywności organizmu, niezbędnym do prawidłowego rozwoju i funkcjonowania. Jednak zaburzenia snu są częstym problemem dzieci. Pojawiają się np. u niemowląt i małych dzieci z alergią pokarmową. Aż 85 proc. z nich budzi się w nocy, ma napady krzyku. U starszych dzieci alergicznych może występować uporczywa bezsenność. Aż 40 proc. niemowląt po 6. m.ż. śpi niespokojnie, co może być związane z refluksem żołądkowo-przełykowym i ząbkowaniem. Rozpulchnione dziąsła, rozgrzane przy zamkniętej w nocy buzi, sprawiają znacznie więcej dolegliwości niż w czasie dnia. Noworodki o niskiej masie ciała, urodzone z dystrofią wewnątrzmaciczną mają zaburzony sen ze względu na zaburzenia rozwoju układu nerwowego. Zdrowe, donoszone noworodki cierpiące na kolkę jelitową mogą również spać niespokojnie z powodu nadmiaru gazów w jelicie.

Ponad 35 proc. dwulatków ma problemy z przespaniem całej nocy. Jest to zależne od temperamentu dziecka, rozłąki z matką, może być związane z karmieniem piersią, depresją matki, spaniem we wspólnym łóżku lub zasypianiem wyłącznie w obecności rodziców.

Lęki nocne i koszmary senne również zaliczamy do zaburzeń snu – o dobrym rokowaniu i najczęściej rodzinnym podłożu. Mogą się one pojawiać w związku z nadmiarem przykrych wydarzeń w ciągu dnia, a także nieodpowiednich programów telewizyjnych czy filmików w komórce. Największe nasilenie koszmarów występuje u dzieci w wieku od 3 do 6 lat. Są związane z fazą REM, a więc pojawiają się w drugiej połowie nocy. Przerażające marzenia senne jednorazowo mogą wystąpić u każdego. Duża ich częstotliwość może wynikać z poważnych problemów emocjonalnych dziecka.

Obturacyjny bezdech nocny, związany ze znacznym przerostem migdałków bocznych i trzeciego migdała, jest niebezpiecznym zaburzeniem snu. Powoduje przewlekłe niedotlenienie dziecka, a nawet nagłą śmierć. Są zespoły chorobowe, które predysponują dziecko do zaburzeń snu. Zaliczamy do nich m.in.: zespół Downa, choroby nerwowo-mięśniowe, zespoły niedotlenieniowo-niedokrwienne. 45 proc. napadów padaczkowych występuje wyłącznie podczas snu, dając oczywiście zaburzenia jego przebiegu.

U 20 proc. 3-, 4-latków problem z zasypianiem polega na oporze dziecka przed końcem zabawy i położeniem się do łóżka. Najczęściej pojawia się przy złej organizacji życia rodziny, braku stałej pory kładzenia dziecka do snu i zmiennych okolicznościach zasypiania. W przypadku zaś nastolatka skrócony sen i budzenie się o świcie może być pierwszym objawem depresji.

Autorka jest specjalistą pediatrii



fot. Joanna Lenkiewicz

Smakołyki z zamrażarki

Joanna Lenkiewicz

Czy wiedzą Państwo, że są potrawy, które nic a nic nie tracą na jakości, jeśli je odpowiednio zamrozimy? Dzięki temu część potraw świątecznych da się przygotować wcześniej, a po świętach – uratować do późniejszej konsumpcji. Należy tylko pamiętać, że jedzenie nie powinno być ponownie mrożone. Możemy spokojnie zamrozić sernik, makowiec tradycyjny, bigos, uszka, pierogi, paszteciki z grzybami, rybę po grecku…

A oto wskazówki. Sernik po wyjęciu z piekarnika studzimy. Zimny wyjmujemy z foremki na tacę lub talerz i wkładamy do odpowiednio dużej torby do mrożenia lub owijamy folią spożywczą (stretchem) albo wkładamy do pojemnika przeznaczonego do mrożenia. Ważne jest, żeby zabezpieczyć sernik szczelnie, aby nie przeszedł obcymi zapachami. Tak przygotowany wkładamy do zamrażarki. Z makowcem i paszteciami postępujemy podobnie: zamrażamy upieczone i wystudzone, szczelnie zamknięte. Aby wypieki odmrozić, wystarczy wyjąć je rano z zamrażarki i zostawić w temperaturze pokojowej. Zarówno makowiec, jak i paszteciki dobrze jest podgrzać przed podaniem.

Bigos i rybę po grecku studzimy i zamrażamy w odpowiednich pojemnikach. Pamiętajmy o szczelnym zamknięciu, aby intensywne zapachy tych potraw nie przeszły do innych mrożonek. Aby je rozmrozić, wyjmujemy dzień wcześniej i zostawiamy w lodówce.

Pierogi i uszka mrozimy ugotowane. Należy jednak pamiętać, że gotowanie powinno być nieco krótsze. Wrzucamy pierogi do osolonego wrzątku i czekamy 2–3 minuty od ich wypłynięcia na wierzch. Następnie przekładamy do miski z zimną wodą (jeśli jest to duża porcja pierogów, należy wymienić wodę w misce, aby była zimna) i hartujemy przez kolejne 2 minuty (nie dłużej, gdyż potem mogą się rozpadać). Układamy na tacy, w miarę możliwości każdy oddzielnie, i wkładamy do zamrażarki na godzinę. Kiedy już się zamrożą, przekładamy do woreczka przeznaczonego do mrożenia. Jeśli robimy kilka rodzajów pierogów, warto napisać karteczkę, z czym one są, i także włożyć do woreczka. Pierogów nie odmrażamy, tylko zamrożone wrzucamy do osolonego wrzątku. Gotujemy 5 minut od wypłynięcia na powierzchnię. Pamiętajmy, aby nie wrzucać naraz zbyt dużej ilości, bo woda szybko ostygnie i pierogi mogą się rozpaść.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

2 A – kamizelka ratunkowa
2 G – dostojnik turecki
3 D – cyganek z ostrzem
4 A – proces hutniczy
4 G – księga liturgiczna
5 C – wśród zakonników
6 A – gibbon białoręki
6 E – chmara owadów
6 I – ma dwa końce
7 C – ozdoba ze sznurka
8 A – ślubny posag
8 G – listki pietruszki
9 D – Mark, znany pisarz
10 A – marka kosmetyków
10 G – kraj faraonów

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2											
3		4				1					
4											2
5											
6						3					
7	5										
8											
9											
10											
11				6							

PIONOWO

A 4 – udar krwotoczny
B 1 – rodzina płazów
B 8 – uosobienie tęczy
C 4 – ciepłe źródełko
D 1 – godność osobista
D 7 – nowela Prusa
E 2 – rodzaj zupy
F 5 – morowa zaraza
G 2 – przejeżdżanie bok
H 1 – słowa piosenki
H 7 – tropikalny owoc
I 4 – islamska jałmużna
J 1 – miara papieru
J 8 – egipski chrześcijanin
K 4 – sfatygowana łódka

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 2 stycznia na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami


Wilfredo Leon

fot. PAP/Wojtek Jargiło

Moja dziesiątka

Mariusz Jankowski

Obchodzimy stulecie plebiscytu Przeglądu Sportowego. To jedna z najważniejszych tradycji w naszym kraju, a tradycję trzeba szanować. Pozwolę więc sobie spojrzeć na mijający rok przez pryzmat wyboru Sportowca Roku.

Na miejscu dziesiątym znalazła się u mnie Zuzanna Cieślar. Utalentowana szablistka może się pochwalić wicemistrzostwem świata i srebrnym medalem mistrzostw Europy w rywalizacji drużynowej. Na miejscu dziewiątym wioślarze, czyli Mateusz Biskup i Mirosław Ziętarski – mistrzowie świata oraz mistrzowie Europy w dwójce podwójnej. To był dla nich naprawdę fantastyczny rok. To samo mogą powiedzieć kajakarki, które dopłynęły na miejsce ósme. Martyna Klatt i Anna Puławska – mistrzynie świata i Europy. Klasa sama w sobie. Wiele pochwał w trakcie ostatnich miesięcy zebrały także nasze pięściarki. Ich sportowy rozwój jest imponujący, ale niestety, wszystkie w dziesiątce się nie zmieszczą. Na miejscu siódmym


Robert Lewandowski

fot. PAP/EPA/Enric Fontcuberta

Miejsce wśród najlepszych sportowców w naszym kraju należy się dwóm panom na literę „L".

znalazła się Agata Kaczmarska, która zasłużyła też chyba na miano odkrycia roku. Przebojem wdarła się do grona najlepszych w kategorii superciężkiej. Mistrzostwo globu oraz zwycięstwo w warszawskich zawodach Pucharu Świata mówią same za siebie. Miejsce wśród najlepszych sportowców w naszym kraju należy się także Robertowi Lewandowskiemu. To ikona polskiej piłki nożnej. Z Barceloną zgarnął w Hiszpanii potrójną koronę, nadal jest jednym z najskuteczniejszych napastników na świecie, a co równie ważne, wciąż walczy z polską kadrą o awans na mundial. Oczko wyżej inny pan na literę L. Brązowy medalista siatkarskich mistrzostw świata oraz triumfator Ligi Narodów. Wilfredo Leon zapisał się też pięknie w historii drużyny z Lublina, z którą sięgnął po pierwsze w dziejach klubu mistrzostwo Polski. Tuż za podium Iga Świątek. Nie brakowało jej w minionych miesiącach trudnych momentów. Po tym jednak poznaje się mistrzynię. Nie poddała się. W fantastycznym stylu sięgnęła po sukces na wimbledońskiej trawie. Wiceliderka rankingu tenisistek to niezmiennie jedna z najważniejszych postaci polskiego sportu.

Inne nasze panie z roku na rok też rosną w siłę. Dlatego w pierwszej trójce są kolejne dwie wspaniałe zawodniczki. Aleksandra Mirosław od igrzysk w Paryżu nie zwalnia tempa. Wspina się najszybciej ze wszystkich kobiet na ziemi. Mistrzostwo świata i o trzy setne sekundy poprawiony własny rekord globu. Szacunek. Dla kogo triumf w mojej klasyfikacji, a dla kogo miejsce drugie? Miałem wielki ból głowy, ale o taki ból poproszę co roku. Ostatecznie Bartosz Zmarzlik o milimetry przegrał z Klaudią Zwolińską. Nasz żużlowiec już po raz szósty wygrał cykl Grand Prix. Jest nienasycony – i niech ten stan trwa jak najdłużej. Za to na miejscu pierwszym Klaudia Zwolińska. Według mnie – nowa królowa polskiego sportu. Część sezonu straciła z powodów zdrowotnych, a mimo to na mistrzostwach świata w kajakarstwie górskim dokonała rzeczy niebywałych. Trzy medale, w tym dwa złote, wszystkie w konkurencjach olimpijskich, na jednej imprezie. Tego nie zrobiła do tej pory żadna kobieta w historii tej dyscypliny. Jednym słowem: mistrzyni. To był rok Klaudii Zwolińskiej!

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Tygodnik „Idziemy" Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Nr konta: 17 1240 1095 1111 0010 0517 2473; Redaktor naczelny: ks. Henryk Zieliński, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Dział kultury: Mirosław Winiarczyk. Piszą dla nas: Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, Mariusz Jankowski, Jan Józef Kasprzyk, Marta Kawalec, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Ignacy Masny, Anna Meetschen, ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski, Monika Odrobińska, ks. Łukasz Piotrowski, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Łukasz Warzecha, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Karolina Mrozek; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Okładka: Boże Narodzenie/Rafael Santi/ fot: ks. Henryk Zieliński



FRANCISZKAŃSKIE BIURO TURYSTYCZNO-PIELGRZYMKOWE

PATRON travel

Drodzy Pielgrzymi,

W tym wyjątkowym czasie Bożego Narodzenia życzymy Wam, aby Nowonarodzony Chrystus obdarzył Was pokojem, nadzieją i siłą. Niech Jego światło prowadzi Was przez codzienność, a spotkania z drugim człowiekiem będą pełne życzliwości, zrozumienia i miłości.

Niech Maryja, Gwiazda Pielgrzymów, otacza Was opieką, a nadchodzący rok przyniesie nowe łaski, bezpieczne wędrówki i jeszcze głębsze doświadczenie wiary.

Błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia i pokoju w sercu!

25-lecie biura



Szlaki Biblijne



Szlaki Misyjne



Szlaki Sanktuariów



Szlaki Apostolskie

ul. Zakroczymska 1, 00-225 Warszawa, tel. 22 635 97 75, 22 720 19 83, biuro@patrontravel.pl
www.patrontravel.pl www.franciszkanie.com.pl

Ciepłych i pełnych nadziei Świąt Bożego Narodzenia



fundacja uskrzydlamy

Życzymy, żeby te Święta przyniosły każdemu spokój, ciepło i poczucie, że są obok nas ludzie, którym można ufać i na których można polegać. Niech nie zabraknie życzliwości, dobrego słowa i gestów, które pokazują, że nie jesteśmy sami. Niech każdy czuje się ważny oraz otoczony dobrocią, która łączy ludzi i buduje relacje. Niech ten czas niesie pokój, a Boża obecność dodaje otuchy i światła w naszej codzienności.

Zespół Fundacji Rozwoju Społecznego „Uskrzydlamy” im. Henryka Lipki

CHRZEŚCIJAŃSKIE FUNDAMENTY EUROPY

2026



TYGODNIK idziemy

Kto czyta – nie błądzi!

Salvatti.pl
PALLOTYŃSKA FUNDACJA MEDIA

FRANCISZKAŃSKIE BIURO TURYSTYCZNO-PIELGRZYMKOWE

PATRON travel

25-lecie biura



Szlaki Biblijne



Szlaki Misyjne



Szlaki Sanktuariów



Szlaki Apostolskie

www.patrontravel.pl www.franciszkanie.com.pl

ul. Zakroczymska 1, 00-225 Warszawa, tel. 22 635 97 75, 22 720 19 83, biuro@patrontravel.pl



Kawala (d. Neapolis) – tu przypłynął św. Paweł, rozpoczynając ewangelizację Europy

2026 STYCZEŃ

NIEDZIELA	PONIEDZIAŁEK	WTOREK	ŚRODA	CZWARTEK	PIĄTEK	SOBOTA
				1 Świętej Bożej Rodzicielki	2 Grzegorza Izydora Bazylego	3 Daniela Genowefy Danuty
4 Anieli Eugeniusza Tytusa	5 Edwarda Szymona Hanny	6 Objawienie Pańskie	7 Lucjana Juliana Rajmunda	8 Seweryna Mścisława Erharda	9 Alicji Juliana Marceliny	10 Jana Danuty Dobrosława
11 Chrzest Pański	12 Arkadiusza Antoniego Czesławy	13 Weroniki Bogumiły Hilarego	14 Feliksa Hilarego Niny	15 Pawła Izydora Makarego	16 Waldemara Włodzimierza Marcelego	17 Antoniego Jana Rościsława
18 Małgorzaty Piotra Beatrycze	19 Henryka Mariusza Erwiny	20 Fabiana Sebastiana Miły	21 Agnieszki Dzień Babci	22 Wincentego Dzień Dziadka	23 Rajmunda Marii Ildefonsa	24 Felicji Franciszka Rafała
25 Pawła Elwiry Tatiany	26 Polikarpa Tymoteusza Tytusa	27 Przybysława Jana Angeliki	28 Tomasza Karola Walerego	29 Franciszka Zdzisława Konstancji	30 Macieja Martyny Dobiegniewa	31 Piotra Jana Marcelego

Salvatti.pl
PALLOTTYŃSKA FUNDACJA MEDIOWA
www.idziemy.pl
TYGODNIK idziemy



Filippi – świątynia w miejscu chrztu św. Lidii

2026 LUTY

NIEDZIELA	PONIEDZIAŁEK	WTOREK	ŚRODA	CZWARTEK	PIĄTEK	SOBOTA
1 Ignacego Brygidy Seweryna	2 Ofiarowanie Pańskie	3 Błażeja Telimeny Oskara	4 Andrzeja Weroniki Józefa	5 Agaty Izydora Adelajdy	6 Bohdana Pawła Doroty	7 Ryszarda Romualda Teodora
8 Piotra Żakliny Sebastiana	9 Apolonii Eryki Cyryla	10 Jacka Scholastyki Elwiry	11 Paschalisa Dzień Chorego	12 Nory Damiana Eulalii	13 Grzegorza Katarzyny Jordana	14 Cyryla Metodego Walentego
15 Jowity Józefa Klaudii	16 Danuty Juliana Szymona	17 Izydora Aleksego Zbigniewa	18 Środa Popielcowa	19 Arnolda Konrada Józefa	20 Leona Eustachego Ludmiły	21 Piotra Ireny Roberta
22 Piotra Marty Małgorzaty	23 Romany Damiana Izabeli	24 Macieja Bogusza Sergiusza	25 Cezarego Donata Wiktora	26 Mirosława Aleksandra Bogumiła	27 Gabriela Anastazji Juliana	28 Lecha Makarego Romana

Salvatti.pl
PALLOTTYŃSKA FUNDACJA MEDIALNA
www.idziemy.pl
TYGODNIK idziemy



Saloniki (d. Tesalonika) – łuk Galeriusza na starożytnej via Egnatia

2026 MARZEC

NIEDZIELA	PONIEDZIAŁEK	WTOREK	ŚRODA	CZWARTEK	PIĄTEK	SOBOTA
1 Antoniny, Radosława, Joanny	2 Heleny, Agnieszki, Henryki	3 Martyny, Kunegundy, Hieronima	4 Kazimierza, Łucji, Lutosława	5 Oliwii, Adriana, Fryderyka	6 Róży, Wiktora, Agnieszki	7 Pawła, Tomasza, Felicyty
8 Beaty, Jana, Dzień Kobiet	9 Katarzyny, Franciszki, Dominika	10 Cypriana, Makarego, Marcelego	11 Konstantego, Benedykta, Konstantyna	12 Bernarda, Grzegorza, Józefiny	13 Krystyny, Bożeny, Patrycji	14 Leona, Matyldy, Jakuba
15 Klemensa, Ludwika, Ludwiki	16 Izabeli, Herberta, Hilarego	17 Zbigniewa, Gertrudy, Patryka	18 Edwarda, Cyryla, Narcyza	19 **Świętego Józefa Oblubieńca NMP**	20 Klaudii, Wincentego, Kiry	21 Ludomira, Ludomiry, Benedykta
22 Bogusława, Katarzyny, Oktawiana	23 Pelagii, Feliksa, Zbysława	24 Marka, Katarzyny, Gabriela	25 **Zwiastowanie Pańskie**	26 Teofila, Emanueli, Larysy	27 Lidii, Ernesta, Ruprechta	28 Anieli, Jana, Gedeona
29 **Niedziela Palmowa**	30 Jana, Anieli, Amelii	31 Balbiny, Gwidona, Beniamina				

Salvatti.pl
PALLOTYŃSKA FUNDACJA MEDIA



Weria (d. Berea) – upamiętnienie pobytu i nauczania św. Pawła w mieście

2026 KWIECIEŃ

NIEDZIELA	PONIEDZIAŁEK	WTOREK	ŚRODA	CZWARTEK	PIĄTEK	SOBOTA
			1 Grażyny Teodora Zbigniewa	2 **Wielki Czwartek**	3 **Wielki Piątek**	4 **Wielka Sobota**
5 **Zmartwychwstanie Pańskie**	6 **Poniedziałek Wielkanocny**	7 Donata Hermana Rufina	8 Julii Teodora Waltera	9 Marcelego Dominika Dobrosławy	10 Fulberta Makarego Michała	11 Gemmy Leona Filipa
12 **Niedziela Miłosierdzia Bożego**	13 Marcina Hermenegildy Przemysława	14 Justyny Waleriana Bereniki	15 Wacławy Anastazji Leonida	16 Julii Benedykta Bernadetty	17 Roberta Rudolfa Patrycego	18 Alicji Bogusławy Gościsława
19 Leona Emmy Czesława	20 Czesławy Agnieszki Amalii	21 Anzelma Feliksa Bartosza	22 Łukasza Leona Kai	23 Wojciecha Jerzego Heleny	24 Grzegorza Aleksandra Horacego	25 Marka Jarosława Erwiny
26 Marii Marceliny Marzeny	27 Anzelma Feliksa Zyty	28 Pawła Ludwika Walerii	29 Katarzyny Roberta Rity	30 Mariana Wilhelma Marii		

Salvatti.pl PALLOTYŃSKA FUNDACJA MEDIALNA
www.idziemy.pl TYGODNIK idziemy



Ateny – skała Areopagu, miejsce wystąpienia św. Pawła

2026 MAJ

NIEDZIELA	PONIEDZIAŁEK	WTOREK	ŚRODA	CZWARTEK	PIĄTEK	SOBOTA
					1 Święto Pracy	2 NMP Królowej Polski
3 Marii Antoniny Marioli	4 Floriana Moniki Michała	5 Ireny Irydy Waldemara	6 Filipa Jakuba Judyty	7 Floriana Benedykta Gizeli	8 Stanisława Lizy Wiktora	9 Grzegorza Bożydara Karoliny
10 Izydora Antoniny Antoniego	11 Igi Ignacego Benedykta	12 Pankracego Dominika Domiceli	13 Marii Ofelii Roberta	14 Macieja Justyny Bonifacego	15 Zofii Nadziei Berty	16 Andrzeja Szymona Jędrzeja
17 Wniebo-wstąpienie Pańskie	18 Jana Eryka Alicji	19 Piotra Iwa Celestyna	20 Bazylego Bernardyna Wiktorii	21 Wiktora Kryspina Tymoteusza	22 Wiesławy Heleny Rity	23 Iwony Dezyderiusza Emilii
24 Zesłanie Ducha Świętego	25 NMP Matki Kościoła	26 Filipa Dzień Matki	27 Augustyna Moniki Pawła	28 Justyny Wilhelma Jaromira	29 Teodozji Bogusławy Magdaleny	30 Feliksa Joanny Zuzanny
31 Najświętszej Trójcy						

Salvatti.pl
PALLOTYŃSKA FUNDACJA MEDIA

www.idziemy.pl
TYGODNIK idziemy



Korynt z widokiem na Akrokorynt
– miejsce wielomiesięcznej działalności św. Pawła

2026 CZERWIEC

NIEDZIELA	PONIEDZIAŁEK	WTOREK	ŚRODA	CZWARTEK	PIĄTEK	SOBOTA
	1 Jakuba, Konrada, Dzień Dziecka	2 Marceliny, Mikołaja, Marianny	3 Karola, Leszka, Klotyldy	4 **Boże Ciało**	5 Bonifacego, Walerii, Waltera	6 Norberta, Marii, Pauliny
7 Roberta, Wiesława, Jarosława	8 Jadwigi, Seweryna, Wilhelma	9 Pelagii, Felicjana, Sławoja	10 Małgorzaty, Bogumiły, Bogumiła	11 Barnaby, Feliksa, Radomiła	12 **Najświętszego Serca Pana Jezusa**	13 Antoniego, Gracji, Lucjana
14 Elizy, Bazylego, Michała	15 Jolanty, Bernarda, Wiol	16 Aliny, Justyny, Anety	17 Laury, Ignacego, Alberta	18 Marka, Elżbiety, Amandy	19 Gerwazego, Protazego, Romualda	20 Bogny, Florentyny, Rafała
21 Alicji, Marty, Alojzego	22 Paulina, Flawiusza, Tomasza	23 Wandy, Zenona, Dzień Ojca	24 **Narodzenie św. Jana Chrzciciela**	25 Łucji, Wilhelma, Albrechta	26 Pawła, Rudolfa, Jana	27 Marii, Władysława, Maryli
28 Leona, Ireneusza, Florentyny	29 **Świętych Apostołów Piotra i Pawła**	30 Emilii, Lucyny, Rajmunda				

Salvatti.pl
PALLOTTYŃSKA FUNDACJA MEDYNA
www.idziemy.pl
TYGODNIK idziemy



Kenchry – pozostałości portu, z którego św. Paweł odpłynął do Jerozolimy

2026 LIPIEC

NIEDZIELA	PONIEDZIAŁEK	WTOREK	ŚRODA	CZWARTEK	PIĄTEK	SOBOTA
			1 Ottona, Haliny, Mariana	2 Urbana, Jagody, Marii	3 Jacka, Tomasza, Heliodora	4 Teodora, Elżbiety, Malwiny
5 Antoniego, Karoliny, Filomeny	6 Łucji, Dominika, Gotarda	7 Cyryla, Metodego, Klaudiusza	8 Elżbiety, Prokopa, Wirginii	9 Zenona, Weroniki, Lukrecji	10 Amelii, Filipa, Witalisa	11 Olgi, Kaliny, Benedykta
12 Brunona, Jana, Weroniki	13 Małgorzaty, Eugeniusza, Ernesta	14 Marceliny, Bonawentury, Ulryka	15 Henryka, Włodzimierza, Egona	16 Eustachego, Benedykta, Marii	17 Anety, Bogdana, Aleksego	18 Szymona, Karola, Erwina
19 Wincentego, Marcina, Alfreda	20 Czesława, Hieronima, Eliasza	21 Daniela, Andrzeja, Dalidy	22 Marii, Magdaleny, Bolesławy	23 Sławosza, Bogny, Brygidy	24 Kingi, Krystyny, Olgi	25 Krzysztofa, Jakuba, Walentyny
26 Anny, Joachima, Grażyny	27 Julii, Natalii, Aurelego	28 Wiktora, Innocentego, Aldy	29 Marty, Flory, Olafa	30 Julity, Ludmiły, Zdobysława	31 Ignacego, Heleny, Ernesty	

Salvatti.pl
PALLOTYŃSKA FUNDACJA MISYJNA
www.idziemy.pl
TYGODNIK idziemy



Malta – wyspa, której ewangelizację św. Paweł rozpoczął jako rozbitek

2026 SIERPIEŃ

NIEDZIELA	PONIEDZIAŁEK	WTOREK	ŚRODA	CZWARTEK	PIĄTEK	SOBOTA
						1 Justyny, Nadziei, Piotra
2 Kariny, Gustawa, Alfonsa	3 Lidii, Nikodema, Augusta	4 Dominika, Protazego, Jana	5 Marii, Oswalda, Stanisława	6 **Przemienienie Pańskie**	7 Doroty, Konrada, Kajetana	8 Dominika, Cypriana, Sylwiusza
9 Romana, Romualda, Rolanda	10 Borysa, Filomeny, Wawrzyńca	11 Zuzanny, Włodzimierza, Klary	12 Klary, Euzebiusza, Lecha	13 Heleny, Hipolita, Diany	14 Maksymiliana, Alfreda, Euzebiusza	15 **Wniebowzięcie NMP**
16 Rocha, Stefana, Joachima	17 Anity, Jacka, Mirona	18 Bronisława, Heleny, Ilony	19 Juliusza, Bolesława, Jana	20 Bernarda, Sobiesława, Samuela	21 Joanny, Kazimiery, Franciszka	22 Marii, Hipolita, Cezarego
23 Filipa, Wiktora, Apolinarego	24 Jerzego, Bartłomieja, Maliny	25 Ludwika, Wiktora, Luizy	26 **Matki Bożej Częstochowskiej**	27 Józefa, Moniki, Cezariusza	28 Augustyna, Adeliny, Wyszomira	29 Jana, Sabiny, Racibora
30 Róży, Rebeki, Szczęsnego	31 Rajmunda, Bohdana, Ramony					

Salvatti.pl
PALLOTYŃSKA FUNDACJA MISYJNA

www.idziemy.pl
TYGODNIK idziemy



Pozzuoli (d. Puteoli) – tu dopłynął św. Paweł w drodze do Rzymu

2026 WRZESIEŃ

NIEDZIELA	PONIEDZIAŁEK	WTOREK	ŚRODA	CZWARTEK	PIĄTEK	SOBOTA
		1 Augusta Bronisławy Idziego	2 Stefana Juliana Seweryna	3 Izabeli Szymona Erazmy	4 Róży Rozalii Idy	5 Doroty Wawrzyńca Teresy
6 Beaty Eugeniusza Zachariasza	7 Ignacego Melchiora Ryszardy	8 **Narodzenie NMP**	9 Piotra Sergiusza Ścibora	10 Łukasza Aldony Mikołaja	11 Jacka Feliksa Dagny	12 Marii Gwidona Amadeusza
13 Eugenii Filipa Aureliusza	14 **Podwyższenie Krzyża Świętego**	15 Albina Nikodema Marii	16 Edyty Kornela Kamili	17 Franciszka Justyny Hildegardy	18 Ireny Józefa Stanisława	19 Konstancji Januarego Sydoniusza
20 Filipiny Faustyny Eustachego	21 Mateusza Hipolita Jonasza	22 Tomasza Maurycego Joachima	23 Tekli Bogusława Liwiusza	24 Gerarda Teodora Tomira	25 Aurelii Władysława Kleofasa	26 Kosmy Cypriana Damiana
27 Wincentego Wawrzyńca Mirabelli	28 Wacława Marka Luby	29 Michała Gabriela Rafała	30 Wery Soni Honoriusza			

Salvatti.pl
PALLOTTYŃSKA FUNDACJA MEDIOWA
www.idziemy.pl
TYGODNIK idziemy



Rzym – Bazylika św. Pawła za Murami z grobem Apostoła

2026 PAŹDZIERNIK

NIEDZIELA	PONIEDZIAŁEK	WTOREK	ŚRODA	CZWARTEK	PIĄTEK	SOBOTA
				1 Danuty, Remigiusza, Teresy	2 Teofila, Dionizego, Sławy	3 Teresy, Gerarda, Józefy
4 Franciszka, Rozalii, Edwina	5 Igora, Apolinarego, Faustyny	6 Artura, Brunona, Fryderyka	7 Matki Bożej Różańcowej	8 Pelagii, Brygidy, Loreny	9 Arnolda, Bogdana, Wincentego	10 Pauliny, Daniela, Franciszka
11 Emila, Aldony, Dobromiły	12 Eustachego, Maksymiliana, Grzymisława	13 Edwarda, Mikołaja, Ziemisława	14 Dominika, Dzień Nauczyciela	15 Jadwigi, Teresy, Zoriana	16 Florentyny, Ambrożego, Gawła	17 Wiktora, Małgorzaty, Marity
18 Juliana, Łukasza, Bogumiła	19 Piotra, Jerzego, Pawła	20 Ireny, Kleopatry, Witalisa	21 Urszuli, Hilarego, Dobromiła	22 Jana, Pawła, Przybysława	23 Teodora, Ignacego, Marleny	24 Rafała, Marcina, Arlety
25 Darii, Ingi, Wilhelmy	26 Lutosława, Lucjana, Ewarysta	27 Iwony, Sabiny, Wincentego	28 Tadeusza, Szymona, Judy	29 Narcyza, Teodora, Wioletty	30 Edmunda, Przemysława, Zenobii	31 Urbana, Augusta, Saturnina

Salvatti.pl
PALLOTTYŃSKA FUNDACJA MEDIOWA
www.idziemy.pl
TYGODNIK idziemy



Santiago de Compostela
– Bazylika św. Jakuba z relikwiami Apostoła

2026 LISTOPAD

NIEDZIELA	PONIEDZIAŁEK	WTOREK	ŚRODA	CZWARTEK	PIĄTEK	SOBOTA
1 **Wszystkich Świętych**	2 **Dzień Zaduszny**	3 Sylwii Huberta Marcina	4 Karola Olgierda Edwina	5 Elżbiety Sławomira Zachariasza	6 Feliksa Leonarda Ziemowita	7 Antoniego Żytomira Melchiora
8 Wiktora Seweryna Gotfryda	9 **Poświęcenie Bazyliki Laterańskiej**	10 Leona Andrzeja Lubomira	11 **Dzień Niepodległości**	12 Renaty Mateusza Witolda	13 Stanisława Mikołaja Krystyna	14 Józefa Emila Włodzimierza
15 Gertrudy Leopolda Alberta	16 Marka Edmunda Ariela	17 Grzegorza Salomei Zbysława	18 Karoliny Tobiasza Anieli	19 Elżbiety Seweryny Seweryna	20 Anatola Feliksa Edmunda	21 Janusza Konrada Alberta
22 **Chrystusa Króla Wszechświata**	23 Adeli Klemensa Klementyny	24 Flory Aleksandra Emmy	25 Katarzyny Erazma Beatrycze	26 Konrada Leona Delfiny	27 Waleriana Wirgiliusza Maksyma	28 Zdzisława Natalii Grzegorza
29 Błażeja Saturnina Fryderyka	30 Andrzeja Konstantego Justyny					

Salvatti.pl
PALLOTTIŃSKA FUNDACJA MEDYCZNA
www.idziemy.pl
TYGODNIK idziemy



Rzym – Bazylika św. Piotra z grobem Apostoła

2026 GRUDZIEŃ

NIEDZIELA	PONIEDZIAŁEK	WTOREK	ŚRODA	CZWARTEK	PIĄTEK	SOBOTA
		1 Mariana Eligiusza Natalii	2 Pauliny Aurelii Balbiny	3 Franciszka Ksawerego Emmy	4 Barbary Bernarda Krystiana	5 Sabiny Kryspiny Wilmy
6 Mikołaja Leontyny Jaremy	7 Marcina Ambrożego Agaty	8 **Niepokalane Poczęcie NMP**	9 Wiesławy Leokadii Anety	10 Julii Danieli Marii	11 Damazego Waldemara Daniela	12 Adelajdy Aleksandra Dagmary
13 Łucji Otylii Wodzisława	14 Izydora Alfreda Alfredy	15 Niny Celiny Waleriana	16 Albiny Euzebiusza Zdzisławy	17 Olimpii Łazarza Modesta	18 Gracjana Bogusława Laurencji	19 Gabrieli Dariusza Grzegorza
20 Juliusza Bogumiły Dominika	21 Jana Tomasza Tomisława	22 Zenona Honoraty Franciszki	23 Wiktora Sławomira Jana	24 **Adama Ewy Wigilia**	25 **Boże Narodzenie**	26 **Świętego Szczepana Męczennika**
27 **Świętej Rodziny Jezusa, Maryi, Józefa**	28 Cezarego Teofili Antoniego	29 Tomasza Dominika Dawida	30 Eugeniusza Irminy Seweryna	31 Sylwestra Melanii Mariusza		

Salvatti.pl PALLOTTYŃSKA FUNDACJA MEDIALNA
www.idziemy.pl TYGODNIK idziemy



TYGODNIK idziemy

www.idziemy.pl

Kto czyta – nie błądzi!

„Idziemy" jest nowoczesnym tygodnikiem opinii redagowanym przez ludzi, którym bliski jest świat wartości głoszonych przez św. Jana Pawła II. Dlatego tytuł pisma nawiązuje do papieskiej książki „Wstańcie, chodźmy". Tygodnik powstał w Warszawie w roku 2005 jako odpowiedź na zapotrzebowanie osób wyrosłych w duszpasterstwie akademickim oraz w innych ruchach i stowarzyszeniach katolickich. Czasopismo prezentuje integralną wizję człowieka i świata, bez dzielenia go na sacrum i profanum. Nie tworzy katolickiego getta, ale i nie rozmywa nauczania Kościoła. Do spraw wiary podchodzi z taką samą naturalnością, jak do polityki, kultury i życia społecznego. Na łamach „Idziemy" publikuje swoje artykuły wielu znanych dziennikarzy oraz duchownych.

**Nasz tygodnik można znaleźć w parafiach, kioskach i empikach.
Wersja elektroniczna do zamówienia znajduje się na stronach www.idziemy.pl,
www.eprasa.pl, www.egazety.pl.**

Prenumeratę prowadzi wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel. 22 512 00 95, e-mail: sekretariat@idziemy.pl.

Symbol oznacza te dni świąteczne poza niedzielami, w które katolicy mają obowiązek udziału we Mszy Świętej.

Zdjęcia: ks. Henryk Zieliński, Sławomir Molak (Santiago de Compostela)



„Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25,40)

Fundacja Polska Raoula Follereau

Niesiemy ludziom nadzieję już od **30 lat!**

Fundacja Polska Raoula Follereau jest częścią Międzynarodowej Unii Stowarzyszeń noszących imię wielkiego chrześcijanina i humanisty Raoula Follereau zwanego Apostołem Trędowatych.

Jesteśmy tam, gdzie najpilniej potrzebna jest pomoc. Wspieramy misjonarzy pracujących wśród głodujących dzieci oraz wśród chorych na trąd i inne choroby tropikalne. Wspieramy upowszechnianie nauki społecznej Kościoła, która jest źródłem inspiracji ruchu Follereau.

W ciągu ostatnich 12 lat wybudowaliśmy 27 studni w Afryce. Kolejne są w realizacji.

Niesiemy pomoc ofiarom wojny na Ukrainie. Każdego roku organizujemy w Polsce Obchody Światowego Dnia Trędowatych, Światowego Dnia Chorych, Festiwale Misyjne „Bóg mnie kocha" oraz Spotkania Niepełnosprawnych Dzieci „Wszystkie Anioły Małej Ani".

Współpracujemy z Komisją Episkopatu Polski do spraw Misji.

Fundacja Polska Raoula Follereau

nr konta: 87 1240 1082 1111 0000 0387 2932

www.follereau.org